Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ Piątek, 13 I 1984 r. ■ Nr 11 (10888) ■ Cena 5 zł ■ Rok XXXVI ■ Wyd. A

„Od piątku do piątku"
magazyn społeczno-kulturalny „Gazety Krakowskiej"

PROZA ■ POEZJA ■ ESEJ ■ REPORTAŻ ■ PRZEKŁADY ■ WSPOMNIENIA ■ FELIETONY ■ RECENZJE ■ MODA ■ CIEKAWOSTKI

• str. 3: wiersze Anny Kajtochowej recenzuje Olgierd Jędrzejczyk; rozmowa ze śpiewaczką, reżyserem Marią Fołtyn • str. 4: Janusz Hańderek o trudnościach w wprowadzaniu reformy • str. 6: opowiadanie Konrada Strzelewicza pt. „Jar we mgle" • str. 7: Zygmunt Kiszakiewicz prezentuje przedstawicieli „twardego rocka" i ich dokonania w minionym 1983 roku.

Rada Państwa ocenia proces tworzenia odrodzonego ruchu związkowego

Uznanie za aktywność i współodpowiedzialność

◆ Związki zawodowe zrzeszają ok. 4 mln członków ◆ Działają już 72 ogólnokrajowe organizacje związkowe

WARSZAWA (PAP). 12 bm. odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Państwa.

Omówiono sprawozdanie z działalności Rady Państwa w 1983 r. i przyjęto program prac na 1984.

Rada Państwa **zapoznała się z informacją o rozwoju związków zawodowych działających w oparciu o ustawę o związkach zawodowych z 12 października 1982 r. i uchwałę Rady Państwa w sprawie zasad tworzenia zakładowych i ogólnokrajowych organizacji związkowych.** Stwierdzono, że stworzone podstawy prawne zostały dobrze wykorzystane dla odrodzenia ruchu zawodowego. Dokonany został w tej dziedzinie wielki postęp. **Związki zawodowe zrzeszają obecnie ok. 4 mln członków.** Tworzenie ogólnokrajowych organizacji związkowych nabrało powszechnego charakteru. Rada Państwa stosownie do swych uprawnień wyraziła **zgodę na wcześniejsze rozpoczęcie działalności przez 72 ogólnokrajowe organizacje związkowe.**

Z uznaniem odniesiono się do rosnącej aktywności organizacji związkowych w podejmowaniu różnych przedsię-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Posiedzenie Komitetu Obrony Kraju

WARSZAWA (PAP). 12 bm. odbyło się posiedzenie Komitetu Obrony Kraju pod przewodnictwem generała armii **Wojciecha Jaruzelskiego.** Dokonano przeglądu i oceny sytuacji międzynarodowej, a zwłaszcza zagrożeń wywołanych agresywną polityką państw bloku NATO. Omówiono również, w świetle wymogów obronnych, wyniki przeprowadzonej w grudniu 1983 r. akcji kontrolnej Wojskowych Grup Operacyjnych.

W rozpatrzonych sprawach przyjęto stosowne wnioski.

Negocjator z Genewy ujawnia nieznane szczegóły rokowań radziecko-amerykańskich

Julij Kwiciński oskarża USA o podwójną grę

NOWY JORK (PAP). W artykule ogłoszonym w czwartek na łamach „New York Times" radziecki negocjator rozbrojeniowy **Julij Kwiciński** zarzucił Stanom Zjednoczonym, iż podczas genewskich rokowań na temat środków jądrowych średniego zasięgu w Europie prowadziły podwójną grę, aby w celach propagandowych stworzyć wrażenie, iż strona amerykańska przejawia konstruktywne podejście, a w rzeczywistości zmierzały do zapewnienia sobie przewagi wojskowej nad ZSRR.

Kwiciński, który był przewodniczącym delegacji radzieckiej na rokowania w sprawie eurorakiet, ujawnił w artykule nieznane dotychczas szczegóły swoich rozmów z negocjatorem amerykańskim **Paulem Nitze** i przedstawił dokładnie okoliczności załamania się negocjacji w listopadzie ub. roku.

Stwierdzając, że Stany Zjednoczone nie dążyły i nie dążą do uczciwego porozumienia o redukcji broni jądrowej w Europie, i że wskutek tego nie można żadną miarą mówić, jak to niedawno uczynił Nitze, o osiągnięciu w Genewie „wielkiego postępu", Kwiciński ostrzegł Waszyngton, iż nawet to co podczas rokowań uzys-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Z udziałem Wojciecha Jaruzelskiego

Obradował Komitet Rady Ministrów ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej

WARSZAWA (PAP). 12 bm. odbyło się posiedzenie Komitetu Rady Ministrów ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej poświęcone omówieniu najpilniejszych zadań tego organu.

W obradach wziął udział prezes Rady Ministrów, gen. armii **Wojciech Jaruzelski.**

Przewodniczący Komitetu, gen. broni **Czesław Kiszczak** poinformował o stanie bezpieczeństwa kraju, porządku publicznego i dyscypliny społecznej. Następnie przedstawił zadania Komitetu, zakres jego działalności oraz strukturę organizacyjną. Decyzją premiera na wiceprzewodniczących Komitetu powołano: **Zenona Komendera** — wiceprezesa Rady Ministrów; **Włodzimierza Berutowicza** — pierwszego prezesa Sądu Najwyższego; **Lecha Domeradzkiego** — ministra sprawiedliwości; **Franciszka Ruska** — prokuratora generalnego PRL. Zastępcą przewodniczącego Komitetu, stale

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

WIZYTA PREMIERA CHIN W USA

WASZYNGTON (PAP). Premier Chin, **Czao Cy-Jang** kończy w czwartek trzydniową wizytę oficjalną w Stanach Zjednoczonych udziałem w posiedzeniu rządu USA pod przewodnictwem **Ronalda Reagana,** co uważa się za wyraz szczególnej kurtuazji ze strony amerykańskiej.

ZAPOWIEDŹ „WAŻNEGO" WYSTĄPIENIA PROPAGANDOWEGO REAGANA

WASZYNGTON (PAP). Biały Dom poinformował, że w najbliższy poniedziałek prezydent **Reagan** o godzinie 10.00 czasu lokalnego wygłosi ważne przemówienie nt. stosunków amerykańsko-radzieckich. W zamyśle administracji wystąpienie to ma stanowić niejako „odsłonę kurtyny" przed rozpoczynającą się następnego dnia w Sztokholmie europejską konferencją w sprawie budowy środków zaufania.

POPARCIE DLA ARAFATA

ALGIER (PAP). Na środowym posiedzeniu w Tunisie, rada rewolucyjna, organ wykonawczy Al-Fatah, udzieliła **ponownie kredytu zaufania Jaserowi Arafatowi,** który stoi na jej czele, aczkolwiek wskazując na granice w jakich może się poruszać w działalności politycznej. Al-Fatah jest najsilniejszym ugrupowaniem w Organizacji Wyzwolenia Palestyny.

DEPESZA KONDOLENCYJNA PO KATASTROFIE SAMOLOTU BUŁGARSKIEGO

WARSZAWA (PAP). W związku z katastrofą samolotu pasażerskiego Bułgarskich Linii Lotniczych prezes Rady Ministrów **Wojciech Jaruzelski** wystosował depeszę kondolencyjną do przewodniczącego Rady Ministrów Ludowej Republiki Bułgarii **Griszy Filipowa.**

CZY DOJDZIE DO STWORZENIA „OSI PARYŻ — BONN?"

PARYŻ, BONN (PAP). Jak podaje Agencja France Presse, rząd zachodnioniemiecki wystąpił z inicjatywą odbudowy „osi Paryż — Bonn", a więc zacieśnienia współpracy politycznej i gospodarczej między RFN i Francją. Jeszcze pod koniec grudnia ub. roku kanclerz **Kohl** i minister spraw zagranicznych **Hans Dietrich Genscher** wysłali listy do prezydenta **Francois Mitterranda** i szefa francuskiej dyplomacji **Claude'a Cheyssona.**

Współpraca z Czechosłowacją daje dobre efekty

Tysięczny ciągnik dla polskich leśników

(Inf. wł.) Wczoraj na przejściu granicznym w Chyżnem odbyła się uroczystość przekazania przez czechosłowackich partnerów polskim leśnikom tysięcznego ciągnika do zrywki drewna, wyprodukowanego przez Kombinat Maszyn Ciężkich w Martinie. Czechosłowackie ciągniki charakteryzują się wysokimi parametrami eksploatacyjno-technicznymi. Ten kontrakt z czechosłowackim partnerem jest bardzo znaczący dla polskiego leśnictwa. Zrywka drewna, zwłaszcza w terenach górskich, przesądza o efektywności gospodarki leśnej.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

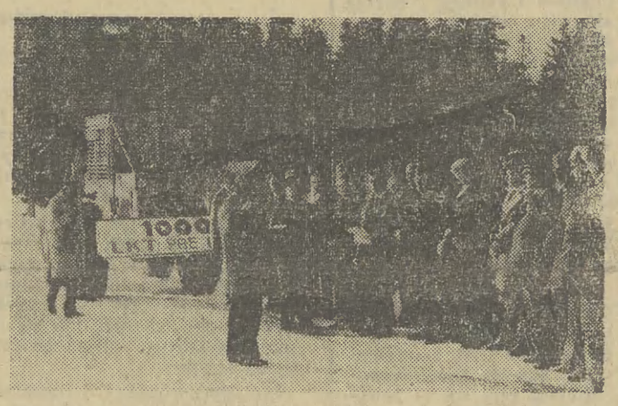

Fot. Otto Link

Narada krakowskiego aktywu robotniczego ZSMP

Młodzież nie chce izolować się od trudnych problemów kraju

(Inf. wł.). Młodzież nie żyje w izolacji, jedynie na odrębnej własnej wyspie. Problemy pokoleń starszych, problemy społeczeństwa w ogóle są tymi, o które nie tylko ociera się co dzień, ale które próbuje też rozwiązywać. Dowód na to: wczorajsza dyskusja. Niemal każdy głos cechował się dużą znajomością naszej rzeczywistości. I co ważne — realistycznym spojrzeniem. Bo jeśli dawniej (a nie tak znów dawno) na tego rodzaju spotkaniach zwykle wołano: „nam się należy", „my chcemy", „jesteśmy pokoleniem straconej szansy" — w zupełnie innej tonacji rozmawiano w obecności I sekretarza KK PZPR **Józefa Gajewicza,** sekretarza KK **Władysława Kaczmarka,** przewodniczącego ZG ZSMP **Jerzego Jaskierni** i wiceprezydenta m. Krakowa **Jana Nowaka.**

Wiele krytykowano, to prawda. Wskazywano na niedociągnięcia, zaniedbania, nieróbstwo, marnotrawstwo. Ale

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Posiedzenie Centralnej Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD

WARSZAWA (PAP). 12 bm. w siedzibie NK ZSL odbyło się posiedzenie Centralnej Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD.

W posiedzeniu uczestniczyli: — ze strony PZPR: **Wojciech Jaruzelski, Józef Czyrek, Tadeusz Porębski, Włodzimierz Mokrzyszczak, Marian Orzechowski;** ze strony ZSL: **Roman Malinowski, Józef Kukułka, Jerzy Szymanek, Jerzy Grzybczak, Roman Maćkowski;** ze strony SD: **Edward Kowalczyk, Jan Fajęcki, Marek Wieczorek, Alfred Beszterda, Adam Karaś.**

W posiedzeniu udział wzięli: przewodniczący Rady Pań-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Zamiast obiecanych chrupiących bułeczek

Ziołowy chleb z mikroelementami

(Inf. wł.) Wprawdzie obiecanych przez ministra Krasińskiego chrupiących bułeczek nie doczekamy się zapewne prędko, ale wszystkie znaki na niebie i ziemi zdają się wskazywać, że będziemy mieli w Krakowie własny (opatentowany już), ziołowy chleb o przedłużonej trwałości z dodatkiem wielickiej szarej soli zasobnej w niezbędne współczesnemu człowiekowi „życiodajne" mikroelementy. W ubiegłym roku, w dwóch krakowskich piekarniach WSS „Społem" (nr 21 i 31) przeprowadzono na wniosek mgr. inż. **Mariana Włodarczyka** z Resortowego Ośrodka Informacji i Ochrony Patentowej Przemysłu Spożywczego stosowne próby. Nie zdradzimy chyba tajemnicy, jeśli napiszemy, że do przygotowania ciasta użyto pszennej mąki typu 2000 i żytniej typu 800, pewnej ilości oleju rzepakowego (dla podniesienia trwałości) i ziół takich jak: kminek, koper, kolendra i anyż. Wszystkie próby powiodły się, zaś chleb z ostatniego wypieku mającego miejsce w grudniu ub. roku skierowano do sprzedaży w cenie — wcale nie eksperymentalnej — 20 złotych za kilogram. Ziołowy chleb wielicki bądź krakowski

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Spotkanie władz Krakowa z szefem Urzędu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

Zespolić wysiłki Krakowa i Katowic

Przebywający wczoraj w Krakowie szef Urzędu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej — minister prof. **Stefan Jarzębski,** spotkał się z władzami miasta: I sekretarzem KK PZPR — **Józefem Gajewiczem,** przewodniczącym Rady Narodowej — **Apolinarym Kozubem** oraz prezydentem — **Tadeuszem Salwą.** Minister S. Jarzębski złożył również wizytę w redakcji miesięcznika „Aura", gdzie w obecności krakowskich naukowców i specjalistów, zajmujących się ochroną środowiska, przedstawił zasady organizacyjne i koncepcje programowe nowo powołanego resortu.

Podczas ożywionej dyskusji w redakcji „Aury", zaprezentowano ministrowi główne

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Pod patronatem „Krakowskiej"

Międzynarodowy turniej hokejowy z okazji 50-lecia „Szarotek"

Startują: Moskwa, VSS Koszyce, Polska i Podhale

Tak się składa, że wkrótce KS „PODHALE" Nowy Targ i nasza gazeta obchodzić będą swoje jubileusze: popularne „Szarotki" 50-lecie powstania, my 35-lecie. Z tej okazji nowotarski klub organizuje w drugiej połowie stycznia br. wielki międzynarodowy turniej hokejowy, nad którym patronat objęła „Gazeta Krakowska".

Turniej zapowiada się bardzo ciekawie, a jego obsada będzie niezwykle silna. Swój start zapowiedziały: **reprezentacja Moskwy,** I-ligowa drużyna czechosłowacka **VSS Koszyce, reprezentacja Polski** i gospodarz turnieju — **Podhale.**

Nie znamy jeszcze składu reprezentacji Moskwy. Choć

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Oni zapatrzyli się na Polskę

Na Zachodzie dolar wciąż pnie się w górę

BONN (PAP). Dolar pnie się wciąż w górę. W czwartek w transakcjach międzybankowych we Frankfurcie nad Menem płacono zań **2,8375 marki zachodnioniemieckiej,** najwięcej od dziesięciu lat.

To się w „pale" nie mieści

Policja rozpędza demonstrantów... kamieniami

MADRYT (PAP). Policja hiszpańska użyła kamieni do rozpędzania w mieście Gijon, w północnej części kraju, demonstracji robotniczej zorganizowanej na znak protestu przeciwko rządowym planom zapowiadającym zwolnienie tysięcy robotników zatrudnionych w stoczniach.

Policjanci zmuszeni byli sięgnąć po kamienie, kiedy wyczerpała się ich amunicja — kule kauczukowe, a ulice i tory kolejowe ciągle zablokowane były przez demonstrujących stoc: łowców.

Szkoda, że nie wysłaliśmy którejś z naszych koleżanek

Poszła napisać reportaż — została Miss Francji

PARYŻ (PAP). W dniu 19 urodzin dziennikarka **Martine Robine** została wybrana Miss Francji na rok 1984. Nowa królowa piękności specjalizuje się w tematyce sportowej i ogólnej, współpracując z lokalnym tygodnikiem wydawanym w Normandii.

Panna Robine wygrała regionalny konkurs piękności zupełnie przypadkowo, biorąc w nim udział w celu zebrania materiałów do artykułu przeznaczonego do opublikowania we wspomnianym tygodniku. Impreza jednak wciągnęła ją tak bardzo, że postanowiła dotrwać w niej aż do nieoczekiwanego finału.

U nas mógłby śpiewać: „No-to-cyk!"

Zamiast „ku-ku" kurant woła: „koka-kola"

WASZYNGTON (PAP). Dane statystyczne mówią, że zegar ścienny czy stojący, z kukułką, wynaleziony w 1720 roku w Niemczech, jest nadal najpopularniejszym tego typu czasomierzem na świecie.

Wiele wskazuje na to, że i w najbliższej przyszłości również nie utraci on pierwszeństwa. W Stanach Zjednoczonych bowiem pewna firma złożyła ogromne zamówienie na tego rodzaju zegary, jednak pod pewnym warunkiem. Otóż zamiast tradycyjnego „ku-ku", kukułka będzie głosić „koka-kola".

Zegary z nowym hasłem kukułczym wspomniana firma ma m.in. wręczać na wszelkich imprezach organizowanych pod hasłem, że „Coca cola, to jest to".

Wypili – siedli za kierownicą – zatrzymała ich MO

137 tys. szaleńców bez wyobraźni

WARSZAWA (PAP). W KG MO podsumowano wstępnie dane statystyczne dotyczące wypadków drogowych w 1983 r. W minionym roku wydarzyło się **40330 wypadków z ofiarami w ludziach. 3380 osób poniosło śmierć na miejscu, prawie 49 tys. zostało rannych.** Ponadto odnotowano prawie 83 tys. kolizji drogowych, których skutkiem były wyłącznie straty materialne. W stosunku do 1982 r. wzrosła o blisko 4 proc. liczba wypadków i prawie 22 proc liczba kolizji. Nieznacznie — o 1,5 proc. zmalała liczba ofiar śmiertelnych; więcej było rannych.

Główną przyczyną tragedii była nietrzeźwość użytkowników dróg. **Prawie co czwarty wypadek spowodowany był przez pijanego kierowcę.** Fukcjonariusze MO ujawnili w ub. r. ok. **137 tys. osób kierujących pojazdami mechanicznymi w stanie nietrzeźwym.** Przeciwko nim zostały skierowane wnioski do kolegiów ds. wykroczeń. Niechlubną rolę odegrali także pijani przechodnie. W stosunku do 1982 r. ich udział jako sprawców wypadków drogowych wzrósł o prawie 50 proc. Inne częste przyczyny wypadków — **to nadmierna prędkość, niedostosowana do warunków drogowych i nieostrożność pieszych.**

Zupełnie jak u ludzi

Większy przyrost naturalny pszczół

WARSZAWA (PAP). W Polsce istnieje ok. 2.431 tys. rodzin pszczelich, które produkują rocznie 16—18 tys. ton miodu. W ostatnich latach liczba rodzin pszczelich znacznie wzrosła, podobnie jak zbiory miodu. W 1975 r. produkcję tę oceniano na 10—12 tys. ton. Przeważają małe pasieki — do 20 pni każda, ale o ogólnych zbiorach miodu decydują duże towarowe pasieki, nowocześnie zorganizowane i pielęgnowane.

Noworoczny konkurs „Gazety Krakowskiej"

Kup za 50 zł kalendarz „GK" i PSP na 1984 r. i odpowiedz na pytanie: jakie formacje Wojska Polskiego przedstawiają akwarele Bronisława Gembarzewskiego.

Odpowiedzi z podaniem cyfr miesięcy winny przykładowo wyglądać:

II — piechur w ubiorze zimowym

VI — trębacz kirasjerów

XII — oficer piechoty

Odpowiedzi z podaniem imienia i nazwiska oraz adresem należy kierować: „Gazeta Krakowska", Kraków, ul. Wielopole 1, z dopiskiem „Kalendarz".

Ci, do których uśmiechnie się szczęście mogą wygrać:

● 3-osobowy namiot „Krak" w cenie 14 300 złotych

● encyklopedie powszechne

● płyty „Lady Pank", „Republiki" i „2+1"

● atrakcyjne książki

Cena tylko 50 zł, w tym 5 zł na odnowę zabytków Krakowa.

Kronika dnia

Narada przewodniczących Komisji Kontroli Partyjnej

Wczoraj w Komitecie Krakowskim PZPR odbyła się narada nowo wybranych przewodniczących dzielnicowych, miejsko-gminnych, gminnych, uczelnianych i zakładowych Komisji Kontroli Partyjnej. Naradzie przewodniczył **Leonard Żukiewicz** przewodniczący KKKP. Omówiono podstawowe problemy działania Komisji Kontroli Partyjnej stopnia podstawowego oraz organizacyjne zasady działania władz partyjnych i organów kontrolnych partii w rozpoczynającej się kadencji. Szczególną uwagę zwrócono na rozwijanie działalności profilaktyczno-wychowawczej w partii oraz przeciwdziałanie zjawiskom patologii społecznej. W naradzie uczestniczył przedstawiciel CKKP **Jerzy Misiewicz.**

Spotkanie w UM Krakowa z przedstawicielami Ośrodka Kultury i Informacji NRD

Dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Krakowa — **Tadeusz Prokopiuk**, przyjął wczoraj przedstawicieli Ośrodka Kultury i Informacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej, z dyrektorem — **Andreasem Jonderko.**

Podczas spotkania omówiono działalność kulturalną Ośrodka w 1983 roku, podkreślając różnorodność i zasięg ponad 90 wystaw, kilkudziesięciu odczytów, koncertów i projekcji filmowych. Poruszono również problemy współpracy w roku bieżącym. Imprezy będą organizowane pod hasłami 35-lecia NRD, 40-lecia PRL oraz Roku Goethego, Schillera i Haendla.

Zwrócono uwagę na potrzebę poszerzenia współpracy Ośrodka NRD w Krakowie z organizacjami młodzieżowymi, w tym na konieczność powołania wspólnego biura imprez.

W spotkaniu uczestniczył kierownik Wydziału Kultury KK PZPR — **Andrzej Szczygieł.**

Krakowskie BTZ PTTK pierwsze w kraju

Co prawda Kraków przyzwyczajony jest do wieloletnich jubileuszy, jednak i ten skromny, 10-lecia, należy odnotować, gdyż krakowskie Biuro Turystyki Zagranicznej PTTK osiągnęło doskonałe wyniki, zajmując wśród PTTK-owskich oddziałów terenowych pierwsze miejsce w kraju. W ub. roku z usług krakowskiego BTZ skorzystało ponad 20 tys. osób, wyjeżdżających do Bułgarii, Węgier, Rumunii i CSRS. A w skromnym 10-leciu BTZ obsłużyło 95 tys. wyjeżdżających za granicę i 175 tys. turystów przyjeżdżających.

W spotkaniu z okazji jubileuszu wzięli udział przedstawiciele władz, przekazując na ręce dyr. **Janiny Bojdy** m. in. list prezydenta miasta z gratulacjami i podziękowaniami za dotychczasowe wyniki i życzenia dalszych sukcesów. (KAZ)

Ziołowy chleb z mikroelementami

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

(bo takie dwie nazwy są proponowane) będzie swoim wyglądem przypominał foremkowego grahama, zaś smaku — reporter „Gazety" miał możliwość degustacji w trzy tygodnie od wypieku, nie da się opisać. Trzeba po prostu spróbować. Nie wiemy tylko kiedy pokaże się na półkach normalnych sklepów piekarniczych. Najważniejsze byle to było szybko! (jb)

Wszystkim, którzy okazali mi pomoc i wyrazy współczucia — w związku z tragiczną śmiercią mojej Matki

MARIANNY SZCZYGIEŁ

a szczególnie pracownikom Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Budostal-2" w Krakowie oraz kierownictwu budowy w Paks — WRL — składam tą drogą serdeczne wyrazy podziękowania.

Tadeusz Szczygieł wraz z najbliższą rodziną

Julij Kwiciński oskarża USA o podwójną grę

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

kano, zostanie zaprzepaszczone, jeśli Ameryka nie przywróci stanu rzeczy, jaki istniał przed rozmieszczeniem w Europie pierwszych „pershingów-2" i pocisków manewrujących.

ZSRR wycofał się z rokowań nt. eurorakiet w końcu listopada ub. roku, gdy **USA zaczęły rozmieszczać w Europie Zachodniej swe nowe rakiety jądrowe średniego zasięgu, wskutek czego kontynuowanie rozmów na temat ograniczenia zbrojeń tego rodzaju straciło sens.**

Przypominając przebieg końcowej fazy rokowań, dyplomata radziecki wyraża ubolewanie, że USA odrzuciły nawet propozycję przewidującą, iż rakiety radzieckie usuwane z europejskiej części ZSRR zostaną zniszczone, a nie po prostu wycofane za Ural. J. Kwiciński podkreśla, że propozycja ta stanowiła w istocie poważne ustępstwo strony radzieckiej. Jednakże USA nie tylko nie wniosły do rokowań niczego konstruktywnego, lecz jeszcze **„strąciły ze stołu to dobre i konstruktywne, co zaproponowała druga strona".**

Kwiciński pisze, że jego partner w rokowaniach Paul Nitze przejawiał niekiedy w kontaktach nieoficjalnych oznaki trzeźwego podejścia. Podczas dwóch ostatnich rund rozmów, latem i jesienią ub. roku, Nitze badał, jak w sposób odpowiadający Waszyngtonowi „zrekompensować" Związkowi Radzieckiemu obciążenie wynikające z posiadania przez Francję i W. Brytanię własnego potencjału jądrowego, który ZSRR musi uwzględniać w rachunku sił swoich i NATO. Nitze nie był jednak w swych wysiłkach konsekwentny. Wszystko wskazuje na to — dodaje Kwiciński — że wpływała na to walka wewnętrzna, która toczyła się w tej kwestii w Waszyngtonie i w NATO.

J. Kwiciński ujawnia, że 2 listopada ub. roku Nitze zakomunikował, iż USA rozpatrują wariant, przewidujący, że nie rozmieszczą w Europie swych 572 rakiet w zamian za zlikwidowanie przez ZSRR 572 głowic jądrowych umieszczonych w rakietach średniego zasięgu w europejskiej części Związku Radzieckiego. Według obliczeń Nitzego, Związkowi Radzieckiemu pozostałoby w Europie 122—127 wyrzutni rakiet SS-20, co jego zdaniem stanowiłoby w przybliżeniu równowartość rakiet brytyjskich i francuskich.

Strona radziecka zakomunikowała Nitzemu 13 listopada, że może rozpatrzyć tę propozycję, jeśli USA zgłosza ją oficjalnie. Następnego dnia, a także 15 listopada negocjator amerykański prowadził z delegacją radziecką konkretne rozmowy na temat wariantu „572 za 572", wyjaśniając zarazem, że w Waszyngtonie ścierają się poglądy, że są zwolennicy porozumienia z ZSRR, lecz również potężni przeciwnicy, lecz on sam **„nie traci nadziei".**

Jednakże podczas gdy Nitze kontynuował rozmowy w Genewie, w Bonn ujawniono 15 listopada, powołując się na Waszyngton, wariant „572 za 572", przy tym w wersji zmienionej a jego autorstwo przypisano Związkowi Radzieckiemu. Oświadczono przy tym, że jest to wariant nie do przyjęcia dla USA, choć jednocześnie podano, jakoby ZSRR był gotów nie uwzględniać w rachunku sił środków jądrowych W. Brytanii i Francji.

W ten sposób — pisze Kwiciński — USA i NATO postanowiły przekreślić ostatnią szansę porozumienia i sprawić, by jego osiągnięcie stało się niemożliwe.

Była to nieuczciwa robota. Stronie radzieckiej nie pozostało więc nic innego, jak ustalić prawdę, a ambasadorowi Nitzemu — wysłuchać tego, co myślimy o takich partnerach i ich metodach — dodaje autor artykułu.

Kwiciński podkreśla w zakończeniu, że Stanom Zjednoczonym i NATO nie uda się uzyskać przewagi wojskowej nad ZSRR. Na rozmieszczenie „pershingów-2" i pocisków manewrujących, ZSRR odpowie instalacją nowych rakiet SS-20 w europejskiej części swego terytorium i rakiet operacyjno-taktycznych w NRD i Czechosłowacji Również same USA nic nie zyskają, nawet kosztem swych sojuszników zachodnioeuropejskich, ponieważ w przylegających do USA regionach morskich rozmieści się środki radzieckie porównywalne z nowymi rakietami amerykańskimi pod względem czasu dolotu, siły ładunków jądrowych i precyzji trafienia.

Spotkanie sygnatariuszy deklaracji w sprawie PRON

WARSZAWA (PAP), 12 bm. w siedzibie NK ZSL odbyło się spotkanie sygnatariuszy deklaracji w sprawie PRON. W spotkaniu uczestniczyli:

— **ze strony PZPR: Wojciech Jaruzelski, Józef Czyrek, Tadeusz Porębski, Włodzimierz Mokrzyszczak, Marian Orzechowski;** — ze strony ZSL: **Roman Malinowski, Józef Kukułka, Jerzy Szymanek, Jerzy Grzybczak, Roman Maćkowski;** — ze strony SD: **Edward Kowalczyk, Jan Fajęcki, Marek Wieczorek, Alfred Beszterda, Adam Karaś;** — przewodniczący Rady Krajowej PRON **Jan Dobraczyński;** — ze strony PAX: **Zenon Komender, Wincenty Lewandowski;** — ze strony ChSS: **Kazimierz Morawski, Zdzisław Pilecki;** — ze strony PZKS: **Janusz Zabłocki, Andrzej Elbanowski.**

W spotkaniu udział wzięli: przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński,** marszałek Sejmu **Stanisław Gucwa.**

Omówiono wnioski wynikające z dotychczasowej dyskusji nad założeniami projektu ordynacji wyborczej do rad narodowych oraz zaproponowano kierunki ich modyfikacji. Postanowiono wnioski w tej sprawie przedstawić Radzie Krajowej PRON.

Posiedzenie Centralnej Komisji Współdziałania

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

stwa Henryk Jabłoński, marszałek Sejmu **Stanisław Gucwa.**

Dokonano oceny dotychczasowego dorobku dyskusji i zgłoszonych wniosków w trakcie społecznej konsultacji założeń projektu ordynacji wyborczej do rad narodowych.

Obradował Komitet Rady Ministrów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

urzędującym, został gen. bryg. **Lucjan Czubiński** — wiceminister spraw wewnętrznych.

Komitet koordynuje działania Centralnej Komisji do Walki ze Spekulacją, na której czele stoi wicepremier **Zenon Komender;** Komisji ds. Umacniania Bezpieczeństwa Obywateli, Ładu i Porządku Publicznego, z przewodniczącym **Józefem Beimem** — komendantem głównym Milicji Obywatelskiej; Komisji ds. Zwalczania Marnotrawstwa, Niegospodarności oraz Doskonalenia Ochrony Mienia Społecznego z przewodniczącym **Józefem Żytą** — zastępcą prokuratora generalnego PRL; Komisji ds. Doskonalenia Ścigania Karnego z przewodniczącym **Lechem Domeradzkim** — ministrem sprawiedliwości; Komisji ds. Przeciwdziałania Zjawiskom Patologii Społecznej oraz Kształtowania Świadomości Prawnej Obywateli z przewodniczącym **Brunonem Hołystem** — dyrektorem Instytutu Badań Problematyki Przestępczości.

Premier Wojciech Jaruzelski podsumowując dyskusję wskazał na te zadania Komitetu, które wynikają z aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej kraju. Stwierdził, że **partyjne i rządowe kierownictwo wydało zdecydowaną walkę zjawiskom, które opóźniają wychodzenie kraju z kryzysu, zwłaszcza rozkradaniu i marnotrawieniu mienia ogólnonarodowego, spekulacji, oszustwom podatkowym, produkcji złej jakości, łapownictwu i wykorzystywaniu zajmowanych stanowisk do osiągania korzyści osobistych.** Skutki tych zjawisk dezorganizują życie gospodarcze, a także są uciążliwe dla obywateli.

Młodzież nie chce izolować się

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

w tym wszystkim widziano i siebie. To bodajże **Marian Rogosz** powiedział: *„Jeśli nadal będziemy propagować model 8 godzin pracy i nic więcej, żadnej inicjatywy, żadnego dodatkowego wysiłku, żadnej walki o przyszłość, to wtedy rzeczywiście będziemy pokoleniem straconej szansy".* Jego słowa wyraźnie współbrzmiały z głosem **Janusza Szlagora:** *„...nasze możliwości w działaniu są równe co najmniej potrzebom".*

Możliwości — na tych koncentrowano uwagę. Była więc propozycja przyjścia z pomocą budownictwu mieszkaniowemu (ktoś np. zachęcał do tworzenia brygad malarsko-tapicerskich). Była i taka, w której mówiło się o konieczności włączenia się ZSMP w proces adaptacji młodych pracowników — bo od tego, jak się zaaklimatyzują w nowym dla siebie zakładzie, zależeć przecież będzie i jakość wykonywanej roboty.

Problemy różne. Od ustosunkowania się do projektu ordynacji wyborczej, reformy gospodarczej, samorządów i związków zawodowych aż po warunki, w jakich przychodzi nam się leczyć w krakowskich szpitalach. Z ogromnym wachlarzem spraw przyszli bowiem młodzi robotnicy miejskiego województwa krakowskiego na naradę aktywu ZSMP, do której tzw. wprowadzeniem był referat, wygłoszony przez sekretarza ZK ZSMP, **Krzysztofa Gajdarskiego,** a w którym padły i takie słowa: *„malkontenctwo, niechęć do pracy, to już atrybut przeszłości".* Prowadzący to spotkanie przewodniczący Zarządu Krakowskiego ZSMP **Kazimierz Chrzanowski** nie musiał zachęcać do dyskusji. Chętnych nie brakowało — a na sali siedziało ponad 150 osób. Dość powiedzieć, że Józef Gajewicz ustosunkował się do wypowiedzi. *„Jeżeli wyjdziecie z konkretnymi propozycjami* — zwrócił się do młodzieży z krakowskich fabryk, zakładów pracy — *możecie zawsze liczyć na nasze poparcie".* Potem Jerzy Jaskiernia przedstawił punkt widzenia organizacji młodzieżowej na wiele istotnych problemów społeczno-politycznych, również gospodarczych naszego życia. (tb)

Uznanie za aktywność i współodpowiedzialność

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wzięć na rzecz poprawy warunków pracy i życia załóg oraz wzrastającego poczucia współodpowiedzialności za rezultaty pracy zakładów.

Stanowisko związków zawodowych wpływa już obecnie na kształtowanie polityki socjalnej państwa. Utrwala się praktyka konsultacji projektów ważnych decyzji władz ze związkami zawodowymi. Wyrazem tego są ostatnie rozmowy w sprawach projektowanych zmian cen.

Liczenie się z opinią związków zawodowych oraz wnikliwe reagowanie na ich uwagi i postulaty jest ustawowym obowiązkiem wszystkich organów państwowych. W roku bieżącym będzie przeprowadzona przez Najwyższą Izbę Kontroli na zlecenie Rady Państwa **kontrola warunków działania zakładowych organizacji związkowych i przestrzegania zasad ustawy o związkach zawodowych.**

Ważną, usługową rolę wobec związków zawodowych, zwłaszcza w zakresie szkolenia ich działaczy, spełniać powinno Centrum Studiów Związkowych.

Uznano za konieczne zwiększenie wpływu związków zawodowych na sprawy związane z bezpieczeństwem pracy załóg przez rozwój działalności społecznych inspektorów pracy i współpracą organizacji związkowych z Państwową Inspekcją Pracy.

Rada Państwa będzie wspierać inicjatywy związków zawodowych oraz sprzyjać wzrostowi ich pozycji i aktywności.

Rada Państwa mianowała **Józefa Urbanowicza** na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL w Mongolskiej Republice Ludowej.

Z dalekopisu

(s) W dniach 11—12 stycznia br. przebywała w Warszawie delegacja MSZ Szwecji z podsekretarzem stanu Janem Eliassonem.

Delegację przyjął minister spraw zagranicznych PRL, Stefan Olszowski.

● 12 bm. odbyła się w „Książce i Wiedzy" narada aktywu z udziałem zastępcy członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Jana Główczyka, który wręczył list I sekretarza KC PZPR gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego skierowany do pracowników i współpracowników wydawnictwa z okazji 35-lecia jego działalności oraz 65-lecia powstania Stowarzyszenia Spółdzielczego „Książka".

● Federalne Biuro Śledcze (FBI) prowadzi dochodzenie w sprawie śmierci 48-letniego generała armii amerykańskiej, Roberta Ownby'ego.

Zwłoki generała — powieszonego, ze związanymi na plecach rękami — odkryto w środę na klatce schodowej w pobliżu jego biura w budynku dowództwa wojskowego w Fort Sam Houston w Teksasie. Na piersiach miał przypiętą kartkę z napisem wykonanym na maszynie oskarżającym armię amerykańską o zbrodnie na narodach świata i głoszącym, że jego śmierć nie jest wynikiem samobójstwa.

● Rośnie ilość napadów na banki austriackie. Ubiegły rok był pod tym względem rekordowy. Zanotowano 64 napady z bronią w ręku na banki i poczty. Łupem padły za każdym razem dość duże kwoty pieniężne.

● W czwartek rano w Cuneo (ok. 20 km od granicy włosko-francuskiej) nieznani sprawcy uprowadzili z zajęć szkolnych 7-letnią Frederikę Isoardi, córkę wiceprezesa jednego z największych włoskich biur podróży, Alpitour.

● W 1983 r. w Jugosławii odnotowano rekordowy poziom inflacji rzędu 58,4 proc. Poprzednio najwyższym wskaźnikiem inflacji zamknął się rok 1981, kiedy to wspomniany wskaźnik wyniósł 39,3 proc.

Rok 1983 przyniósł szeroką falę podwyżek cen; przy czym artykuły żywnościowe podrożały o ok. 73,4 proc., a poszczególne usługi co najmniej o 50 proc.

Zespolić wysiłki Krakowa i Katowic

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

problemy ochrony środowiska w województwie miejskim krakowskim, ze szczególnym wskazaniem tych, które wymagają istotnej pomocy władz centralnych. Te właśnie sprawy zostały wnikliwie omówione na wszystkich trzech spotkaniach z władzami miasta. Uznano między innymi konieczność skoordynowania bieżących przedsięwzięć oraz programów ochrony środowiska i gospodarki wodnej województwa krakowskiego i katowickiego. Wyjątkową ku temu możliwość stanowią opracowywane na mocy decyzji sejmowej, perspektywiczne programy ochrony środowiska na lata 1986—1995. Podkreślono znaczenie ścisłego powiązania działań w zakresie ochrony środowiska i gospodarki wodnej z równoczesną modernizacją przemysłu w regionie krakowskim, jak również na Śląsku.

Na spotkaniu u prezydenta miasta, w którym uczestniczyli również: przewodniczący Rady Ochrony Środowiska — prof. **Władysław Grodziński** i dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska — dr **Bronisław Kamiński,** minister S. Jarzębski zadeklarował daleko idącą pomoc resortu w rozwoju specjalistycznych służb kontrolno-inspekcyjnych, a zwłaszcza Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska oraz oddziału terenowego Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska. Ponadto minister potwierdził możliwość przekazania do dyspozycji prezydenta (na najpilniejsze i realne pod względem wykonawstwa zadania) tej części funduszów celowych, które dotychczas przekazywano do centrali.

Wykazując duże zainteresowanie nowatorskimi działaniami Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Miasta — prof. S. Jarzębski równie wysoko ocenił wszechstronną współpracę władz administracyjnych Krakowa z pracownikami nauki, a szczególnie z Radą Ochrony Środowiska.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Międzynarodowy turniej hokejowy z okazji 50-lecia „Szarotek"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

zabraknie w niej zapewne reprezentantów kraju, przygotowujących się do igrzysk w Sarajewie, to jednak powinna to być drużyna i tak wyjątkowo silna. W ekstraklasie hokejowej ZSRR grają przecież aż 4 kluby moskiewskie: CSKA, Dynamo, Spartak, Krylia Sowietow. Reprezentacja Moskwy gwarantuje więc wysoki poziom.

VSS Koszyce to od lat czołowy zespół ligi czechosłowackiej, w której gra jeden z najlepszych hokeistów tego kraju **V. Lukac.** Nie przyjedzie on do Nowego Targu, gdyż przebywa na zgrupowaniu kadry, ale w drużynie Koszyc są tak dobrzy zawodnicy, jak: **Ihnaczak, Borochovsky, Sykora, Mazgut** czy **J. Lukac** (brat reprezentanta).

Dla naszej reprezentacji, przygotowującej się do występów w Sarajewie, będzie to jeden z ważniejszych sprawdzianów. **Zobaczymy w akcji wszystkich kandydatów do drużyny narodowej.** Także starannie do turnieju przygotowuje się **Podhale** pod wodzą trenera **Czesława Borowicza.**

A oto program turnieju, który potrwa 3 dni od 20 do 22 stycznia. **20 stycznia (piątek)** godz. 16: Polska — Moskwa, godz. 19: Podhale — Koszyce, **21 bm. (sobota),** godz. 15.30: Moskwa — Koszyce, godz. 18.30: Podhale — Polska, **22 bm. (niedziela),** godz. 15.30: Koszyce — Polska, godz. 18.30: Podhale — Moskwa.

Na zakończenie turnieju wybranych zostanie sześciu najlepszych hokeistów na poszczególnych pozycjach, dla których puchary funduje nasza redakcja. **(ANS)**

Szczypiornistki walczą o Puchar Wyzwolenia

Od piątku do niedzieli w Krakowie w hali Hutnika odbędzie się międzynarodowy turniej w piłce ręcznej kobiet o Puchar Wyzwolenia. W turnieju wezmą udział trzy drużyny zagraniczne: TTS Trencin i Slavoj Zora Ołomuniec (CSRS) oraz rumuńska drużyna CRF Craiova. Do Krakowa miała również przyjechać drużyna RK Lokomotiva Zagrzeb, ale w ostatniej chwili ekipa jugosłowiańska odwołała swój przyjazd. W ich miejsce zaproszono tarnowską Unię, a ponadto grają reprezentacja Krakowa i Cracovia.

Szóstka zespołów podzielona została na dwie grupy. W grupie pierwszej grają: **Cracovia,** Craiova i **TTS Trencin.** W drugiej grupie znalazły się: **Slavoj Zora, Unia i reprezentacja Krakowa.** Zwycięzcy grup zmierzą się w finale o puchar ufundowany przez prezydenta m. Krakowa, drużyny które zajmą drugie miejsca będą grać o trzecią lokatę, a ostatnie w eliminacjach spotkają się w walce o piątą pozycję.

Zawody odbędą się w hali Na Suchych Stawach przy ul. Ptaszyckiego 4. **W piątek gry rozpoczynają się o godz. 17.30.** Grają TTS Trencin z Craiovą, Slavoj Zora z Unią i Cracovia z TTS Trencin. (jk)

Kto tenisowym mistrzem świata?

Nasz typ – Connors

Jak zawsze, gdy zbliża się koniec tenisowego sezonu przychodzi czas na analizy i podsumowania. W tym roku większość tenisowych kibiców zadaje sobie jedno pytanie: kto będzie mistrzem świata 1983? Bardzo trudno jest wymienić nazwisko gracza, którego osiągnięcia szczególnie utkwiłyby w pamięci kibiców.

W 1978 r. kiedy po raz pierwszy oficjalnie przyznano tytuł tenisowego mistrza świata nikt nie miał wątpliwości komu przypadnie tenisowa korona. Borg zwyciężył dwukrotnie na kortach Roland Garros i Wimbledonu. W rok i dwa lata później było podobnie, Szwed był bezkonkurencyjny. W roku 1981 dwa wielkoszlemowe turnieje Wimbledon i Flushing Meadow wygrał McEnroe. W ub.r. w Londynie i Nowym Jorku triumfował jego rodak Connors.

W upływającym roku nie można wskazać tenisisty, który w sposób bezdyskusyjny zasłużyłby na tytuł mistrza świata. Najważniejsze są oczywiście turnieje „Wielkiego szlema". Jeśli któryś z graczy zwycięża dwukrotnie jest prawie pewnym kandydatem do tytułu. Lecz w tym roku w Paryżu, Londynie, Nowym Jorku i Melbourne wygrywało czterech różnych tenisistów: — **Noak, McEnroe, Connors** (ma już 31 lat!) i **Wilander.**

Najgłośniej jest obecnie o najmłodszym z tej czwórki — Matsie Wilanderze. Koniec roku to wspaniałe pasmo zwycięstw Szweda. Wygrał on międzynarodowe mistrzostwa Australii na trawiastej nawierzchni. Drużyna pod wodzą Wilandera awansowała do finału Pucharu Davisa. Ogółem w 1983 r. Szwed zwyciężył w 9 turniejach Grand Prix i zajmuje I miejsce w tej punktacji.

Efektowna gra Noaha, talent McEnroe, upór Connorsa czy silna wola i zimna krew Wilandera znajdują uznanie w oczach 3 „mędrców" powołanych przez Międzynarodową Federację Tenisową do wyboru mistrza świata? Ich decyzja znana będzie 15 I 84, to jest dokładnie tego samego wieczoru, gdy w Nowym Jorku rozegrany będzie finał turnieju Masters, w którym wystartuje 12 najlepszych graczy upływającego roku.

Nasz redakcyjny spec tenisowy red. **A. Strutyński** stawia na **Connorsa...**

Przed narciarskim weekendem

Narciarze oczekują na zimę

Zima nadal niełaskawa dla narciarzy. W Tatrach pokrywa śnieżna wynosi zaledwie od 20 do 40 cm. Przyzwoite warunki narciarskie występują jedynie w Kotle Gąsienicowym. Na pozostałym obszarze Tatr jazda na nartach jest niemożliwa. W Beskidach na nartach można pojeździć tylko w szczytowych partiach Turbacza, Skrzycznego i Szyndzielni, gdzie pokrywa śnieżna wynosi powyżej 20 cm. Niesprzyjające warunki dla narciarzy panują również w Bieszczadach.

Grubość pokrywy śnieżnej w cm: Bielsko 10, Wisła 15, Szczyrk 3, Istebna Stec 14, Istebna Wieś 10, Żywiec 3, Rycerka Górna 10, Żabnica 14, Kamesznica 6, Korbielów 16, Koszarawa 7, Czarny Dunajec 6, Białka Tatrzańska 6, Poronin 10, hala Ornak 12, Zakopane 12, Krościenko 3, Szczawnica 4, Rabka 7, Luboń Wielki 8, Obidowa 13, Limanowa 3, Nowy Sącz 3, Piwniczna 7, Żegiestów 7, Łabowa 4, Krynica 3, Muszyna 3, Iwonicz 2, Dukla miejscami, Tarnów 3, Bochnia 2, Dobczyce 3, Wieliczka 4, Kraków 2. (k)

Tysięczny ciągnik

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Współpraca z CSRS datuje się od roku 1979. Polscy leśnicy wyrażają się z uznaniem o walorach eksploatacyjnych ciągnika LTK-81.

Jak poinformował nas dyrektor naczelny Lasów Państwowych mgr inż. **Ryszard Działuk** dzięki ciągnikom tego typu poprawiła się znacznie efektywność polskiej gospodarki leśnej poprzez możliwość pozyskiwania drewna posuszowego w naszych lasach.

Wczoraj zostały omówione możliwości dalszego rozwoju współpracy pomiędzy stroną polską, a czechosłowacką. Polska oferuje współpracę w dziedzinie wytwarzania osprzętu dla ciągników zrywkowych, liczy zaś na poprawę zaopatrzenia w części zamienne oraz uregulowanie spraw serwisowych.

We wczorajszej uroczystości uczestniczyli ze strony polskiej m. in. wiceminister leśnictwa i przemysłu drzewnego **Zdzisław Tokarski,** dyrektor Okręgowego Zarządu Lasów w Krakowie dr inż. **Stanisław Majewski;** ze strony czechosłowackiej attaché handlowy ambasady CSRS w Polsce **Ondrej Riečan** oraz przedstawiciele dyrekcji kombinatu ZTS w Martinie.

(tor)

W Teatrze Starym

Dziesięciolecie premiery „Nocy listopadowej"

13 stycznia 1974 roku odbyła się premiera „Nocy listopadowej" Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii i scenografii **Andrzeja Wajdy.** Kostiumy projektowała **Krystyna Zachwatowicz,** muzykę — słynną, przejmującą muzykę do przedstawienia — skomponował **Zygmunt Konieczny,** układ ruchu scenicznego dał **Jacek Tomasik.** Dzisiaj, w dziesiątą rocznicę historycznego już przedstawienia na scenie krakowskiej **dana będzie „Noc listopadowa"** Wyspiańskiego w reżyserii **Wajdy,** który za kilka dni przedstawi w Teatrze Starym publiczności nową swoją pracę — „Antygonę" Sofoklesa. W ten sposób wchodzimy w atmosferę pięknego dwudziestolecia związku tego reżysera ze sceną krakowską, która przyniosła kulturze ojczystej wielkie osiągnięcia w sztuce teatralnej.

Dzisiaj, w dziesięciolecie słynnej premiery rolę Wyszkowskiego grać będzie **Jerzy Fedorowicz,** Wielkiego Księcia — **Jan Nowicki,** Joanny **Teresa Budzisz-Krzyżanowska,** reżysera Teatru Rozmaitości — **Zofia Niwińska,** Generała Chłopickiego — **Edward Lubaszenko,** Bronikowskiego — **Mieczysław Grąbka,** Wincentego Krasińskiego — **Andrzej Buszewicz,** Potockiego — **Edward Dobrzański,** Generała Nowickiego — **Tadeusz Jurasz,** Nike Napoleonidów — **Ewa Ciepiela,** Nike spod Salaminy — **Margita Dukiet,** Nike spod Termopil — **Elżbieta Willówna,** Nike spod Cheronei — **Elżbieta Karkoszka,** Lelewela — **Aleksander Fabisiak,** Kory — **Anna Dymna,** Przodownicy chóru boginek — **Wanda Kruszewska** i in. Poza pierwszą rolą w tym spisie — obsada jest premierowa. Osobne miejsce **w niej zajmuje w roli Demeter Zofia Jaroszewska.** W roli Pallas Ateny wystąpi **Monika Niemczyk;** śpiewne wezwanie „do broni!" przyniesie zanotowany na taśmie głos **Barbary Bosak.**

Trudno przecenić wagę przedstawienia sprzed 10 lat. Odkryło ono z pewnością innego Wyspiańskiego. Co to znaczy — innego? **Reżyser** w układzie scen, w prowadzeniu wielu ról udowodnił, że jest artystą treści. Jego warsztat reżyserski — sceniczny, jego sposób myślenia teatralnego ukazał rozdarcie, wahania, walkę wewnętrzną bohaterów i wojnę narodową. Zespolenie wizji scenograficznej z muzyką i prostymi działaniami dramatycznymi stało się wielkim sukcesem sceny polskiej.

Warto przypomnieć, że **Stanisław Wyspiański premiery** „Nocy listopadowej" **w teatrze** zawodowym nie doczekał. Na „Wieczorze Młodej Polski" 25 kwietnia 1903 r. w sali „Sokoła" uczniowie VII klasy Gimnazjum św. Anny (obecnie I Liceum im. B. Nowodworskiego) **wykonali** m. in. pierwszą scenę „Nocy listopadowej" w reżyserii **Józefa Sosnowskiego.** *„Wyspiański jednemu z inicjatorów udzielał kilkakrotnie rad i wskazówek reżyserskich, rysował scenę, był na generalnej próbie"* (podajemy za „Uwagami o tekście" — do „Nocy listopadowej" — Stanisław Wyspiański „Dzieła zebrane", tom 8, Wyd. Literackie, Kraków 1959). W dwa lata później na scenie Teatru Miejskiego, podczas wieczoru międzyszkolnego, uczniowie gimnazjalni dali dwie sceny „Nocy listopadowej".

Prapremiera „Nocy listopadowej" odbyła się 28 listopada 1906 r. w Teatrze Miejskim w Krakowie „ku uczczeniu rocznicy Powstania **Listopadowego, a** w pierwszą rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego". Wysiłki **Ludwika Solskiego,** który konsultował prawie wszystkie sceny z autorem, odwiedzając go na łożu boleści w Węgrzcach, a w rok później zagrał trzy role w „Nocy listopadowej" — zostały uwieńczone spektaklem historycznym. Niestety, już za grobem było to zwycięstwo autora...

Przed wielu laty postulowaliśmy — również na łamach „Gazety Krakowskiej" — stworzenie żelaznego zasobu repertuarowego czołowych scen polskich. Teatr Stary im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie, pomny tradycji wielu scen europejskich, zasadę tę realizuje mądrze i z pożytkiem dla współczesnych.

(Olg. Jędrz.)

W kilku wierszach

● W drugim meczu turnieju piłkarskiego o Puchar Nehru w Kalkucie, Argentyna wygrała z Rumunią 1:0. W następnym spotkaniu turnieju, w piątek, grać będą Węgry z ChRL.

● Rozpoczęły się międzynarodowe zawody o „złotą nartę". W biegu juniorów na dystansie 10 km siódme miejsce zajął **Marek Pielesz ze stratą 52,2 sek.** do zwycięzcy. Wygrał Lichon — 29.35,9 przed Beneszem — strata 1,9 sek. i Korunką — strata 7,7 sek.

Noah wyeliminowany

Po Krieku i Higuerasie także Smid i Gomez zakwalifikowali się do ćwierćfinału turnieju Masters-83. Gomez wygrał z **Teltscherem 7:6, 6:2. Smid** natomiast nadspodziewanie łatwo pokonał **Noaha 6:4, 6:4.** Półfinałowym przeciwnikiem Gomeza będzie Lendl, a Smid spotka się z Connorsem. 27-letni **Tomas Smid** zwyciężył stawiającego pierwsze kroki na korcie po blisko trzymiesięcznej przerwie **Yannicka Noaha.**

POLSKIE RADIO KRAKÓW W TARNOWIE

Rozgłośnia Polskiego Radia w Krakowie zaprasza do słuchania lokalnego programu w dniach 13 i 14 stycznia.

Polskie Radio Kraków w Tarnowie — takie będzie hasło radiowych prezentacji. Dziennikarze i reporterzy pokażą miasto, jego codzienne i niecodzienne problemy. Będą także oczekiwali na telefony tarnowskich słuchaczy. Na ich troski i kłopoty. Telefon: 759-85.

Polskie Radio Kraków — UKF — 68,75 MHz w Tarnowie — 13 i 14 stycznia w godzinach: 6.05—8.00, 13.05—13.20, 17.05—18.30.

Czy uda się uciec?

Poezja Anny Kajtochowej jest smutna. Krótkie rozliczenia czynności, doznań nacisku jakim ulega ciało i psychika człowieka przynosi saldo ujemne. Ważne, czy staje się ono doznaniem estetycznym. Tak. W „Sytuacjach II", które tu przedstawiamy i które są jakby przedłużeniem „Sytuacji", które ukazały się już w Beskidzkiej Oficynie Wydawniczej odbija się pytanie o życie i śmierć. Podkreślamy: pytanie o życie i śmierć, lecz nie życie i śmierć. Twórca musi umieć stawiać pytania samemu sobie, otaczającej go grupie społecznej, społeczeństwu. Przez to kreuje świat i demonstruje swoje doznania. Bez tego pisanie wierszy staje się zajęciem nikomu niepotrzebnym.

W wierszach, które drukujemy dziś na łamach „Gazety" poetka buduje krąg doświadczeń człowieczych, musi im przecież nadać rytm oddalenia, z perspektywy podeptanego kwiatu i płaczącego dziecka, z boleści serca „uwięzionego w klatce żeber" jeszcze nic nie wynika. Trzeba spytać siebie samej i innych dlaczego postoje stają się coraz dłuższe, dlaczego mówimy coś o beznadziei.

Anna Kajtochowa nie jest poetką przedmiotu. Roztrzaskana szklaną góra, liście kasztana i dębowe żołędzie gorzkie też po śmierci nie stają się w przywołaniach naszej twórczyni planem pierwszym jej sposobu opisywania świata własnej psychiki własnych lęków. Poetka realizuje się najpełniej w mądrym psychologizowaniu. Dlatego razem z nią wiążemy się pamięcią z odeszłymi, dlatego ból przywołany na chwileczkę staje się miarą człowieczeństwa, dlatego oddalenie od innych odczuwamy wespół z autorką tak głęboko. Innymi słowy poezja Anny Kajtochowej to psychologizowanie, to ciągłe badanie własnego ja i przez to właśnie duszy innego człowieka. Nas, czytelników poezji.

Wiersze Anny Kajtochowej są smutne. Ale w przeważającej mierze są piękne. Kto tego nie rozumie niech słucha arii operetkowych i nie zawraca sobie głowy lekturą nieco poważniejszą. To wsłuchiwanie się w siebie przynosi rezultaty w postaci utworów, które „nie pchają się" na główną linię frontu. Wiersze te są jakby własna ścieżka, która się nieco wije obok traktu głównego. Przecież każdy z nas rozumie, że kiedyś te wydeptane własnymi stopami poetki szlaki będą dla każdego z nas rozmową zasadniczą.

Anna Kajtochowa wyprzedza swoich czytelników i samą siebie. Jej naiwna, serdeczna wiara w to, że się naprawdę z samym sobą da rozmawiać bez zakłamania — jest czymś naprawdę pięknym. Przerażająca bezsiła człowieka, który walczy z czasem, własną chorobą, staje się jednak pod piórem Kajtochowej myślą trwałą. Nie, nie powtarza twórczyni spraw przebrzmiałych. Nie jest bowiem przebrzmiała ani choroba, ani przemijanie. Naturalnie łączy się to ściśle z umiłowaniem życia i ta samoanaliza Anny Kajtochowej stanowi o oryginalności jej poezji. Na dowód przytaczamy tu „Sytuacje II". I gorąco polecamy lekturę tomu poezji wyszłej pod koniec roku ubiegłego pt. „Sytuacje" w Bibliotece Grupy Poetyckiej „Nadskawie".

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

XXVI

Przystanąć
przed każdym
podeptanym kwiatkiem
Pochylić się
nad każdym
płaczącym dzieckiem
Odpowiedzieć
na każde życzliwe słowo
Zatrzymać się
przed każdym
współczującym spojrzeniem
Cóż,
to prawda

coraz dłuższe są
nasze postoje

XXVII

Jest ból
którego niczym nie uśmierzysz
nie jedna przepaść
której nie zasypiesz
wierzchołek góry
której nie dosięgniesz
I takie też bywają miary
twego człowieczeństwa

XXVIII

Taki mały ząb
Taki wielki ból
Dzięki zębom wiemy
że żyjemy

XXIX

Różnie żegnamy się
ze światem
Bywa, iż w ostatniej
chwili
zamykamy kogoś
w pamięci
tych, którzy zostają

XXX

Pytanie:
co wymaga większej odwagi
umrzeć, czy żyć?
Odpowiedź:
takie pytanie
może tylko stawiać
żyjący.

XXXI

Pocieszenie:
bądź człowiekiem
na miarę
swego bólu.

XXXII

Odpisywanie
z zapomnienia
w szkole
z miłości
nadziei
tęsknoty
na listy
I jest też
odpisywanie
siebie
na straty

XXXIII

Usprawiedliwienie

pani MN
nie przyszła
do pracy
bo umarła

ANNA KAJTOCHOWA

Anna Kajtochowa pochodzi z Brzozowa. Po ukończeniu dziennikarstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim związana jest od lat z prasą krakowską. Pracowała w „Gazecie Krakowskiej", „Głosie Młodzieży" i „Studencie". Obecnie w „TeMI". W 1982 r. nakładem Wydawnictwa Literackiego ukazała się jej powieść pt. „Babcia", bardzo dobrze przyjęta przez krytykę literacką. Anna Kajtochowa należy do grupy literackiej „Nadskawie". Pod koniec 1983 r. wyszedł drukiem tomik jej wierszy pt. „Sytuacje" w ramach wydawanej przez tę grupę biblioteki. Publikowane wiersze wchodzą do nowego cyklu „Sytuacje II".

XXXIV

Odkryłam przyczynę
poczucia
stałego oddalenia
od innych

Tak bardzo pragnę
być blisko
że to pragnienie
tworzy granicę
bym nie spłonęła
nim do nich
dotrę

XXXV

Rusza koń stępa
i świat otwiera
dzieciństwa urokiem

Podąża truchtem
młodość musuje
między dniem i zmrokiem

Rytmicznym cwałem
mknie przez bezdroża
wieku dojrzałego

i już do śmierci
niesie nas
galopem

XXXVI

Na mojej ulicy
już od rana
wystają w bramach
zasłużone weteranki
najstarszego zawodu

w południe
tworzą pijackie źródełka
na skrzyżowaniach
wieczorem
krzyczą pospołu
z kotami

Tu się sprzedaje życie
za butelkę wódki

XXXVII

Mówię do księżyca:

drżysz migotliwie
błyszczący koraliku
na nitce nocy
jakiż z ciebie
konkurent
dla tysiąca
świateł alei
najszlachetniejszy
klejnocie
miejskiej
beznadziei

XXXVIII

Mój ty ptaku
w klatce żeber
uwięziony

osobisty niewolniku
głęboko w piersi
schowany

mój dzień ostatni
będzie pierwszym
twego wyzwolenia

XXXIX

Schizofrenia:
jedni rządzą
drudzy mają władzę

XL

Sztuką jest nie tylko życie
także umieranie

Nauczyć się umierać
od liści kasztana
złotym deszczem spływających
w szary piasek ziemi

od owoców klonu
jakże lotnych
w swojej
ostatniej godzinie

I od dębowych żołędzi
gorzkich też po śmierci

XLI

Z miłością
jak w grocie
górskiego kryształu

nie można
niczego potrącić
nawet
szeptem

jeśli nie ma
się nad tobą
roztrzaskać
szklana góra

XLII

Nie wyrządza się krzywdy
tym którzy kochają
są bezbronniejsi
niż starcy i dzieci
niczego nie mają
dla własnej ochrony
niczego prócz serca
wciąż otwartej rany
gdy spada nań krzywda
ciosem
niespodzianym

— Ostatnia Pana książka, wydana nakładem „Czytelnika", pt. „Przesiewanie czasu", to nie zbiór wierszy ani powieść, ale rzecz o autentycznych ludziach polskiej wsi, nie rozumianych i nie docenianych najczęściej przez otoczenie, pasjonatach języka polskiego, kultury chłopskiej...

— Ta książka jest częścią szerszego planu mojej działalności. Pracuję w kwartalniku „Regiony", istniejącym już 10 lat, zajmującym się penetracją tzw. Polski regionalnej, gdzie spotkać można tego typu pasjonatów (nie hobbystów zbierających nalepki), entuzjastów polskiego słowa, polszczyzny odchodzącej w przeszłość naszego języka. Ci ludzie, o których mówię w tej książce, podjęli trud gromadzenia kronik, zapisków, listów z wojny, starych kalendarzy, w których zapisywano czynności gospodarskie, testamentów chłopskich, listów emigrantów, itp. I te zabytki piśmiennictwa leżałyby, że tak powiem, odłogiem gdyby nie nasz kwartalnik, którego jednym z głównych zadań jest właśnie wydobywanie tego rodzaju znalezisk na światło dzienne, pokazanie też ludzi, którzy się temu poświęcili.

— Proszę przypomnieć paru bohaterów Pańskiej książki.

— Np. nauczyciel z Cieszyńskiego Jan Broda, emerytowany nauczyciel, który odszukał i uratował od zapomnienia pierwsze dokumenty pisane chłopską ręką z XVI w., jako że już wtedy na Śląsku Cieszyńskim chłopi uczyli się czytać i pisać w szkołach parafialnych. Jan Fronczyk z Bobrzy pod Kielcami, który przez 55 lat zapisywał tzw. kalendarze, gdzie odnotowywał wszystkie wydarzenia miejscowe: fascynujący dokument. Aleksander Kulisiewicz z Krakowa, zbieracz poezji obozowej, który poświęcił całe swoje życie tej działalności.

— Jak widzi Pan znaczenie i wymowę tych dokumentów, zwłaszcza związanych z kulturą chłopską?

— Szersza wymowa tej działalności „Regionów" i mojej jest taka, że wszystkie te znaleziska stanowią coś w rodzaju zapomnianego ogniwa między kulturą szlachecką a chłopską. Te znaleziska to wspaniałe przykłady polszczyzny dawnej, chłopskiej. Gdyby zderzyć ją z polszczyzną mas mediów współczesnych, to widać byłoby jak jesteśmy zubożeni językowo. Mam nadzieję, że dzięki naszej działalności te stare wzorce przedostaną się do współczesnej świadomości społecznej. Dramatyzm, ładunek emocjonalny, ekspresja tych dokumentów są czasem tak wielkie, że literatura profesjonalna nie dorównuje tej literaturze pisanej nie dla chwały, a z potrzeby serca. I nie tylko, także z potrzeby dokumentacji, zapisania własnego losu, własnej kultury, która tak długo była zapoznana przez badaczy źródeł polszczyzny. Sięgają do nich często pisarze tzw. nurtu wiejskiego naszej współczesnej literatury, posiłkując się pięknymi archaizmami czy gwarowymi odmianami języka chłopskiego.

Zapomniane ogniwo kultury chłopskiej

(rozmowa z pisarzem Zygmuntem Wójcikiem)

— Tak, w prozie Nowaka, Myśliwskiego, Redlińskiego, Pilota czy Pana utworach takich, jak „Mowy weselne", „Zabijanie koni", „Zła miłość" widać to wyraźnie, ale z drugiej strony popularność literatury tego nurtu sprawiła, że pojawili się tu liczni naśladowcy, wykorzystujący koniunkturę, niezbyt dobrze zorientowani w istotnych problemach wsi. Niektórzy krytycy uznali to nawet za objaw wyczerpania sił tej literatury...

— ... literatura nie powstaje na zasadzie gorących bułeczek wyciąganych z pieca. Literatura jest sumą pewnych doświadczeń, gorzkich przede wszystkim doświadczeń. Każdy autentyczny pisarz stawia sobie coraz wyższe wymagania. Stąd owo oczekiwanie, że skoro tych dobrych książek było już sporo, to powinno być jeszcze więcej. I jest w tym pewne nieporozumienie. Termin literatura nurtu wiejskiego, czy nurtu chłopskiego, jak chce krytyk Henryk Bereza, który to zjawisko sklasyfikował i opisał, jest czymś umownym. Warto mówić o literaturze dobrej, choć wiadomo, że gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą.

— Co Pana zdaniem przemawia za tym, że literatura tego nurtu jest nadal zjawiskiem żywotnym, zdolnym wydać nowe wartościowe dzieła?

— Przykład znakomitej powieści Wiesława Myśliwskiego, drukowanej niedawno w pięciu kolejnych numerach „Twórczości" (całość ukaże się wkrótce nakładem PIW), mówi tu sam za siebie. Siłą tej literatury jest to, że jest ona zespolona z losem narodu polskiego. Z tym co się działo: dzieje i dziać będzie. Powojenny exodus ze wsi do miast, wędrówki ludów, przemiany obyczajów i kultury, tworzenie się swoistego pogranicza miasta i wsi, oto tematy które długo nie stracą aktualności. Wartość tej literatury odczytuję poprzez jej bohatera, który swoje życiowe aspiracje lokuje w pracy własnych rąk. Ktoś, kto jest pracowity, solidny, po ludzku solidarny, ma szacunek dla chleba, ziemi, ojca, matki, ojcowizny.

— Jednak np. robotnicy pochodzenia wiejskiego nie mają u nas najlepszej opinii. Jak to się dzieje, że tak szybko zatracają się w mieście te tradycyjne chłopskie wartości?

— To jest trochę tak jak w tej anegdocie: przyjeżdża ze wsi ojciec do syna, już mieszczucha, a ten krzyczy do niego, bo wstydzi się sąsiadów: Janie, znieście te kartofle do piwnicy! Oto przykład fałszywie rozumianego awansu, przesiąknięcie drobnomieszczańskimi wzorcami bądź, z drugiej strony, lumpenproletariacką filozofią życia byle jakiego. Tych zawsze widać najbardziej. Są jednak tacy, którzy pozostają sobą, nie wyzbywają się tego co stanowi o ich wartości, co jest ich tradycją.

— Przejdźmy zatem do spraw literatury. Co nowego z Pańskich rzeczy ukaże się na księgarskich półkach?

— Oczekuję z podnieceniem wznowienia mojej powieści „Zła miłość", której pierwsze wydanie przemknęło przez księgarnie, została też uhonorowana nagrodą LSW, jako książka roku. Była tłumaczona na język słowacki, gdzie została bardzo ciepło przyjęta przez tamtejszą krytykę. Po wielu latach wracam do wierszy — w „Iskrach" ukaże się ich zbiór pt. „Dzień mojej matki". Wkrótce oddaję do KAW powieść pt. „Odejście z Sodomy". Tłumaczę ze słowackiego bardzo ciekawy utwór Vladimira Ferki „Druciarze".

— Na koniec, jakie nadzieje wiąże Pan z powstaniem ZLP?

— Jest wiele zadań pilnych dla organizacji pisarskiej. Po pierwsze mam nadzieję, że przyczyni się do szybkiego wydawania współczesnej literatury, aby życie literackie nie było wyłączone ze społecznego odbioru. Dwa — ZLP wywalczy godziwe wynagrodzenia pisarzy za ich trud. I po trzecie, los pisarza-emeryta nie będzie losem człowieka niechcianego.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: JANUSZ TERMER

Z Marią Fołtyn — o życiu na scenie i poza sceną

— Miniony rok był dla Pani bogaty w wydarzenia: premiera „Żydówki" J. Halery'ego, reżyserowanej przez Panią w Łódzkim Teatrze Wielkim — ogromny sukces, i nagroda prezydenta miasta — potem musical „Skrzypek na dachu" także w Łodzi, festiwal moniuszkowski w Kudowie i jubileusz 35-lecia Pani pracy artystycznej, wspaniale obchodzony w stołecznym Teatrze Wielkim z Panią na scenie w III akcie „Hrabiny". Czy nie za wiele nawet jak na Marię Fołtyn?

— Jestem szczęśliwa, gdy mogę pracować i gdy ta praca się mi udaje. Jubileusz faktycznie zabrał mi sporo sił i czasu. Natłok spraw do załatwienia, a przy tym wszystkim musiałam ćwiczyć i jakby na nowo uczyć się śpiewać, skoro — po 20 latach przerwy — miałam stanąć na scenie przed publicznością. Wie pani, zwykle słucham mojej mądrej matki. Ona widząc moje zapracowanie i cały ten przedjubileuszowy rozgardiasz, też mi mówiła: „po co ci ten jubileusz?" — ale ja jej tym razem nie posłuchałam... Nie mogłam się cofnąć. Tak bardzo chciałam stanąć na tej scenie, właśnie w Warszawie, skąd przed dwudziestu laty zostałam wypędzona... I kiedy moje marzenie już się zrealizowało, gdy podniosła się kurtyna i weszłam na scenę — zdarzyło mi się to, co mogło najgorszego dla śpiewaczki — „Sahara"! To jest taka zupełna suchość w gardle, blacha. A ja muszę śpiewać! Człowiek, mając przed sobą dwutysięczną widownię i około setki kolegów z orkiestry obok — czuje się w takim momencie piekielnie samotny, bo nikt mu nie może pomóc. Jakoś się przemogłam, przebiłam tę suchość, zaśpiewałam.

— Istotnie było tak, jak zaśpiewał Pani partner p. Węgrzyn: „zdziwienie, że Pani reżyser śpiewa na scenie". Czy było to pożegnanie ze śpiewem?

— Był to mój w Warszawie na pewno ostatni występ jako śpiewaczki. Ale czy koniec marzeń o śpiewie? Nie. Marzę nadal, że może uda się mi jeszcze zaśpiewać „Toscę", i to w Operze Śląskiej, gdzie przed 35 laty był mój debiut.

— Wróćmy jeszcze do wspomnień. Dlaczego musiała Pani opuścić warszawską scenę jako śpiewaczka?

— Nie tylko ja. W 1962 roku dyrektorem w „Romie" na Nowogrodzkiej, gdzie mieściła się wtedy stołeczna opera, został Bohdan Wodiczko. Miał koncepcję całkowitego przeorganizowania tego teatru. Chciał stworzyć — na wzór ówczesnego teatru operowego w Hamburgu — operę nowoczesną. Zamierzał wystawiać tylko takich kompozytorów jak Berg czy Strawiński. Zamiar się nie powiódł, ale około 50 osób z zespołu musiało opuścić teatr. Wśród nich byli — Dankowska, Szopski, Woźniczko, Sioniewska, Arno. Gwoli ścisłowiści trzeba przyznać, że i zawistni niektórzy koledzy także się do tego przyczynili, chcąc pozbyć się rywali. Wodiczko nie znosił Pucciniego, Verdiego. Ja go nawet trochę rozumiem. Mnie też najbliższy jest inny typ muzyki — Musorgski, Wagner, Mozart. Ale ja wiem — tym bardziej jako reżyser mogę to podkreślić — że bez Verdiego nie ma teatru operowego.

— Ale jest Pani reżyserem, jedyną w Polsce kobietą-reżyserem o doskonałym przygotowaniu muzycznym i z dyplomem zawodowym zdobytym na wyższej uczelni teatralnej w Warszawie. Co Panią skłoniło do tego?

— I przypadki losu, o których wspominałam, i wewnętrzna przekora artysty, dzięki której nie wystarczało mi wykonywanie tej ściśle określonej roli, jaką przydzielał mi na scenie reżyser. Miałam wrodzone poczucie scenicznego aktorstwa. Dlatego pociągała mnie reżyseria jeszcze wtedy, gdy byłam śpiewaczką. Toteż gdy ta koncepcja zawodowa zaczęła we mnie dojrzewać, zdecydowałam się na odbycie normalnych studiów reżyserskich, bo nie lubię być dyletantem. To znowu kosztowało mnie trochę kłopotów i zatargów. Właśnie z Latoszewskim, który wyśmiał wtedy ten mój pomysł i nie chciał dać swej zgody — jako mój zwierzchnik — na rozpoczęcie studiów. Pożegnałam więc teatr i zostałam studentką. Dyplom uzyskałam w 1973 r. A życie, wie pani, lubi płatać figle i niespodzianki. Właśnie p. Latoszewski dyrygował orkiestrą na moim jubileuszu w Teatrze Wielkim, gdy wystąpiłam w III akcie „Hrabiny".

— Myślę, że nie tylko to miała Pani na myśli, mówiąc o „figlach" sytuacyjnych?

— Opowiem pani jedną z autentycznych anegdot, związanych z moją pracą na scenie jako śpiewaczki. Grałam w Lipsku Leonorę w operze Verdiego „Moc przeznaczenia". Dama, którą byłam w pierwszym akcie, w następnej scenie przemienia się w chłopca. Musiałam bardzo szybko przebierać się w męski kostum nie jak zwykle w garderobie — ale za kulisami. Garderobiana pomagająca mi przy tym nie dość dokładnie zasunęła ekler u spodni. Wybiegłam na scenę, śpiewam, i nagle czuję, że te nieszczęsne spodnie powolutku obsuwają mi się w dół. Złapałam je prawą ręką i śpiewałam dalej, grając tylko tą jedną wolną ręką. Tak aż do końca aktu. Nikt z widowni nie zauważył mojego kłopotu. Po przedstawieniu garderobiana, zgodnie z panującymi tam zwyczajami, ukarano wysoką grzywną. Mnie zaś chciano te pieniądze wręczyć jako nagrodę za uratowanie przedstawienia. Oczywiście nie zgodziłam się i udało się mi wybronić garderobianą od zapłacenia tej kary.

— Jubileusz się skończy, a Pani nadal w pełni sił i wspaniałych pomysłów znowu pogrąży się w swojej pracy w teatrze operowym. Czy nie rozstanie się Pani z Moniuszką?

— O rozstaniu z Moniuszką nie ma mowy. Póki żyję będę się nim zajmowała. Udało się mi przekonać muzyków i publiczność za granicą, że jest to nasz wielki narodowy kompozytor. I udało się mi — co było znacznie trudniejsze, choć brzmi paradoksalnie — przekonać o tym muzyków i wykonawców w kraju. Dlatego tak ważny jest dla mnie festiwal moniuszkowski w Kudowie, bo mogę tam pokazać wszystko Moniuszki, co było dotąd zapomniane i nie wykonywane.

Zapraszam wykonawców zagranicznych, prezentuję najlepsze realizacje krajowe. Na najbliższym festiwalu w 1984 r. pokażę „Parię" w wykonaniu Teatru Wielkiego z Warszawy. Chcę także zrealizować Moniuszkowski „Śpiewnik domowy" w przyszłym roku w sopockiej Operze Leśnej na 40-lecie PRL.

Na zlecenie MSZ przygotowuję dwa filmy o Moniuszce. Współpracuję z dwoma reżyserami filmowymi — p. Kazimierzem Oraczem, który reżyseruje film „Stanisław Moniuszko" w Wytwórni Filmów Dokumentalnych oraz z p. Andrzejem Szaciłą, realizującym film oświatowy pt. „Straszny dwór". Jestem współautorką scenariuszy obu tych filmów, a także ich konsultantem. Chciałabym, aby te realizacje były udane, toteż biorę udział w pracach na planie, a przede wszystkim staram się ułatwić reżyserom zarówno obejrzenie wszystkich aktualnych wystawień „Strasznego dworu" jak i wybrać najlepsze fragmenty z reżyserowanych przeze mnie oper.

— Życzę więc dalszych sukcesów i jak najdłuższego utrzymania tej znakomitej kondycji w zawodzie reżysera. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: WANDA JESIONOWSKA

CIENIE I BLASKI REFORMY

Oficjalnie wszyscy są za reformą gospodarczą — nieoficjalnie jednak zgłasza się wiele zastrzeżeń nie tylko co do metod, ale i samej zasadności gruntownych zmian naszej gospodarki. Dawny system, chociaż tak niespójny i — jak się okazało — mało wydolny, ma ciągle wielu zwolenników; dawny system bowiem był dla mniejszych i większych szefów wygodny, w licznych przypadkach zwalniał od odpowiedzialności, nie znał pojęcia bankructwa. Reforma to wszystko miała pozmieniać, w praktyce jednak w dalszym ciągu więcej jest pobożnych życzeń, niż odczuwalnych przez przeciętnego śmiertelnika pożytków płynących z rozlicznych gospodarczych modyfikacji.

Pozmieniać kadry!

Dość często mówi się, że nasza kadra kierownicza przywykła przez długie lata do starych schematów albo nie chce, albo nie potrafi myśleć elastycznie, z dużym oporem przyjmuje wszystkie nowinki. Zwolennikom tego typu poglądu należy przypomnieć łatwo sprawdzalny fakt, że właśnie w ostatnich latach, zwłaszcza w przemyśle, dość gruntownie wymieniono ekipy kierownicze, od których spodziewano się, że szybko dostosują się do wprowadzanych zmian. Okazuje się jednak — tak przynajmniej twierdzą reprezentaci poglądu o konieczności stosowania metod bardziej radykalnych — że z elastycznością „nowych" kadr nie jest najlepiej. Zostały one bowiem wychowane na starych wzorach.

Rzecz ujęło radykalnie Prezydium Rady Młodzieży Robotniczej, które w sprawie realizacji reformy gospodarczej stoi na stanowisku, że: „... należy dążyć do likwidacji ciągle jeszcze funkcjonujących nieprawidłowości w zasadach polityki kadrowej, preferujących kryteria wiekowe, a zamykających drogę awansu ludziom młodym, którzy nie pełnili jeszcze funkcji kierowniczych, lecz mogą i powinni je pełnić z racji przygotowania zawodowego i predyspozycji. Przy weryfikacji i ocenie kadr należy wykorzystać wyniki testu nt. znajomości zasad reformy gospodarczej kadry kierowniczej organizacji gospodarczych".

Młodzież przy okazji reformy gospodarczej usiłuje upiec swoją pokoleniową pieczeń i trudno się takiemu stanowisku dziwić. Faktem jest przecież, że w naszym kraju z polityką kadrową nie jest najlepiej, że awans ludzi młodych bywa utrudniony. Z drugiej jednak strony trudno z biologicznej młodości czynić transparent, trudno także jednoznacznie stwierdzać, że człowiek młody tylko dlatego, że ma 30 lat będzie automatycznie lepszy od konkurenta legitymującego się np. 45-letnią metryką. Młodość jest jedynie szansą i nadzieją, ale młodość nie jest jeszcze gwarancją niczego. Gwarancje te daje dopiero konkretny człowiek. Z bagażem swojej wiedzy, doświadczenia i intelektualnym nastawieniem na zmiany.

To prawda, że o powodzeniu wszelkich przedsięwzięć, a gospodarczych w szczególności, decydują ludzie, od których należy i trzeba wiele wymagać. Ludzie jednak działają w obrębie często rygorystycznych przepisów, a te dotyczące reformy gospodarczej są aż nazbyt często stosowane bez koniecznej konsekwencji, aż nazbyt często szuka się rozliczonych sposobów, by je ominąć.

Gdzie są bankruci?

Przez wiele lat pojęcie bankructwa funkcjonowało u nas jako cecha bezwzględnego systemu kapitalistycznego, który eliminuje z gry przedsiębiorstwa ekonomicznie słabe, nie wytrzymujące twardych reguł konkurencji. Wspaniałomyślny socjalizm z bankructwa zrezygnował, co jednak nie znaczy, że udało mu się faktycznie wyeliminować z życia gospodarczą upadłość zakładów i przedsiębiorstw. Socjalizm wspaniałomyślnie tylko dotował, wspomagał pożyczkami rachitycznie funkcjonujące twory, które zamiast przynosić zyski wykazać się mogły tylko stratami.

Reforma — tak przynajmniej zakładano — przyniesie rezygnację z metody bezzasadnych „zapomóg", zmusi źle funkcjonujące jednostki gospodarcze do lepszej pracy, albo — gdy to nie nastąpi — doprowadzi do bankructwa deficytowych przedsiębiorstw. Żadna taryfa ulgowa nie miała być stosowana, obowiązywać miały żelazne prawa rachunku ekonomicznego.

Naturalną koleją rzeczy czekano na przykłady bankructw. Tu i ówdzie pojawiły się nawet informacje o groźbie upadłości wiszącej nad konkretnym przedsiębiorstwem, aliści z czasem okazało się, że bankruci jakoś wywinęli się z przykrej dla siebie sytuacji. Tu wyjednali pożyczkę, tam znaleźli sponsorów. I tak dzięki tym zabiegom bankrutów nie mamy, chociaż mieć ich powinniśmy wielu.

Brak konsekwencji sprawia, że dziś już tak naprawdę nikt bankructwem się nie przejmuje, bo skoro faktycznie ono nie istnieje, sama formalna groźba przestraszyć nie jest w stanie. Zresztą zawsze można liczyć na partykularyzm władz lokalnych, które bankruta wspomogą powołaniem się na „ważny interes społeczny" sprowadzający się w tym wypadku do twierdzenia, że zamknięcie konkretnego przedsiębiorstwa przyniesie za sobą konieczność zwolnienia np. kilkuset ludzi. Ludzi — jak powszechnie wiadomo — w Polsce zwalniać nie wolno nawet wówczas, gdy pracują bardzo źle i uważają, że za sam fakt podpisania listy obecności należą się im wszystkie dostępne przywileje.

Deficyt, którego nikt się nie spodziewał

Z tymi zwolnieniami, z wizją bezrobocia, to kolejne nieporozumienie. Kiedy dyskutowano o konieczności wprowadzenia reformy gospodarczej, wzięto się do skrupulatnego liczenia, z którego jednoznacznie wynikało, że przyjdzie nam zwolnić z pracy wielotysięczną armię zatrudnionych. Chociaż nikt tego głośno nie powiedział, faktem jest przecież, że ze wspomnianych wyliczeń wysuwał się podstawowy wniosek: nasza gospodarka dawała pracę zbyt wielu ludziom. Teraz skoro mamy się rozliczać brutalnie, ale jednocześnie solidnie, ci zbędni będą musieli opuścić macierzyste zakłady.

Czego jak czego, ale bezrobocia w naszym kraju być nie może, wobec tego, aby go uniknąć, należy znaleźć sensowne rozwiązanie trudnej sytuacji. I znaleziono. Wymyślono więc tzw. wcześniejsze emerytury, mówiono o funduszach nieodzownych na sfinansowanie szkolenia tych, którzy będą musieli nauczyć się nowych zawodowych umiejętności. Wszystko po to, by każdy kto może i chce pracować, nie musiał zbytnio martwić się o zatrudnienie.

Z szumnie zapowiadanego „przebranżowienia się" setek ludzi nic specjalnego nie wyszło, gdyż w konsekwencji rozwoju wydarzeń stało się ono zbędne. Faktem rzeczywistym stały się natomiast wcześniejsze emerytury.

Mamy więc dzisiaj armię „nowych" emerytów, ludzi często w sile wieku, fizycznie i intelektualnie sprawnych, którzy przeszli w stan spoczynku o wiele za wcześnie. Trudno mieć do nich pretensje o to, że skwapliwie skorzystali z nadarzającej się okazji, trudno jednak z drugiej strony nie stwierdzić, że porwaliśmy się na rozwiązanie, na które z żadnych względów nie było nas stać.

Kiedy w końcowych miesiącach ub. r. miałem okazję odwiedzić Czechosłowację, Węgry i Jugosławię — a więc kraje, których sytuacja gospodarcza jest nieporównywalna z naszą — spotykałem się z niezrozumieniem wielu naszych ostatnich rozwiązań. Gospodarze twierdzili, że ich nie byłoby stać ani na wprowadzone u nas wcześniejsze emerytury, ani na wypłacane przez tak długi okres zasiłki wychowawcze dla matek wychowujących dzieci. Dodajmy od razu, że w przypadku Czechosłowacji i Węgier, gdzie przyrost naturalny jest rzeczywiście mały, preferuje się młode rodziny, jednak nie w takiej skali jak u nas. Podejmując konkretną decyzję o reperkusjach w masowej skali, trzeba dokładnie liczyć, aby potem nie stwierdzać, że popełniło się błąd.

Myśmy też liczyli, ale coś się nam po drodze pomyliło, bo przecież zamiast o nadmiarze siły roboczej mówimy dzisiaj o jej deficycie. Brak jakiejkolwiek konkurencji na rynku pracy jest z punktu widzenia reformy gospodarczej zjawiskiem wielce niepożądanym.

Braku konsekwencji ciąg dalszy

Gdy trzeba, to twierdzimy, że jesteśmy bardzo zapracowani — gdy jednak zdobędziemy się na szczerość, to przyznajemy, że w pracy mamy czas na załatwienie wielu swoich prywatnych spraw, że tu i ówdzie bez szkody dla efektów gospodarczych można byłoby od razu zwolnić kilkadziesiąt, a nawet kilkaset osób. Nikt jednak takich przedsięwzięć nie podejmuje, bo w ostatecznym rozrachunku są one nieopłacalne. Praca w Polsce jest w dalszym ciągu tania.

Dyrektor pewnego przedsiębiorstwa, z którym miałem okazję ostatnio rozmawiać stwierdził, że z liczącej ponad 3,5 tys. załogi mógłby zwolnić przynajmniej 200 osób, a ci, którzy by w przedsiębiorstwie pozostali, i tak nie mieliby zbyt wiele pracy. Dyrektor jednak nikogo nie zwalnia, gdyż wygospodarowanych środków nie mógłby przeznaczyć na widoczny wzrost płac dla tych, którzy by podjęli dodatkowy zakres czynności. System podatkowy zadziałałby szybko i rzecz cała stałaby się zupełnie nieopłacalna. Dlatego ów dyrektor wcale nie przejmuje się danymi o czasie wykorzystania pracy w naszej gospodarce, mimo że są to dane żałosne. Można oskarżać mojego rozmówcę o brak obywatelskiej postawy, w życiu gospodarczym jednak nie liczą się szczytne ideały lecz po prostu realia. Realia te nie zachęcają zaś do podejmowania zbyt odważnych decyzji. Po co narażać się na niezadowolenie zwalnianych, protesty, procesy przed Sądami Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, skoro można mieć święty spokój.

Kiedy przekonaliśmy się o niewypale z wcześniejszymi emeryturami, zaczęliśmy zachęcać „młodych emerytów" do podejmowania pracy na pół etatu. Efekty tych namów są mizerne. Emeryci do pracy masowo się nie garną, gdyż nie interesują ich określone na niskim poziomie dopuszczalne zarobki. W dodatku przy wyższych emeryturach połączonych z comiesięczną pensją przychodzi zagrożenie w postaci podatku wyrównawczego, który sprawia, że np. nominalne 6 tysięcy złotych w ostatecznym obrachunku znaczy tyle co 5 tysięcy. I tak przy braku spójności wielu przepisów tracimy to, czego wcale tracić nie musimy.

Nadzieje w zdrowym rynku

Gdybyśmy mieli normalny, zdrowy rynek, mechanizmy gospodarcze działałyby w sposób naturalny. Właśnie one eliminowałyby producentów złych, a do tego windujących ceny. Normalnego rynku jednak nie mamy i stąd te wszystkie modyfikacyjne zabiegi, stąd nerwowość rzeczników reformy.

Od zmian gospodarczych ciągle spodziewamy się wiele, na razie jednak brakuje nam konsekwencji i stanowczości. To prawda, że reformę wprowadzamy w trudnym, kryzysowym okresie, to prawda, że jej pełne wdrożenie wymaga czasu, ale ten ostatni mierzyć można w różnych jednostkach. Być może, że za kilkanaście lat wiele dzisiejszych emocji straci sens, być może, że będziemy mieli wówczas sklepy pełne towarów, zanim to jednak nastąpi, mówmy głośno zarówno o blaskach i cieniach reformy, wprowadzajmy także skuteczne metody eliminujące owe cienie.

JANUSZ HAŃDEREK

OPINIE

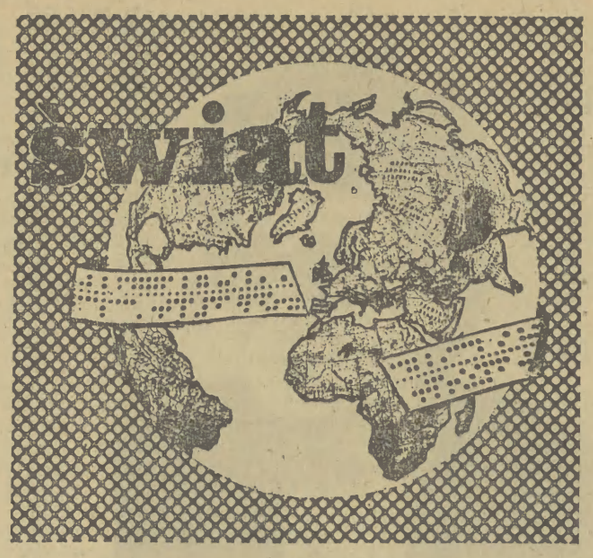

18 bm. dojdzie w Sztokholmie do spotkania amerykańskiego sekretarza stanu **G. Shultza** z ministrem spraw zagranicznych ZSRR **A. Gromyką.**

● Rzecznik prasowy prezydenta USA zakomunikował, że R. Reagan jest zadowolony z tego spotkania. Powiedział m.in.: **„Uważamy to spotkanie za element pozytywny w tym sensie, że będzie to dalszy ciąg dialogu, który prowadziliśmy ze Związkiem Radzieckim i jego dalszy ciąg na wysokim szczeblu".**

● Agencje Reutera i DPA zwracają uwagę na informację agencji TASS, w której zwraca się uwagę, że **ani konferencja sztokholmska, ani kontakty dwustronne nie są w stanie zastąpić rozmów genewskich, przerwanych z winy USA. Trzeba przypomnieć** — pisała agencja — **że porządek dzienny pierwszej fazy konferencji sztokholmskiej przewiduje jedynie obrady w sprawie środków budowy zaufania. Innymi słowy, w Waszyngtonie mówi się o czymś, co w rzeczywistości nie istnieje.**

● Rzecznik rządu RFN oświadczył, że rząd federalny powitałby z zadowoleniem rozmowy Shultz — Gromyko. **Rząd federalny stwierdza z satysfakcją, że Moskwa uświadamia sobie duże znaczenie konferencji dla dalszego konstruktywnego prowadzenia dialogu i współpracy między Wschodem i Zachodem.**

● Obaj politycy spotkali się ostatnio w ub. r. w Madrycie.

CO PISZĄ INNI

„Nowy rząd Izraela stoi przed groźnym kryzysem gospodarczym, a jeśli chodzi o Liban — sytuacja osiągnęła tam tzw. martwy punkt. Istnieje jeszcze inna sprawa, która na dłuższą metę może stać się dla tego kraju jednym z najgroźniejszych wyzwań — narastający konflikt między establishmentem politycznym a wojskowym".

(„Harald Tribune")

„Głównym celem Andropowa od czasu, kiedy doszedł do władzy w listopadzie 1982 roku, było zapobieżenie instalacji nowych rakiet w Europie, a zwłaszcza „pershingów-2" które mogą ugodzić w radzieckie centra dowodzenia w ciągu 14 minut od wystrzelenia ich z baz w Niemczech Zachodnich".

(„Reuter")

„Europejska nieufność do amerykańskiego sposobu postępowania, która tkwi u źródeł ruchu pokojowego, znacznie wzrosła wskutek inwazji na Grenadę. Odtąd NATO musi z większą troską i uwagą odnosić się do nastrojów i do praw swych członków. Dopóty Waszyngton nie zmieni swojego stosunku do sojuszników, dopóki rządom krajów natowskich nie uda się przekonać swych narodów, że można ufać Amerykanom i ich rakietom."

(„The Observer")

MIASTA

Widzowie oglądający amerykański film „Saint Jack", którego akcja rozgrywa się w Singapurze, nie zwrócili być może uwagi jak czyste jest to miasto.

A Singapur zaliczony jest do najczystszych miast świata. Oczyszczanie ulic i miejsc publicznych pochłania wielomilionowe koszty i stanowi dla budżetu znaczne obciążenie. Utrzymanie porządku kosztowało odpowiedzialne za to instytucje w okresie ostatnich pięciu lat 250 mln dolarów. Mieszkańcy Singapuru, mimo ustaw zabraniających zaśmiecania ulic i niewłaściwego usuwania odpadków, nie należą do pedantów. W ciągu roku 19 tys. osób ukarano mandatami, których ogólna suma wyniosła pół mln dolarów.

Wicepremier Singapuru bardzo krytycznie ocenił swoich rodaków: **„Indywidualnie posiadamy bardzo wysokie standardy czystości, natomiast zbiorowo należymy do narodów brudnych".**

CENZURA

W związku z kolejnym przedostaniem się do prasy brytyjskiej materiałów rządowych sygnowanych „ściśle tajne", agencja zachodnioniemiecka DPA pisze w korespondencji z Londynu, iż w rzadko którym kraju kapitalistycznym obowiązują tak surowe rygory w informowaniu prasy przez rząd i jego agendy, jak właśnie w W. Brytanii. Tymczasem właśnie ten kraj nazywa się „matką demokracji" — zauważa DPA. W W. Brytanii obowiązuje aż 90 ustaw regulujących przestrzeganie tajemnicy państwowej przez ministerstwa i podległe im agendy, a także nakładających obowiązek milczenia na urzędników państwowych. Ustawy te „umożliwiają praktycznie uznać za tajne wszystko" co według widzimisię urzędnika nie powinno przeniknąć do opinii publicznej. Stąd tyle przypadków przekupywania urzędników i tyle nieszczelnych miejsc w biurkach urzędniczych.

TRAGEDIE

Rok 1983 zamknął się w Salwadorze tragicznym bilansem. Kościół katolicki podał, że w tym okresie poniosło śmierć ponad 6 tys. osób, a 526 zaginęło. W czasie minionych czterech lat zbrojnych zmagań, które przerodziły się w wojnę domową, zginęło w Salwadorze ok. 40 tys. osób.

Bezkrwawy przewrót wojskowy w Nigerii zaskoczył obserwatorów sceny politycznej. Przeprowadzone w sierpniu ub. r. wybory prezydenckie wskazywały na umocnienie się cywilnych rządów prezydenta **Shehu Shagariego.**

PRZYPOMINAMY: Nigeria do 1960 r. była kolonią brytyjską. Jest największym krajem Afryki — 923 tys. km kw., 85 mln mieszkańców. Wyznania: muzułmanie, animiści, chrześcijanie. Posiada duże zasoby naturalne i kopalne. Dochody z nigeryjskiej ropy stanowiły 90 proc. wpływów w budżecie państwa. W styczniu 1966 r. Y. Gowon dokonuje wojskowego zamachu stanu. W latach 1967—70 trwała krwawa wojna domowa zakończona klęską plemienia Ibo, które chciało utworzyć niezależne państwo — Biafrę. W 1979 r. skończyły się rządy wojskowych i władzę objął obalony teraz S. Shagari. Nowy szef Nigerii gen. **Mohamed Buhari** oskarżył swego poprzednika o rozbudowę aparatu biurokratycznego, korupcję i defraudację majątku państwowego. Wykluczył też możliwość szybkiego powrotu do rządów cywilnych. Zadłużenie Nigerii wynosi 15 mld dolarów.

Armia, przejmując władzę wezwała do zjednoczenia wszystkich sił, niezależnie od różnic politycznych, religijnych i etnicznych. Wojskowi obiecali także poprawę sytuacji gospodarczej.

NAPIĘCIA

Francja i RFN zdecydowały się na wspólną produkcję helikoptera przeznaczonego do zwalczania broni pancernej.

Helikopter taki — przypomina się w kołach wojskowych w Bonn — **dał już dowody swej sprawności podczas wojny iracko-irańskiej w 1980 r., gdzie amerykańskie maszyny „cobra" wyposażone w pociski „tow" okazały się szczególnie skuteczne przeciwko irackim kolumnom pancernym. Te same maszyny były używane przez armię izraelską przeciwko czołgom syryjskim i palestyńskim w Dolinie Bekaa.**

Nowy helikopter będzie miał prawdopodobnie ciężar 4,5 tony i zostanie początkowo wyposażony w rakiety „hot", a poczynając od r. 1995 w pociski trzeciej generacji zdolne same odnajdywać cel i przeznaczone także do działań w nocy.

Do tej pory oba państwa wspólnie budowały samoloty transportowe „transall", myśliwce „alfa-jet", pociski przeciwpancerne „milan" i „hot" oraz urządzenia radarowe „ratac".

MILITARIA

Londyński „Times" ujawnił, że rząd Juana Perona zaproponował przed 30 laty W. Brytanii zakupienie Wysp Falklandzkich. Informacja na ten temat dopiero teraz przeniknęła na zewnątrz w związku z upływem 30-letniego terminu tajemnicy państwowej, umożliwiającym opublikowanie poufnych dokumentów państwowych z owego czasu.

Ofertę Perona przedłożył zaproszonym specjalnie do hotelu Park Lane przedstawicielom Foreign Office wysłannik rządu argentyńskiego na uroczystości koronacyjne królowej Elżbiety, kontradmirał **Alberto Tesaire,** pełniący również obowiązki przewodniczącego argentyńskiego senatu Tesaire powołał się na precedens: udostępnienie przez Londyn baz na Antylach Stanom Zjednoczonym w zamian za 50 niszczycieli w okresie II wojny światowej.

Jednakże lord Reading, będący wówczas podsekretarzem stanu w Foreign Office odrzucił zdecydowanie ofertę Perona, stwierdzając, że mieszkańcy Falklandów jednogłośnie wyrazili chęć pozostania pod flagą brytyjską, a ewentualne dojście transakcji do skutku wywołałoby oburzenie opinii publicznej grożące upadkiem rządu. **W archiwum nie ma wzmianki na temat zaproponowanej przez Buenos Aires ceny.**

OBYCZAJE

Księżna **Karolina,** starsza córka księcia Rainiera III z Monako wyszła powtórnie za mąż. Tym razem oblubieniec jest o 20 lat młodszy od pierwszego męża i prawie cztery lata młodszy od panny młodej. Jest nim 23-letni biznesmen włoski, **Stefano Cesiraghi,** syn włoskiego multimilionera, sam zresztą już prezes kilku firm, osoba nadzwyczaj solidna i poważna, jak się to mówi.

Stanowi on zupełne przeciwieństwo pierwszego małżonka Karoliny, francuskiego, bogatego playboya, **Philippe'a Junota.** Związek Karoliny z Junotem trwał niecałe dwa lata, a formalnie został rozwiązany po trzech. Karolina wystąpiła do Stolicy Apostolskiej (rodzina księżęca jest katolicka) o anulowanie swego pierwszego ślubu, ale najwyraźniej nie licząc na pozytywną decyzję, przystąpiła do drugiego związku. Ślub i wesele były bardzo skromne. Gości było zaledwie 25. Ot, po prostu mała, cicha, kameralna, rodzinna uroczystość.

Czytelników rubryk z życia wyższych sfer najbardziej ubodło to, że ślub ten był dla nich zaskoczeniem.

Przed paru laty prasa zachodnia z lubością rozpisywała się o romansie Karoliny ze znakomitym argentyńskim tenisistą Vilasem. Potem przyszła kolej na syna Rossellinniego. Roberta. I nagle włoski multimilioner. **Zaczęto snuć domysły, że to może nie miłość, lecz skarbiec księstwa nie tak zasobny...?**

Ze świata wybrał ANDRZEJ STRUTYŃSKI

TURYSTYKA

Od 1 stycznia 1984 r. na Węgrzech wprowadza się jednolite paszporty na wyjazdy zagraniczne, w miejsce wydawanych dotychczas odrębnych do krajów socjalistycznych i kapitalistycznych.

Obywatelom węgierskim wolno raz do roku wyjechać na Zachód, przy czym tylko co trzy lata mogą oni otrzymać przydział na wyjazdy prywatne z Węgierskiego Banku Narodowego. Te postanowienia dewizowe nie dotyczą jednak podróży zorganizowanych oraz wyjazdów na zaproszenia.

OSTRZEŻENIE

Kanclerz RFN **Helmut Kohl** przestrzegł ponownie przed realizacją żądań skrócenia czasu pracy przy tym samym poziomie zarobków. W wywiadzie dla drugiego programu TV (ZDF), Kohl oświadczył, że jego obowiązkiem jest ostrzec obywateli, iż nie można mniej pracować, a równocześnie lepiej żyć.

DYPLOMACJA

Komory (archipelag na Oceanie Indyjskim) zerwały stosunki dyplomatyczne z KRLD w związku z rzekomym udziałem tego kraju w zamachu na prezydenta Korei Południowej w Rangunie (Birma).

Świat się śmieje

Reganowska fajka pokoju.
UNSERE ZEIT /RFN/

NIEDYSKRECJE

OKOLICE TEATRU

KASA

Dobra kasjerka to skarb dla teatru. Tak właśnie: dla całego teatru. A nie tylko dla Głównego Księgowego czy dla służby finansowych. Te radzą sobie zwykle jako tako, nie tylko dlatego że są, bo być muszą dostatecznie kompetentne, ale również dlatego, że materia jest śliska i wymaga uwagi. Ale kasjerka? Osoba taka ma wprawdzie do czynienia z pieniędzmi i musi rozliczać wpływy i bilety — to jednak co najważniejsze w jej pracy to prywatny uśmiech i osobista kultura. To cała jej osobowość i emanujący z każdego z nas krąg doświadczeń, w którym rośliśmy i kształtowali przez lata. To zespół indywidualnych cech i właściwości, niezwykle ważny w jej sytuacji, bo kasjerka jest często pierwszym, a niekiedy jedynym — nie licząc szatni i bileterów — kontaktem widza z administracją teatru.

I tu zaczynają się schody! Bo praca kasjerki ani dobrze płatna, ani nazbyt atrakcyjna nie jest. Przeciwnie: jej dwucykliczność (10—14 i 16—20) czyni ją w istocie wysoce uciążliwą. Zwłaszcza dla pań obłożonych dziećmi, mężami i tym podobnymi dolegliwościami, a która jest wolna od tych zgryzot? W dodatku zaopatrzenie nasze coraz — jak czytam — okazalsze, nader jednak w dalszym ciągu jest uciążliwe i czasochłonne, zważywszy kolejki, obietnice i chwilowe braki. Dwucykliczność więc staje się dla pań w kasie szczególnie kłopotliwa — i to jest istotne w ich położeniu. A tu ani zamknąć budę, ani wywiesić inskrypcję „przyjęcie towaru", „poszłam do banku", czy „jestem w dyrekcji". Nawet powiadomienie, że „zaraz wracam" w teatrze robi fatalne wrażenie i na ogół unikane jest w naszych kasach.

W dodatku narażeni na dookolne chamstwo i niepokojącą coraz bardziej obyczajowość sprzedawców, kształtowaną przez powszechnie znane właściwości rynku — gdzie pan taki staje się dystrybutorem i monopolistą w swym przywileju — bardzo jesteśmy wyczuleni na jakość materii, z jakiej kształtowani są ci ludzie. Materia ta składa się bowiem z kolei na jeden z elementów jakości naszego życia, a nie bronią nas w tym zakresie ani działające gdzie indziej prawa rynku, ani praktykowane w związku z tym zasady uprzejmości, ani nawet możliwość wyboru sklepu i sprzedawcy — bo nie zawsze, towar, który jest tu — jest również tam. W tej sytuacji zróżnicowane i nader dowolne związki interpersonalne między kupującym a sprzedawcą stają się niebezpiecznie żywiołowe i nadmiernie urozmaicone, zaś w każdym z nas rodzi się szczególna czujność i wyostrzona uwaga na okoliczność, kim mianowicie jest ów osobnik, od którego w danej chwili zależy nie tylko nasze samopoczucie, ale nazbyt często — również szansa zakupu.

Teraz już Państwo wszystko wiecie — bo właśnie od kasjerki zależy pierwsze odczucie widza w zetknięciu z teatrem. Ponieważ jednak warunki jej pracy są trudne, a bodźce — jak tu ustaliliśmy — mizerne, więc powinien tu działać w najlepsze i działać jak nigdzie, mechanizm negatywnej selekcji, wpychający za okienka same nieudaczniczki i ofiary losu, których na innych stanowiskach czy w innych instytucjach nikt tolerować nie chce. Ale mechanizm ten nie działa! Proste i na pozór niepodważalne prawo rynku ugina się szczęśliwie przed fasadą teatru, dzięki czemu — mimo nie sprzyjających okoliczności — w okienkach kas siedzą najczęściej nadal panie kulturalne i życzliwe, będące dla scen naszych krakowskich (ale i warszawskich, i wrocławskich i wszelkich innych) dobrymi przedstawicielkami.

Tak jest i nawet najbardziej uczonym mężom trudno będzie objaśnić ten fenomen. Czy powinien porywać się na to skromny felietonista? Ponieważ jednak nic co teatralne nie powinno być nam obce — spróbujmy zmierzyć się z zagadką. Pierwsze primo: Kasa to nie cały obrót teatru. Przy zrelacjonowanej tu dwucykliczności i znikomej zapłacie, trudu za okienkiem nie jest aż tak wiele, jak wynika to z ilości osób na przedstawieniu. Część bowiem obrotu przejmuje Biuro Organizacji Widowni. Ono to kłopocze się głównie o gęstość przed rampą. Biuro, które było, jest i będzie, zapewnienia bowiem niektórych teatrów, że tylko z kasy i tylko na żywioł, nie odpowiadają prawdzie. Stanowią najczęściej formę reklamy — jakkolwiek w czasach prawdziwej wolności czynione były tu i ówdzie takie próby. Pustynia po dawnych związkach zawodowych i całkowite prawie désintéressement samorządnych i niezależnych przedstawicielstw ludzi pracy w tym zakresie (zajętych na ten czas raczej organizowaniem protestów) wprawiło wiele dyrekcji w popłoch, a widownie ogołociło prawie do szczętu. Ale ani inne, ważniejsze wydarzenia, ani obecna reforma gospodarcza nie przekreśliły jak dotąd — i nie przekreślą — potrzeby organizowania widowni. Nie ma się więc ani czego wstydzić, ani wypierać.

Zawsze jest to więc podział pracy i zmniejszenie obowiązków kasy biletowej. Pytanie tylko: w jakim zakresie? Ile z kasy? Ile z Organizacji? By na nie odpowiedzieć, trzeba powiedzieć uprzednio, czyją sytuację rozważamy. Czy idzie o teatr, który walczy o widza, czy o teatr, o który widz sam zabiega? Czy deseczka przy okienku jest rynkiem konsumenta czy producenta? Powinien to być — podobnie jak przy wszelkich innych dobrach — rynek konsumenta, gdzie widz z własnej i nieprzymuszonej woli wybiera na co ma ochotę. A gdy już dokona wyboru, pragnie się do teatru dostać, używa więc wszelkich sposobów, by dopiąć celu. Tutaj zaciemnia się obraz, analogia z rynkiem konsumenta traci wyrazistość, bo gdy trwa run na widownię, Organizacja i kasa zaczynają występować solidarnie w majestacie szafarza łask i dystrybutora powszechnie cenionego dobra. O szczęśliwe chwile! O rzadkie przypadki! O te wielometrowe kolejki przed kasami na „Biesy", na „Dziady", na „Wyzwolenie" i na Kantora! O homeryckie boje o podział puli między kasę i Organizację Widowni! Tylko 50 biletów z kasy! Aż 50 biletów z kasy! A potem to, co tak egoistycznie i perwersyjnie zarazem, głaszcze nasze teatralne serca: „Wszystkie bilety wyprzedane".

A skoro wyprzedane, skoro ich nie ma, ci, którzy nimi dysponują, rosną w znaczenie. O te przepychane przez okienka kwiaty! O te wsuwane od dołu czekolady! O te uśmiechy i oczekiwania, te pyskówki i zażalenia do dyrekcji! Dobre czasy teatru! Dobre czasy kasy! Nie chcę przez to — broń Boże! — powiedzieć, że kiedykolwiek były, są czy będą jakieś łapówki lub inne, podobne formy perswazji. Bo czy kwiat jest łapówką? Czy wykroczeniem w ogóle może być jakakolwiek próba dostania się na widownię, nawet uczciwszy uszy, niezbyt legalna? O czym my w ogóle mówimy? Czy nie mówimy o legendzie? Czy nie wywołujemy duchów, gdy rzeczywistość skrzeczy, a widz aż tak już się, niestety, nie pcha?

Mówimy o legendzie. Wywołujemy duchy. Ale legenda ta żyje i pamiętana jest w kasach. Pamiętana jest w teatrach i pamiętana jest na mieście. Jest to legenda tego szczególnego przypadku, gdy teatr potrzebny jest społeczeństwu inaczej jak miejsce rozrywki czy szansa kulturalnego spędzenia wieczoru. Gdy staje się źródłem szczególnej refleksji i pamięci, miejscem wspólnego przeżywania i wspólnej świadomości, kształtowanej na scenie nie dla jałowej najczęściej przekory, ale z o wiele poważniejszej potrzeby budowania postaw ważnych w danym momencie dla całej społeczności. Dzieje się tak, gdy teatr sobie dostępnymi środkami, z największym pietyzmem wobec widowni i takim samym pietyzmem wobec historii, próbuje antykułować prawdy trudne lub już zapomniane, które na jego scenie, w jego wydaniu, stają się wspólnym, odkrywczym myśleniem. Gdy ich nie staje lub język sceny, z takich lub innych powodów, wydaje się większości cokolwiek bełkotliwy — pozostaje w kasach prosta życzliwość dla tej szczególnej klienteli, która w latach kryzysu i inflacji, przy napiętych budżetach i poważnych troskach pcha się jednak na widownie. Zrozumienie dla tych, którzy głodni są sztuki i poszukują prawdy, nawet, gdy jest to tylko prawda wyrazu i brzmienie literatury, lepsze jednak od tego, co czyta się, wstyd przyznać, na bieżących łamach.

A jeśli w dodatku pani kasjerka ma odrobinę wyobraźni i lubi posadzić samotną panienkę (jeden bilet!) obok równie indywidualnego młodzieńca, to takie gry i zabawy w niczym nie umniejszają powagi naszej świątyni, a kasjerce (a może i tej parze?) umilają życie. Ale to są ingrediencje. Dodatki do sprawy. Ważniejszy jest, jak sądzę, drugi powód. Drugie primo lub, jeśli kto woli, pierwsze secundo. To mianowicie, że na rynku zatrudnienia trafiają się niekiedy osoby przenoszące jakość pracy nad jej materialny efekt. Przyjemność nad zapłatę! Żyją naprawdę takie dziwolągi. W zmerkantylizowanej i pazernej epoce dookoła trafiają się jeszcze takie fenomeny. Z nich też właśnie rekrutują się głównie rezydentki kas. Stąd wywodzą się nieprzerwanie przyjaciółki widzów i ambasadorowie naszych teatrów, zarażone chronicznie tą wytrwałą, ale i wyniszczającą miłością. Chwała im za to i cześć ich stałości. Głęboki ukłon i najlepsze wyrazy.

Tym zwłaszcza, które są i trwają — starsze od dyrekcji, mądrzejsze od dyrektorów. Tym, które swoją pamięcią i swoim istnieniem tworzą tradycje i ciągłość teatrów. Bo tradycje i ciągłość w teatrze to nie tylko Dąbrowski i Zawistowski, Krzemiński i Woźnik, Kramarski i Stanisławski, Westrych czy Kunaś. To również ciągłość instytucji wewnątrzteatralnego organizmu — tych szczególnie, które teatrowi najbliżej służą i teatr stanowią.

OBSERWATOR

VADEMECUM Z NASZEJ PROWINCJI

Redaguje: JERZY WITTLIN

Radio, w programie wczesnoporannym przeprowadziło identyfikację stołecznego kieszonkowca w sezonie zimowo-wiosennym 1984. Przedstawia się on następująco: elegancki, pod każdym względem zadbany pan, z pustą walizeczką albo teczką, modnie skrojonym płaszczem przewieszonym przez ramię, krążący po większych skupiskach ludzkich bez ściśle określonego celu.

Jak należało oczekiwać, informacja radiowa dzięki tak precyzyjnemu opisowi przyciskająca do muru wszystkich kieszonkowców, nie pozostała bez echa. Jak nam donoszą z wielu stron, niezwłocznie przystąpili oni do konspiracji. W tym celu zaczęli chodzić w ubraniach wysoce niedbałych i pozbawionych w ogóle kieszeni, w rękach nie trzymają absolutnie niczego: ani walizki lub torby ani płaszcza, wreszcie bezczelnie patrząc przechodniom w oczy, nie wkładają rąk do ich kieszeni. W związku z powyższym ostrzegamy, że gdyby ktokolwiek został okradziony w poczekalni dworcowej, w kolejce, bądź też gdyby ktokolwiek zauważył, że ktoś komuś wyciąga coś z kieszeni, nie należy podnosić gwałtu ponieważ w najlepszym wypadku może to być jakiś cudzoziemiec, który nie znając polskiego nie spostrzegł się, że z pomocą radia kieszonkowcy zostali w naszym kraju już zidentyfikowani, bądź też, mogą to być ćwiczenia, których celem jest sprawdzenie, jak szybko i lekkomyślnie ludzie ulegają dziś niepotrzebnej panice.

POŚWIĄTECZNY REMANENT

Jeszcze jest grubo za wcześnie aby dokonać głębokiej i pełnej analizy, jeszcze w niektórych województwach (Na przykład: Nowy Sącz, Suwałki, Piła) komputery nie poradziły sobie z opracowaniem całości materiału niemniej mając te fakty na względzie, równocześnie nie ulega kwestii, biorąc jako punkt wyjściowy tak zwany zdrowy chłopski rozum, że było na świętach lepiej niż w roku ubiegłym, a zwłaszcza przed dwoma laty, kiedy było zdecydowanie gorzej niż to się nam (odpukać!) zapowiada w roku przyszłym!

Samo tylko przysłowie: „Barbara po lodzie Boże Narodzenie po wodzie" wykorzystano w środkach masowego przekazu 69.837 razy, z czego 39.000 razy w programach, czasopiśmiennictwie, książkach dla dzieci (nareszcie!) 23.170 razy w środowiskach młodzieży pracującej na drugą zmianę (odnotujmy: obok dzieci, jeszcze jeden niesłusznie na co dzień widziany marginesowo odcinek znalazł się znów w polu widzenia), zaś 1982 razy w programie nocnym (brawo, nareszcie coś przy czym nie sposób zasnąć). Nie gorzej z popularyzacją tego pięknego i jakże głęboko mądrego (mądrość narodów!) przysłowia, przedstawiła się w tym roku również sprawa popularyzacji sposobu przyrządzania karpia i to nawet tam, gdzie z przyczyn lokalnych mogło przejściowo dochodzić do trudności w jego zaopatrzeniu. Przepis na sporządzenie karpia po polsku powtórzono 82.518 razy dzięki czemu udało się nam przybliżyć (bez dodatkowych etatów i kosztów co chcemy pokreślić) do czołówki światowej, wynoszący według danych ONZ 9.7 karpia na jeden przepis. Zdecydowanie lepiej było z barszczem i żurkiem, dopisały bombki. Tak więc nawet w roku kryzysowym tradycji stało się zadość co łatwo wyczytać było albo usłyszeć w 18.726 rozważaniach świątecznych wygłoszonych i wydrukowanych. Teraz już tylko: „Święta święta i po świętach!". Jak się oblicza, w tym roku zanosi się na 51.712 wykorzystań tego powiedzenia w środkach masowego przekazu. Czyżby i tym razem komputery się nie pomyliły? Ano zobaczymy.

AKTUALNOŚCI PROWINCJONALNE

Mama kanibalowa robi wymówki synkowi:

— Ile już razy ci tłumaczyłam, że nie z każdym w ustach można mówić!

JERZY WITTLIN

GROCHEM O ŚCIANĘ

Oby także rychliwe

Po tyle sławetnym co symptomatycznym wyroku Warszawskiego Sądu Wojewódzkiego (10 marca 1983) na zabójców taksówkarza z Otwocka, wielu ludzi zadawało sobie pytanie, czy w czasach, gdy coraz młodsi napadają i mordują coraz starszych, gdy coraz mniej jesteśmy pewni swych domów, mienia, bezpieczeństwa własnego i najbliższych, gdy bandytyzm organizuje się i przybiera coraz bardziej bezwzględne, brutalne formy — wystarczy za kamień zadanej śmierci odpłacać chlebem więzienia?

Dylemat ten stał się w następnych miesiącach tematem jednej z najbardziej powszechnych i zarazem namiętnych dyskusji, jakie przetoczyły się w ostatnim 40-leciu przez nasz kraj. W swej formie prasowej („Prawo i Życie", „Polityka", „Życie Literackie" i in.) dyskusja ta przybrała posmak swoistego referendum o motywowanych indywidualnie odpowiedziach, sprowadzających się w końcowym efekcie do dylematu, który „Prawo i Życie" określiło tyle lapidarnie co dosadnie: „wieszać — nie wieszać".

Przy okazji tej dyskusji poruszono także szereg istotnych problemów związanych z funkcjonowaniem naszego wymiaru sprawiedliwości, takich jak niezawisłość sądu, „wpływ ulicy" na werdykt sędziowski, resocjalizacja poprzez karę, skuteczność prewencji, towarzyszący przestępczości klimat społeczny. Nade wszystko zaś uwidocznił się dość wyraźny rozdźwięk, czy — jak wolą niektórzy — rozziew pomiędzy praktyką orzecznictwa sądowego, a społecznym odczuciem winy i słusznej (sprawiedliwej) kary, czego właśnie wyrok w sprawie otwockiej stał się niezwykle symptomatycznym przejawem.

Pod adresem optujących za utrzymaniem orzekania kary śmierci za zbrodnie najcięższe — jak choćby właśnie bestialskie mordy — padło ze strony niektórych prawników i publicystów sporo zarzutów, wśród których czołowe miejsca zajmowały pomówienia o tępy odwet, żądzę zemsty, zapóźnienie w rozwoju cywilizacyjnym, a także brak, lub osłabienie, poczucia humanitaryzmu.

Przestrzegano też przed wywoływaniem — podobno zupełnie bezzasadnym — „społecznej psychozy zagrożenia" dowodząc, że statystycznie Polska należy do „bezpieczniejszych" krajów świata. Lecz ileż to już tych statystycznych zestawień i porównań z „resztą świata" okazywało się złudnych i mylących? Poza tym jesteśmy określonym narodem i krajem, podobnym i niepodobnym do innych, lecz o własnym autonomicznym poczuciu wewnętrznego ładu i bezpieczeństwa, w którym wzorce Chicago czy jakichś republik bananowych, gdzie ludzie giną gęsto i bezszelestnie, zdecydowanie się nie mieszczą. Nikt i nigdy nie powiedział też, że równać do świata „w górę" musimy pod każdym względem, z „średnią" zabójstw, grabieży i rozbojów włącznie. Lecz aby się tak właśnie nie stało, by proces ten cofał się, a nie rozwijał — nie wolno zwlekać z podjęciem wszelkich skutecznych przeciwdziałań — narastającej w odczuciu społecznym, a nie malejącej — fali zbrodni i przestępstw. I to nie czekając, aż ich średnia statystyczna w Polsce osiągnie, czy przekroczy, „średnią światową".

Dróg wyjścia, ratunku upatrujemy oczywiście głównie w prawie i wcielających go w życie instytucjach: milicji, prokuraturze, sądzie. Lecz obserwując, co się wokół nas dzieje, raz po raz zadajemy sobie pytanie, czy sposób funkcjonowania prawa w naszym kraju stwarza dostatecznie skuteczne zabezpieczenia przed zagrożeniami narastających patologii i bandytyzmu? Czy prawo — z orzecznictwem na czele — wypełnia należycie swe funkcje ochronne i regulacyjne w stosunku do społeczeństwa — takiego, jakie jest ono na dziś? Jeśli tak, to czemu jest tak mało skuteczne wychowawczo i profilaktycznie? Czy dlatego, że nazbyt surowe — jak twierdzą jedni, czy dlatego, że zbyt mało surowe, a jeszcze bardziej opieszałe, co dodatkowo osłabia skuteczność jego wychowawczo-zapobiegawczych oddziaływań — jak utrzymują drudzy? Czy faktycznie — jak sugerowano w tamtej dyskusji — domagająca się surowych wyroków część społeczeństwa „nie dorosła" do wysoce humanitarnych tendencji liberalizacyjnych w wymiarze sprawiedliwości, czy też tendencje te wykazują wcześniacze niedostosowanie do sytuacji dnia dzisiejszego i stają w rażącej sprzeczności za społecznym poczuciem sprawiedliwości i wymogiem czasu?

Pytania te powracają w nas niemalże codziennie; także to o „kamień śmierci i chleb więzienia". Podsuwa je naszej rozwadze i sumieniu samo życie, a ściślej — przekraczająca częstokroć granice pojmowania patologiczna brutalność zachodzących w nim wydarzeń. Określenie niektórych z nich jako „zezwierzęcenia" byłoby nieadekwatne i nieprawdziwe, bowiem zwierzęta nie zadają ani jednego ciosu więcej ponad absolutną konieczność wynikającą z walki o przetrwanie, podczas gdy ludzie mordują dla zysku, często groszowego, a jakiś „ciekawy życia" młodzieniec zabił nawet „dla doświadczenia" — by sprawdzić jak zabija się człowieka...

Albo ten niedawny wypadek w Krakowie pod fortem przy ul. Prądnickiej: po pracy na drodze do domu zamordowany został w drodze do domu człowiek. Zwłoki jego zmasakrowano tak straszliwie, że musiały być poddane zabiegom rekonstruującym, by umożliwić identyfikację. Wyczynu tego — bo już przecież nie czynu — dokonali czterej osobnicy w wieku lat 19, 18 i... 15. Zarabowany ofiarze zegarek usiłowali kupić wódkę.

„Znów zabójstwo taksówkarza" — doniosły w tytułach poświąteczne gazety. „Znów" — bo przecież które to już z kolei w minionym roku? Zabójcy — 23 i 19 lat. Bracia. Z pędzącego pociągu wyrzucono pod Wrocławiem konduktora. Poniósł śmierć.

Więc będą śledztwa, wizje lokalne, konfrontacje. Później biegli-psychiatrzy, adwokaci, sale rozpraw. Znajdą się też, a jakże — tylko czy nie za późno? — rodziny, krewni, sąsiedzi, którzy ze łzami w oczach zapewniać będą łamiącym się od wzruszenia głosem, jakie to dobre i grzeczne dzieci i że któżby się po nich czegoś podobnego spodziewał. Będzie też — tylko czy nie za późno? — żal, rozpacz, może nawet najszczersza skrucha. I będzie straszny strach przed odpowiedzialnością — bo jeśli równą czynowi?...

O tym za rok lub dwa — jak dobrze pójdzie — zadecyduje Wysoki Sąd. Zadecyduje niezależnie od „wpływu ulicy". Tak być powinno i tak być musi. Trudno dziś przewidzieć, czy nie czeka nas jakieś nowe wychodzenie z sali podczas ogłaszania sentencji któregoś z wyroków. Na pewno nie będzie już tylko tych, którzy nie powrócili w jakiś wieczór do swoich domów i rodzin. A my, społeczeństwo, zastanawiać się będziemy, czy werdykt Sądu był słuszny. I jaki być powinien, by nie tylko wymierzył sprawiedliwość za czyn już popełniony lecz także oddziałał na innych, powstrzymał, zapobiegł podobnym następnym czynom.

Jan Paweł II odwiedził w więzieniu swego niedoszłego zabójcę i rozmawiał z nim „jak z bratem, któremu przebaczył". Piękny, głęboko ludzki symbol. Nie dany, niestety do spełnienia każdej z ofiar. Pozostaje więc prawo. I pozostaje społeczeństwo. A to optuje za równowagą. Nie za zemstą, czy ślepym odwetem w duchu kodeksu Hammurabiego, ale za sprawiedliwą równowagą czynu i odpowiedzialności zań. I oczekuje, że prawo będzie nie tylko sprawiedliwe, lecz i bardziej niż dotąd rychliwe. Bo także na rychłej replice zasadza się jego skuteczność

ALEKSANDER SZYMANEK

SAM NA SAM

Do szopy, hej, pasterze?

Każdy z nas ma w swojej pamięci wspomnienia z czasów dzieciństwa związane z okresem Bożego Narodzenia, szopką, kolędnikami itp. Od najwcześniejszych lat było w zwyczaju odwiedzanie w tym czasie kościołów, oglądanie wystawionych tam szopek z dziecięcą skłonnością do porównywania, która z nich ładniejsza bardziej okazała czy lepiej oddająca nastrój nocy betlejemskiej. Oczywiście, w małych miasteczkach możliwość „konkurencji" była mniejsza, niż w Krakowie czy Warszawie, gdzie ilość kościołów sprawiała, iż nim ciekawość maluchów została zaspokojona — rodzice, lub wujkowie mieli z nimi kilka popołudni utrapienie.

Dziecko jest symbolem przyszłości, więc od dawna grudniowe święta z leżącym w żłobie Dzieciątkiem kojarzyły się z nadzieją na odradzające się życie. Było to tak oczywiste, że każdy podkładał sobie „w duchu" pod to pojęcie własne treści. Co dopiero powiedzieć o okresie okupacji gdy kościoły były jedynym miejscem, gdzie Polacy mogli względnie bezpiecznie rozmawiać z sobą po polsku i oddychać polskością. Szopki odwiedzało się więc wówczas nie tylko ze względów religijnych ale i patriotycznych. Opowieść o Nowonarodzonym, uratowanym przed rzezią dzięki ucieczce na osiołku kojarzyła się każdemu Polakowi z jego własnym losem i nadzieją na odrodzenie Polski, na to, że gestapowski terror musi przeminąć, jak przeminął terror króla Heroda.

Okupacyjne szopki cechowała jednak daleko idąca powściągliwość w manifestowaniu narodowych nadziei i symboli, gdyż mogło to skończyć się więzieniem lub Oświęcimiem. Księża pilnowali więc bardzo skrupulatnie, aby żadna aluzja, symbol czy emblemat nie mogły stać się podstawą do zarzutów a więc represji. Żłóbek betlejemski miał symbolizować wyłącznie treści religijne, a co sobie przy tym ktoś pomyślał, to była jego sprawa. Było to oczywiste dla wszystkich. Gestapowcy a jeszcze częściej ich gorliwi konfidenci lubili odwiedzać kościoły. Najmniejszy pretekst natychmiast był wykorzystywany do represjonowania księży. Taka była prawda okupacyjnej rzeczywistości. Trzeba też przyznać, że gdy brunatni nadludzie kopniakami przepędzali przez ulice miast polskich sędziwych i bardzo młodych księży do więzień i obozów koncentracyjnych — Zachód „nie wierzył". Nie popłynął stamtąd ani jeden protest o „naruszenie praw człowieka". Przeciwnie, uważano, że Polacy przesyłający raporty i dokumenty o tym, co dzieje się pod okupacją — „przesadzają". W wolnej Polsce szopka betlejemska powróciła do swych religijnych treści. Wszyscy mieliśmy nadzieję, że na zawsze.

Ostatnio odwiedzili mnie znajomi z dziećmi i na mnie spadła rola „wujka", który powracając do dziecinnych wspomnień pokaże maluchom jak piękne są szopki w krakowskich kościołach. W większości świątyń pomysłowość i bogactwo a także naturalna skłonność do uwspółcześniania „pastuszków" przez dodawanie im takich atrybutów nowoczesności jak samochody, samoloty itp. nie kłóciły się z treściami religijnymi i prowadzone przeze mnie dzieci nie posiadały się z radości.

Były jednak i inne szopki. Szczególnie utkwiły mi w pamięci dwie.

Pierwsza z nich miała wszelkie niezbędne atrybuty a więc żłobek, pochylonego nad Dzieckiem Józefa i Marię, anioły unoszące się w chmurach i pastuszków klęczących pokornie. O jednego z pastuszków oparta była kartka z wierszykiem (cytuję z pamięci): Bóg się rodzi, a rodacy // Po więzieniach rozproszeni // Bo pragnęli żeby Polska // Była krajem Niepodległym na tej ziemi..." Pod spodem informowano, iż napisane te słowa w imieniu robotników jednego z krakowskich zakładów pracy. Towarzysząca mi dziewczynka zapytała: „Wujku, czy teraz nie ma Polski?" Z obłudą właściwą ludziom dorosłym, zwróciłem uwagę pytającej na co innego, aby nie zatruwać głowy i serca dziecka truizmami ludzi, którzy nie wiedzą, co czynią.

W drugiej „szopce" zbyteczny był i Józef, i Maria, i pastuszkowie. Nawet Chrystus był jakiś mikroskopijny i w miniaturowym żłobku wydawał się najmniej ważny w porównaniu z olbrzymią flagą pewnej organizacji, niegdyś związkowej, rozłożoną u jego stóp i krzyżem z wypisanymi w miejsce Chrystusa insygniami tej organizacji. Aby już nikt nie miał wątpliwości jaki sens ma owa szopka, nad „stajenką" zamiast gwiazdy betlejemskiej wisiała flaga o barwach narodowych z napisem: „Jesteśmy". Scenarzysta ma widać zwyczaj stawiać kropkę nad „i", skoro dostępu do żłobka z dzieciątkiem wzbraniał pas białego styropianu, na którym odciśnięte były ślady butów noszonych przez ZOMO. Jaki związek ta profanacja symboli religijnych i narodowych ma z pogodnymi Świętami Bożego Narodzenia wiedzą prawdopodobnie ci, którzy żyją zaślepioną nienawiścią do własnej ojczyzny.

Nie piszę tego, abyśmy przesadnie załamywali ręce. Gwoli prawdzie powiedzmy, że odwiedzający nie ekscytowali się wymową tych szopek, ani tendencyjnie, ze złą wolą dobranymi cytatami z przemówień Głowy Kościoła. Całkowicie sprzecznymi z Jego intencjami. Albo patrzyli z zażenowaniem na te nowomodne wybryki, albo robili to, po co przyszli do kościoła, czyli modlili się. Jeżeli prezydent odległego państwa twierdzi, że każdy kto chce się w Polsce pokłonić Dzieciątku jest aresztowany, można to wytłumaczyć odległością dzielącą nasze państwa i zacieraniem się konturów. Jeżeli tezę tę próbuje przedstawić obrazowo ktoś uważający się, zapewne, za Polaka, a będący w istocie reganoidem można się tylko zastanawiać, jak zdoła on pogodzić w swoim sumieniu to sprzeniewierzenie się idei betlejemskiej ze szlachetnymi słowami: „A na ziemi pokój ludziom dobrej woli?"

STANISŁAW STANUCH

Jar we mgle

(opowiadanie)

Jar był nieduży, taki, co to niską furkę podkrakowską wraz z koniem mógł pomieścić, aby jej nie było widać, skrzypiącą po dnie. Biegł obok zaniedbanego dworku, w csiemnastym wieku ulepionego z gliny, zamienionego przez współczesnych na graciarnię, cierpliwie oczekującego w czereśniowym sadzie jakichś lepszych dni, które być może nadejdą. Światła w jego oknach, dziś martwych i melancholijnych jak oczodoły w czaszce, z pewnością kiedyś znowu zabłysną. Wierzmy w to, miejmy nadzieję, wyglądajmy tej cudownej chwili, gdy stary dom zakotwiczony w sadzie niczym fregata w zatoce roziskrzy się znowu postojowymi światłami.

Jar jak jar, powstał w wyniku erozji wodnej. Na pustyniach Arabowie o czymś takim mówią wadi, sucha, okresowa rzeka, strumień. Jak pada, to po dnie z łoskotem biegnie spieniona, bura woda, gdy świeci słońce i dni stają się piękne, tęskne wręcz bolesne od dusznej urody aż do łez, głębia i cień jaru ofiarowuje swą błogą ciszę hojnymi garściami milczenia.

Odcinek parowu, który znajdował się naprzeciw moich okien, obrastały cztery olchy, dwie lipy, dwa głogi, jesion. Wyżej widać było jeszcze akację, w dole buki i topole. Tam też w iście babskim, rozłożystym ujściu znajdowało się źródło, do którego po dnie jaru lub jego skrajem od czasu do czasu ciągnęły cztery barany. Wystarczyło przymknąć oczy, a już się pojawiały. Dziwne barany, nieostrzyżone od lat, z krętym runem zwisającym z brzucha aż do ziemi, z resztkami zielska i siana nawiniętymi na łby i rogi.

Pewien młodzieniec, który pomiędzy pniami olch przeciągnął hamak i spał w nim podczas cudownych nocy czerwca i sierpnia, odkrył tu niebo gwiaździste, dźwięk cykad, tupotanie jeża i nieśmiertelny śpiew ptaków, bez wytchnienia wysławiających niebiosa od świtu do świtu. Wszechrasowa suka Dora, koktajl przypadkowych, pospiesznych ziąk, prezentowana wszem i wobec jako chart afgański na swoich niepokalanie białych skarpetkach przednich łap kładła długi pysk i zamyślona patrzyła w ciemny, pulsujący światłem ogniska jar niczym w tęczę. Albowiem jego tajemnica i jej dotyczyła, zgiębiała ją więc po swojemu, psim swędem, nosem, okiem, suczą cierpliwością, wytrwałością, wiernością, oddaniem.

Kuna, która tędy od czasu do czasu przeciągała, tylko zimą zostawiała na śniegu swój ślad. Latem nikt nigdy jej nie widział, było to bowiem zwierzę praktycznie nie do wytropienia. Wszędzie natomiast pozostawiała dotkliwe ślady swojej obecności: skrzydła i dzioby ptasie, skorupki kurzych jaj, zniszczone gniazda, zagryzione kurczęta, poszarpane ciała królików. Potrafiła nawet wspiąć się, czepiając się fug nieotynkowanego domu, do otworów wentylacyjnych na pierwszym piętrze, pomiędzy strop i dach, gdzie kryły się na noc ptaki i pośród nich, rozpaczliwie kwilących, czynić mordercze spustoszenie. Była jednak nie tylko podła, okrutna i przebiegła, była bowiem, jak myślę, w tym co robiła, również doskonała i piękna. Jej krwiożerczy perfekcjonizm zgłębiałem patrząc w głownię tlącej się, wyciętej w marcu bezpłodnej śliwy, patrząc w falujący czernią i czerwienią jar. I wówczas po cichu, by nikt nic nie słyszał, nawet nadstawiający ucha księżyc, powtarzałem bezgłośnie za Lechoniem, poetą mojej młodości:

Pytasz, co w moim życiu
z wszystkich rzeczą główną?
Miłość i śmierć, ci powiem
— obydwie zarówno.
Jednej oczu się modrych,
drugiej czarnych boję.
Te dwie są me miłości
i dwie śmierci moje.

Jarem przeciągał chłód, przeciągał gorąc, moje serce z trudem mogło podołać dziwnym natężeniom i napięciom, które niosła z sobą noc, gwiazdy, wiersze, ogień, wierne i uległe ciało kobiety, jej cudowną woń, czasem suczą zrzędliwość i denerwujący brak ochotności. Nad ogniskiem wisiały białe kiście kwitnącego bzu, jeden głóg osypał się czerwienią, drugi okrył się bielą, wszystko zaś pachniało życiem, czymś radosnym danym nam tylko raz i niestety bezpowrotnie.

Carpe diem, korzystaj z chwili, powtarzałem za Horacym. Lecz, mój Boże, dzień jak dzień, noc jak noc, nic nie trwa wiecznie, wszystko przemija i często ze zdumieniem odkrywałem, wytężywszy wzrok, że wokół jest tak, jakby nigdy niczego tu nie było, nic się nie działo, nic na niczym nie ważyło. A łzy? Tęsknota? Rozpacz? Miłość? Ocknąwszy się patrzyłem tedy na wielowiekową otchłań jaru już inaczej, przytomniej i realniej, nie bez lekkiego rozczarowania. Jednak po dniu spędzonym tak czy owak, z reguły nieciekawie, rutynowo, nadchodził wieczór i przed oczyma duszy mojej, jak napisał był Szekspir, pojawiał się znowu ów przyciągający uwagę dół, wądół, parów, przepaść, rozpadlina, delta, ujście, jar, źródło, pipka, krzyż Picassa, mieszek, woreczek, pochewka. Trudno to wszystko było, ulegając wewnętrznej ekscytacji lub też patrząc w melancholijnej zadumie przed siebie, ogarnąć umysłem i wzrokiem. Bowiem w tym procesie nadrealizm, jak myślę, stawał się składową częścią realizmu, wiedza częścią niewiedzy kłamstwo częścią prawdy. Pozostawał alkohol i ramiona kobiety, ułuda czegoś trwalszego niż własne życie. Spokój, cisza, trochę wytchnienia. Albowiem —

Nic nie ma prócz tych liści,
co na drzewach zmarły,
Nic nie ma prócz tych wichrów,
którymi przewiało.
Nic prócz śladów świetności,
co już się zatarły.
Nie stanie się nic więcej.
Już wszystko się stało.

Jedynie jar we mgle, często ponury i ciemny, zdawałoby się beznadziejny, gniotący jak nocna zmora, jak pavor nocturnus nocny lęk, niósł z sobą ulotny, trwożny, nikły motyw pokrzepienia. Dlatego — powtarzałem nieraz w uniesieniu — kocham cię, mój jarze we mgle! Z twoimi długowłosymi baranami, orkiestrą strażacką, nieustającą chucią, chłopcem w hamaku, poszarpanymi królikami, bekiem owiec, trawą, tarniną, głogami, olchami i ich czarnymi jak smoła szyszkami. Albowiem jedynie to co piękne zdawało się godne, nieśmiertelne, jakby święte, przede wszystkim zaś czyste, konieczne dziś, teraz i tutaj, gdy wokół każdego z nas tak brzydko a ludziom nielekko.

KONRAD STRZELEWICZ

POTYCZKI Z TELEWIZJĄ

Przestrogi dla Polski

Działo się to w roku pańskim 1787. W sferach warszawskich aż huczało. Niektórzy mówili nawet o sensacji politycznej. Cóż ją wywołało?

Na rynku księgarskim ukazała się niewielka rozmiarami książeczka „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego". Od śmierci słynnego hetmana i kanclerza minął wszakże szmat czasu. Cóż więc wzbudzić mogło aż tak ogromne jak na ową epokę wzburzenie?

Otóż po prostu, treść rozprawki niewiele miała wspólnego z tytułem. Pisarz posłużył się zaś kostiumem historycznym, ponieważ i wówczas metoda ta wydawała się autorom niejako bardziej głęboka i pojemna, bo — aluzyjna, choć niewykluczone, że rozwiązanie podyktowały mu przewrotność i przekora. Specjaliści powątpiewają raczej, by twórca dzieła chciał odwrócić uwagę tych pragmatystów, którzy w opublikowaniu książki mogli mu przeszkodzić. Mimo że w tonie dramatycznej refleksji, powołując się na miłość do rodzinnego kraju, choć jednocześnie wytykając niektórym jego warstwom mnóstwo wad i uchybień, zapytywał: **„Czyliż nie ma dla Polski ratunku? Wielki narodzie! Dopokądże w tej nieczułości trwać będziesz?"**

Ratunek widział autor **„we wzmocnieniu państwa".** Nawoływał przeto do ograniczenia władzy oligarchicznej, upominał się o zlikwidowanie wolnej elekcji, domagał się zniesienia paraliżującego działalność sejmu liberum veto, postulował nadanie praw politycznych miastom. Wreszcie — co mocno podkreślał — **„ratunek jest w podniesieniu gospodarki kraju".**

Program nakreślony przez autora, który według jednych atakował niepodważalne świętości, gdy wedle drugich — podejmował palące kwestie bytu polskiego, wręcz — naprawy Rzeczypospolitej, wywołać musiał tak wielkie reperkusje. **„Niżelim się dowiedział o ciekawości książki kupić nie przyszło, osobliwie że jakiś jegomość do 150 egzemplarzów porwał"** — informował znajomego z prowincji jeden ze stołecznych dygnitarzy.

Zrealizowany przez Lucynę Smolińską i Mieczysława Sroką w łódzkiej Wytwórni Filmów Oświatowych paradokument o Stanisławie Staszicu jest wydarzeniem telewizyjnym stycznia. Autorzy cyklu „Wielcy znani i nieznani" z uporem szlachetnych maniaków popularyzujący od lat sylwetki mężów polskiej nauki i kultury, również i tym razem dokonali znakomitego wyboru. Działalność publicystyczna, naukowa i menedżerska Staszica krzepić mogła bowień serca telewidzów nie tylko za sprawą jego wszechstronnej intuicji, ale i umiejętności przekuwania słowa w czyn. Stanisław Staszic, którego osobowość tak trafnie odzwierciedlił Józef Para, okazał się jednostką jakby skrojoną na dzisiejszy czas. Zrozumienie dla potrzeby gruntownego zreformowania państwa potrafił przecież połączyć z tego reformatorstwa praktyką. A nic w skali społeczeństwa nie doskwiera zazwyczaj tak mocno, jak rozbrat między teorią a realizacją. Staszic jakby to zawsze przeczuwał i dlatego w annałach naszej historii nie zapisze się jako don Kichot. Dixi.

Oglądając ekranową sylwetkę wielkiego myśliciela zastanawiałem się po raz już nie wiem który, czemu tak rzutkie na innych polach wydawnictwa radia i telewizji nie spróbują w niedzie do klasy, to ona wezwie milicję. Bo — uwaga! tu będzie dobre — była właśnie skarga na Nauczyciela Lektora od jednego z rodziców, który akurat jest milicjantem. Nauczyciel Lektor nie uwierzył. Poszedł do owego rodzica, wstąpił na Komendę Dzielnicową MO i wszędzie się potwierdził blef Dyrekcji (w tym przypadku powinno się chyba pisać z małej litery) — nie było żadnej skargi. Wreszcie po następnych kilku dniach Dyrekcja, nie mogąc sobie poradzić z... namolnym Nauczycielem Lektorem, oświadczyła, że władze oświatowe (Kuratorium) nakazały likwidację nauki języka angielskiego. Jeszcze jeden gest wykonał Nauczyciel Lektor. Napisał w połowie sierpnia podanie do Kuratorium o umożliwienie owym dzieciom kontynuacji nauki języka. W odpowiedzi otrzymał wezwanie do rzeczonego urzędu (bo to urząd przecie) i jakaś panienka machnęła mu przed nosem świstkiem, oświadczając: to jest właśnie zakaz, przepis czy coś tam (mnie przy tym nie było), w którym władze wyższe przyznają rację Dyrekcji: nie nauczać!

Czy tu można coś dodać? Toż to jest najzwyczajniejszy sabotaż. To nie jest oświata ani myślenie o młodym pokoleniu. To jest pandemonium. Gratuluję... jak Boga kocham! — nie wiem komu. Czy geniuszom z ministerstwa? Czy specjalistom z Kuratorium? Czy fachowcom ze szkoły... No, właśnie. Która to szkoła? Z przyjemnością mogę na koniec ogłosić radosny komunikat: W Szkole Podstawowej nr 8 w Krakowie, dzięki operatywności i zaangażowaniu Dyrekcji oraz zespołu akompaniującego udało się zlikwidować naukę angielskiego języka. No to gratuluję!

HENRYK CYGANIK

Lekcja sabotażu

Wbrew tytułowi nie zamierzam pichcić produkcyjniaka z czarnym charakterem w tle. Czarne charaktery będą, owszem, ale rzecz dotyczy sfery nadbudowy. A dokładniej: oświaty. A jeszcze dokładniej — nauki języków obcych. Wiadomo, że Polacy mocnymi lingwistami nie są. Nawet z ojczystym językiem miewają kłopoty podobne orce na kamienistym ugorze pod górę. Ale dobre chęci nam się zdarzają. Stąd o potrzebie uczenia się języków obcych dzwoni się z dokładnością i konsekwencją podobną dzwonieniu na Anioł Pański. Niewiele z tego wynika, jednak — jak mniemam — któreś z posianych ziarenek zakiełkować musi.

Wydawało mi się dotąd, że już taka natura nasza leniwa, że oświatowcy nasi dwoją się i troją, aby nauczać nie tylko pryncypiów ale również języków, że niemoc nie tkwi w szkole. Aliści pomyliłem się paskudnie. Przykład, o którym chcę opowiedzieć, cuchnie na kilometr sabotażem, prywatą, ciemnotą i egoizmem. A cuchnie tym drażliwiej, im wyraźniej uzmysłowimy sobie, gdzie się dzieje akcja i jakiej sfery życia społecznego (duchowej! intelektualnej!) dotyczy.

Otóż w roku szkolnym 1982/83 Nauczyciel Lektor podjął się nauczania języka angielskiego metodą odśrodowiskową w dwóch klasach „zerowych" w jednej z krakowskich szkół. Uczynił to z dwóch powodów. Z miłości do samej idei i z miłości do dzieci, pośród których, notabene, była jego córeczka po angielsku władająca już biegle. Codziennie (sic!) taszczył do szkoły magnetofon, codziennie po dwie i trzy godziny spędzał z maluchami, uczył ich języka, angielskich piosenek, wierszy, tańców... krótko mówiąc: pasjonat w średnim już wieku, ale nie — sercu do roboty. Ponieważ istnieje przepis, że nauka języka obcego serwowana takim maluchom wymaga obecności i współpracy opiekunki, tedy Nauczyciel Lektor również wychowawczyni maluchów udzielał prywatnych lekcji angielskiego, iżby mogła razem z nim — wedle przepisu — współpracować. I owa współpraca układała się na początku bardzo dobrze. Bardzo. Rodzice byli zadowoleni, sprawy opłat czyli finansów nie budziły zastrzeżeń i nad Białuchą — Tamizą przewiało.

Afera zaczęła się pod koniec roku. Nie wiadomo dlaczego, nie wiadomo z jakiego powodu, z jakich przyczyn wokół Nauczyciela Lektora zaczęła gęstnieć atmosfera. Najpierw wychowawczyni zaczęła sabotować lekcje angielskiego. Potem Dyrekcja oświadczyła (a było to po imprezie z okazji Dnia Dziecka, na której maluchy wystąpiły z programem angielskim), że odbyło się zebranie rodziców i rodzice sobie nie życzą więcej... nie! nie Nauczyciela Lektora — ale języka angielskiego. Nauczyciel Lektor proponuje więc Dyrekcji, że jeśli są jakieś przeciwwskazania i kłopoty, to on poprowadzi te lekcje społecznie, bo mu żal tej pracy, żal mu dzieciaków, które już sporo umieją i przerwanie nauki będzie jednoznaczne ze zmarnowaniem szansy. Dyrekcja upiera się przy swoim, podając jeden argument: rodzice sobie nie życzą. Rozumiem jedna czy druga przekupka, ale żeby rodzice uczniów z dwóch klas? Wszyscy?

W pierwszych dniach czerwca Dyrekcja oświadcza, że jeśli Nauczyciel Lektor wej-

Z CIENIA WĄTPLIWOŚCI

GAZETKA WARSZAWSKA

Raczek w koniaku

Noworoczne spotkanie twórców z ministrem kultury i sztuki. PAP podał imienny rejestr obecnych, więc od razu widać, jak przez ten rok wzbogaciło się stronnictwo dialogu. Ile ważkich nazwisk, ile wskrzeszonych związków. W swym przemówieniu profesor Żygulski misternie puentował ten właśnie wątek: „Przezwyciężanie trudności na froncie ducha. W tym ministerstwie — dodał — priorytet spraw ducha jest całkowicie na miejscu". Sprawy materii na spotkaniu też były przecież respektowane. I to nie tylko ciasteczka i kawa, ale wino, a nawet koniak. Widać URM uznał, że okazja uzasadniona, uzasadnia wyłom w wiadomej ustawie. Zaś przy okazji okazało się, iż w stolicy egzystuje tylko jedne jedyne przedsiębiorstwo uprawnione do serwowania alkoholu w takich właśnie wyjątkowych sytuacjach. Już nie — jak drzewiej tu bywało — miłe panie sekretarki, lecz sześciu przystojnych młodzianów w muszkach energicznie wirowało wśród tłumku twórców, kusząc ich słonecznym trunkiem. Sprzyjał on dobrej atmosferze, rozmowy były długie i kordialne, nieraz okraszone anegdotą. Przytaczam jedną, którą uraczył mnie prezes Henryk Szletyński:

„Zdarzyło się przed bodajże wiekiem, iż pewna aktorka w jednym z niemieckich teatrów prowincjonalnych kończyła sto lat. Dziennikarze dogrzebali się w jej biografii, iż debiutowała w Weimarze, zaś jej pierwszym dyrektorem był sam Goethe. Więc na konferencji prasowej dalejże męczyć starowinę, jakimże był ten jej pierwszy sławny pryncypał. Staruszka chwilę się zastanowiwszy, palnęła: „jakim wydawał mi się Goethe? Jak wszyscy dyrektorzy — świnia!"...

Jak widać, aktorzy oceniają swych przełożonych w sposób symplifikujący aż do nudy. Szczęściem mamy jeszcze krytyków. Ci bywają bardziej pomysłowi w cenzurkach. Niedawno odbyło się posiedzenie Rady Teatralnej, ciała doradczego, co je powołał do życia prezydent miasta stołecznego Warszawy. Nie jestem tam za członka, na posiedzeniu nie byłem, ale usłużni donieśli co trzeba. a ja wierny zasadom dziennikarskiego wścibstwa powtarzam, gdyż informacje interesujące.

Otóż Tomasz Raczek, recenzent „Polityki" miał tam ponoć dokonać zwięzłej, a jednej klasyfikacji scen miejskich (sceny państwowe, tj. Teatr Narodowy i Teatr Wielki w ocenach pominięto zgodnie z zasadami bon tonu). A klasyfikacja wyglądać miała tak:

a) teatry z autorytetem, które jednak ostatnio obniżyły swoje loty Ateneum (dyr. Janusz Warmiński), Teatr Powszechny (dyr. Zygmunt Hübner), Teatr Dramatyczny (bezkonkursowy samozwaniec Jan Paweł Gawlik) oraz Studio (szef artystyczny — Jerzy Grzegorzewski);

b) teatry akademicko - mieszczańskie, konserwatywne: Teatr Polski (dyr. Kazimierz Dejmek), Teatr na Woli (dyr. Edmund Karwański);

c) teatry na swoim miejscu i ze swoją publicznością: Teatr Syrena (dyrektorem donosiciel niniejszego czyli Filler), Teatr Propozycji (dyr. Romuald Szejd), Teatr Adekwatny (dyr. Henryk Boukołowski);

d) teatry nadziei — Teatr Współczesny (dyr. Maciej Englert), Teatr Nowy (dyr. Bogdan Cybulski);

e) teatry bez nadziei — Komedia (dyr. Olga Lipińska), Rozmaitości (dyr. Andrzej Marczewski), operetka (dyr. Ryszard Pietruski), Teatr na Targówku (dyr. Jan Krzyżanowski).

Ot i tyle. Ale i tego wystarczy dla stwierdzenia, że z krytykami żyje się jednak teatrom znacznie ciekawiej. Ja osobiście po zapoznaniu się z wykazem Raczka udałem się z wrodzonym sobie poczuciem asekuranctwa do nie wycenionej placówki państwowej, na premierę Szekspirowskiego „Jak wam się podoba" u Krystyny Skuszanki. Podobało mi się. Skuszanka ma autorytet, a choć może Krasowski jest ciut akademicki, z małżeństwem tym wiązałbym nadzieje. Obecny Szekspir to potwierdził, choć trochę mi w nim brakowało scenografii Zachwatowicz, co zdobiła legendarny spektakl wrocławski (ciekawe, swoją drogą, dlaczego Skuszanka nie inscenizowała „Jak wam się podoba" w Teatrze im. Słowackiego?). Ale ten brak w kolorach tła zastąpiła z powodzeniem kolorystyka uczuć. Tomasz Budyta jako Orlando, Rowicka jako Celia i przede wszystkim Krzysztof Chamiec jako Jakub. Na premierze tłumy i owacja. A iżby felieton klamrował mi się w sposób całkiem klasyczny, zamykam go stwierdzeniem, iż za kulisy przyszedł z gratulacjami minister Żygulski. Tyle, że koniaku tym razem już nie było!

WITOLD FILLER

Nasza księgarnia

LEOKADIA SCHMIDT — „Cudem przeżyliśmy czas zagłady", WL 1983, wyd. I, nakł. 20 tys. egz., str. 337, cena 140 zł. Autorką jest zmarła przed kilku laty Żydówka warszawska, która poczynając od 1943 roku poczęła czynić notatki, które złożyły się na pamiętnik napisany z niezwykłą drobiazgowością w wiele lat później. „Głównym walorem jej pracy — pisze w przedmowie Władysław Bartoszewski — jest bogactwo doświadczeń osobistych, skrupulatnie przeniesionych na papier". A doświadczenia to były straszliwe, trudne do wyobrażenia, pełne ludzkiej podłości, ale i krzepiącego altruizmu oraz szlachetności. Niezwykłe są też walory poznawcze książki, będące efektem solennego postanowienia, by, jak sama autorka mówi, „opisać dokładnie i bezstronnie wszelkie wydarzenia zarówno w getcie, jak i po stronie aryjskiej". Zachęcam do lektury!

JUREK BECKER — „Jakub łgarz", WL 1983, wyd. I, nakł. 20 tys. egz., str. 286, cena 75 zł. Przekładu z języka niemieckiego dokonał Juliusz Zychowicz, posłowiem zaopatrzył Bogdan Rogatko. Powieść o martyrologii narodu żydowskiego. „W powieści tej — pisze wydawca — będącej swego rodzaju »tragedią optymistyczną«, wolną od nienawiści i gniewu, znalazły odbicie przeżycia autora z dzieciństwa spędzonego w wojennej scenerii małego polskiego miasteczka". J. Becker, rocznik 1937, jest znanym w NRD twórcą scenariuszy filmowych, sztuk telewizyjnych i tekstów kabaretowych. „Jakub łgarz" jest jego debiutem prozatorskim.

BRONISŁAW HEYDUK — „Kwiat paproci", WL 1983, wyd. II, nakł. 20 tys. egz., str. 238, cena 65 zł. Wznowienie poczytnej książki krakowskiego pisarza, autora książek dla młodzieży, przy tym artysty malarza, historyka, historyka sztuki, doktora filozofii. „Kwiat paproci" wyszedł po raz pierwszy w „Naszej Księgarni" w 1969 r. „Realia" — pisze autor we wstępie — mieszają się tu z wytworami wyobraźni, a wszystko zmierza ku temu, by określić rzecz pierwszą i ostateczną: umiłowanie ludzi i ojczystego kraju".

LILIA BIELAJEWA — „Bezsenność", WL 1983, wyd. I, nakł. 10 tys. egz., str. 254, cena 85 zł. Powieść radzieckiej pisarki i dziennikarki, powieściczki Aksionowa, Jewtuszenki i Wozniesieńskiego. O młodzieży, Sachalinie, Dalekim Wschodzie. Powieść napisana została w 1971 r., krytycy zaliczają ją do nurtu rozrachunkowego z kultem jednostki. Tłumaczyła Stella Komorek, posłowie Heleny Waszkielewicz.

KONRAD STRZELEWICZ

FAN CLUB

ZYGMUNT KISZAKIEWICZ z tygodnika „Panorama" prezentuje w „GK"

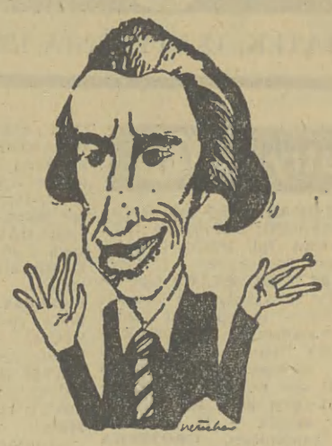

Kto śpiewa?

motörhead

Od lat proklamowany jest przez licznych krytyków nieodwołalny i ostateczny koniec „twardego rocka". Umiarkowane powodzenie longplaya „A Flick of Switch" sztandarowej grupy „AC/DC" na światowym rynku heavy metal oraz secesja hard-rockowego zespołu nr 1 — „TSA" w Polsce wydają się być potwierdzeniem tych prognoz.

Ale — jak w przypadku wszelkich uogólnień — chodzi tu o obraz w najlepszym razie cząstkowy: „Motörhead", „Iron Maiden", „Judas Priest" czy „Rush" odnosiły w minionym roku niezaprzeczalne sukcesy, zarówno podczas wielkich koncertów halowych jak i w postaci „złotych" i „platynowych" płyt. Philty „Animal" Taylor (perkusja), Eddie Clarke (gitara) i Jan „Lemmy" Kilmister (git. basowa), tworzący „najtwardsze trio rockowe świata" — czyli „Motörhead" — nagrali u progu 1983 roku kolejną dużą płytę „Overkill". Longplay, którego producentem jest Jimmy Miller, ekspatron „Stonesów" i grupy „Traffic", rozpoczął całą serię udanych płyt, symbolizujących comeback twardego rocka w międzynarodowej fonografii.

W Polsce takimi płytowymi sukcesami spod znaku heavy metal mógł pochwalić się jedynie zespół „TSA", którego obydwa longplaye „TSA" (Polton) i „TSA — Live" (Tonpress) stały się wyznacznikami obecności hard-rocka na rynku muzycznym, zdominowanym przez new wave, new romantic i szykowny „postpunk" Na wzmiankę zasłużył także pożegnalny przebój zespołu — „Alien", znany dotychczas jedynie z anteny radiowej.. W krajach anglosaskich hard-rockowa oferta przemysłu fonograficznego była znacznie obfitsza.

Obok albumów wymienionych już grup — takich jak „AC/DC", „Iron Malden" czy „Motörhead" — odnotowano wiele innych wydarzeń o dużym dla miłośników hard-rocka ciężarze gatunkowym. Najbardziej być może spektakularny z nich był powrót zespołu „Kiss", który w desperackim happeningu zdjął z twarzy diaboliczne maski (stanowiące od dziesięciu lat nieodłączną część scenicznego image'u grupy), a także nagrał nową płytę „Lick it up". Utwór „Gimme More", a także kompozycja tytułowa z tego longplaya, zdołały stać się przebojami nie tylko na listach heavy-metal.

Kilka innych wielkich powrotów, to „comeback" zespołu „Thin Lizzy" i nagrana przezeń płyta „Live", stanowiąca zapis na żywo z tournée dookoła świata (najciekawsza być może od czasów „Thunder and Lightning" i „Chinatown") To także pojawienie się na nowo supergrupy „Nazareth" z wyprodukowanym przez Manny Charltona albumem „Sound Elixir", patrz: przebój „Whippin' Boy" oraz powrót legendarnej formacji „Black Sabbath" z dużą płytą pod wiele mówiącym tytułem „Born Again". Pragnę dodać, że w odrodzonym zespole, „od którego wszystko się zaczęło" w światowym hard-rocku, znalazła się także mityczna postać Jana Gillana, eks — „Deep Purple". Przebój „Trushed" oceniany został przez wielu krytyków, jako początek nowej ery „Black Sabbath"!

Z kręgu tej, historycznej jak się zdawało, formacji wywodzi się również jej były wokalista — oraz, także dzięki doświadczeniom z „Rainbow", jeden z najlepszych hard-rockowych wokalistów świata — Dio. Wylansował on w minionym roku hit „Don't Talk to Strangers", pochodzący z udanej płyty „Holy Driver". Natomiast postacią z mniej „encyklopedycznej" przeszłości jest wokalistka Lita Ford, eks-koleżanka Joan Jett z grającej ostrego rocka żeńskiej kapeli „Runaways". Obecnie dzięki sukcesowi longplaya „Out for Blood" i zaczerpniętego zeń przeboju pod tym samym tytułem, pretenduje ona do roli „the first female hard-rock lady" (najlepszej żeńskiej wykonawczyni hard-rocka) na świecie!

Do najlepiej wspominających miniony 1983 rok reprezentantów „twardego rocka" zaliczają się grupy „Def Leppard" („High' n' Dry" i „On through the Night") oraz nowo odkryta przez entuzjastów heavy metal kanadyjska formacja „Coney Hatch" („Outa Land"), jako jedna z nielicznych na hard-rockowej scenie, posiadająca w swym składzie również przedstawicielkę płci pięknej (hit „Don't Say Make Me").

Lista hard-rockowych przebojów sezonu byłaby niepełna gdybym nie wspomniał również o albumie „Signals" grupy „Rush" z zagadkowym utworem „The Analog Kid" oraz o longplayu dawno nie słyszanej formacji holenderskiej „Golden Earing". Na wieść o nagranym przez „Pink Floydów" longplayu „The Final Cut" odpowiedziała ona płytą, zatytułowaną po prostu „Cut". Cięcie to okazało się o tyle udane, że Holendrzy powrócili na listy przebojów heavy metal z utworem pod klasycznym dla tego gatunku tytułem „The Devil Made Me Do Jt".

Pobieżny nawet rzut oka na hard-rockową dyskografię anno 1983 pozwala zorientować się, że zwolennicy „twardego brzmienia" zaprezentowali u progu kolejnego sezonu wiele interesujących pomysłów stylistycznych i aranżacyjnych, wzbogacających heavy-metal-sound o nowe, odbiegające od zwyczajnego „łomotu" rozwiązania. Sądzę, że dobrze byłoby gdyby nasi zwolennicy hard-rocka postarali się zapoznać z niektórymi chociaż z zasygnalizowanych przeze mnie płyt... W przeciwnym razie „mistrzowie wagi ciężkiej" z „TSA" nie szybko znajdą na naszej rock-scenie godnych siebie następców!

Klubowa Lista Przebojów

KRAJ:

1. SUPERSZCZUR — 2 plus 1
2. NIEUSTANNE TANGO — Republika
3. POLA MONOLA — Franek Kimono OHYDA — Lady Pank (ex aequo)
4. SALON GIER — Klincz
5. KOMPUTER — Jan Hilton-Hryniewicz
6. FABRYKA MALP — Lady Pank
7. CHCĘ ZAPOMNIEĆ — Wanda i Banda
8. EKSPLOZJA — Maanam
9. BRUDNA MUZYKA — Mech
10. ADRIATYK — Lombard

ZAGRANICA:

1. LOVE IN ITSELF — Depeche Mode
2. COME BACK AND STAY — Paul Young
3. CHURCH OF THE POISONED MIND — Culture Club
   MOVE ME — Rod Stewart (ex aequo)
4. NEVER NEVER COMES — Classix Nouveaux
5. UPTOWN GIRL — Billy Joel
6. LIVING ON VIDEO — Trans-X
7. ONLY FOR LOVE — Limahl
8. ODE TO BOY — Yazoo
9. PARIS LATINO — Bandollero
10. GIMME MORE — Kiss

KLP jest wypadkową głosów nadsyłanych przez fanów z całego kraju. Kartki przysyłajcie: „Panorama", 40-098 Katowice, ul. Młyńska 1.

Tygodniowy PROGRAM TV

od 14 do 19 I 1984 r.

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR — Matem., sem. 1: Własności funkcji liczb.
6.30 TTR — J. polski, sem. 1.
7.00 TTR — Fiz., sem. 3.
7.30 TTR — Wskazówki metod., sem. 3.
8.00 Rolniczy magazyn techniczny
8.30 Tydzień na działce
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka" oraz film z serii „Czterej pancerni i pies", odc. 20 pt. Brama
10.30 Historia dramatu polskiego: G. Zapolska „Skiz", reż. Olga Lipińska.
11.55 „Front wyzwolenia" — wojskowy film dok.
12.55 Krajobraz
13.25 Zwyczaje i obrzędy: Zagrajcie to turoniowi
13.55 Studio Sport: Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym
15.15 Wiadomości Dziennika Telewizyjnego
15.25 Przedsiębiorstwo państwowe, czyli kilka spraw teatru
16.00 „Rodzina Połanieckich" — odc. 2 pt.: „Między nienawiścią a miłością, reż. Jan Rybkowski
17.20 Warszawa — lata wojny 1939—1945
18.00 Magazyn sportowy
19.00 Dobranoc: „Przygody Bolka i Lolka"
19.10 Telewizyjna Lista Przebojów
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Tyrnowska caryca" — film fabularny prod. radzieckiej, reż. Janko Jankow.
21.30 Studio Sport: Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym — tańce na lodzie
22.00 „Na żywo" — mag. publicystyczny
22.30 Wiadomości Sportowe
22.45 „Ojciec chrzestny", cz. 1 — film sensacyjno-obyczajowy prod. USA

PROGRAM II

8.55 Premiera w „dwójce": „Tyrnowska caryca" — film fab.
10.30 NURT: Środki i dydakt. w wychow. i kształceniu dzieci umysłowo upośledzonych
11.00 NURT: Sprawdzenie osiągnięć uczniów w prac. szkolnej
11.30 NURT: Literacki i sceniczny kształt utworu dramat.
12.00 Sobota w „Dwójce": Czym żyje kraj?
12.10 „5-10-15" Zespół „Dom" przedstawia
13.40 Wideoteka
14.10 „Historia wynalazków": Odkrywać świat, odc. 2 — franc. serial dok.
15.00 „Zbliżenia". To i owo o filmie
15.30 Gorąca linia
16.00 Mówić nie mówić
16.30 Program rozrywkowy
16.50 Bogowie czterech stron świata: Tendencje zjednoczeniowe w chrześcijaństwie
17.20 „Otwarta księga", odc. 2 — film seryjny prod. radz.
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 Cudowny świat magii — progr. rozr.
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Wirtuozi: Herbert von Karajan
20.40 Studio Sport: Puchar Świata w narciarstwie alpejskim
21.10 Sensacje XX w.: Mata Hari
21.35 Kino Dorosłych:. „Fortunata i Jacinta", odc. 7 — serial prod. hiszpańskiej
22.35 Safari 83 — rep. film Pilson. Wyst.: Clift Robertson, Jason Robarts i in.
21.30 Sportowa niedziela
22.00 Publicystyka międzynarodowa
22.45 Telewizyjny music-hall — progr. rozrywkowy

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.00 TTR — Fizyka, sem. 3:
6.30 TTR — Wskazówki metod., sem. 3.
7.00 TTR: Wiedza naszą szansą
7.30 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.55 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.15 Tydzień — magazyn rolniczy
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek" oraz film prod. szwedzkiej „Pippi Langstrumpf", odc. 4 pt. Pippi na wycieczce
10.20 Antena
10.45 Śpiewa Antonina Kowtunow
11.10 Przygody z archeologią: „Cywilizacja Nuragów" — włoski film dok., reż. Federico Umberto Godio
12.00 Siedem anten
13.00 Kraj za miastem
13.25 Telewizyjny Koncert Życzeń
14.10 Teatr Młodego Widza: „Marta i gwiazdy", scen. i reż. A. Maleszka
15.10 Wiadomości Dziennika Telewizyjnego
15.20 Losowanie Dużego Lotka
15.35 Człowiek i przyroda: „Gra w polowanie", cz. 2 — hiszpański film dok.
16.10 Program publicystyczny
16.40 Międzynarodowe Studio Reporterów i Reportaży — „Glob"
17.10 Studio Sport: Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym — pokazy mistrzów
19.00 Wieczorynka: „Pszczółka Maja"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Waszyngton za zamkniętymi drzwiami", odc. 2 — serial prod. USA, reż. Gary
17.10 Za kierownicą
17.30 Spotkanie z Warszawą
18.00 Konwencja
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 Przeboje „Dwójki"
19.10 Skojarzenia — teleturniej
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Express reporterów: Gorąca linia
20.15 Salon muzyczny: Warszawa
21.15 Wydarzenia — telefon „Dwójki"
21.30 Dzienniki pisarskie XX wieku: „O tożsamości twórcy"

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.30 TTR — Chemia, sem. 1
15.00 TTR — Biologia, sem. 1
15.25 NURT: Cywilizacja i kultura współczesna
15.55 Program dnia
16.00 Portrety ludzi wsi
16.30 DT — wiadomości
16.40 „Zwierzyniec" oraz film prod. polskiej „Karino", odc. pt. Przyjaciel
17.30 Magazyn związkowy
18.00 Konto „M"
18.30 Diagnoza
19.00 Dobranoc: „Zajączek i mucha"
19.10 Echa stadionów
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr TV: „Żałoba przystoi Elektrze" Eugene O'Neille", cz. 2 pt. Ścigani, reż.: Jan Błeszyński
21.35 Program publicystyczny
22.00 DT — komentarze
22.25 „Pokój nr 408"
23.15 DT — 24 godziny

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Wiadomości — telefon „Dwójki"
17.10 Magia kina
17.30 Kapitan schodzi ostatni
18.00 Zwierzęta świata: wielbłądy
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 Przeboje „Dwójki"
19.10 Pokręć głową
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Kalendarz historyczny „Dwójki"
20.15 Jarmark
21.15 Wydarzenia — telefon „Dwójki"
21.30 Świat wokół nas: Czas wyboru
22.00 „Wielka przygoda Kacpra Schmecka", odc. 2 pt. Najemnik — film produkcji NRD

WTOREK

PROGRAM I

6.00 TTR — Chemia, sem. 1
6.30 TTR — Biologia, sem. 1
8.10 Historia, kl. 8: Polski Wrzesień
9.00 Język polski kl. 1 lic.: Dzieje dramatu „Romeo i Julia"
9.30 Film dla II zmiany: „Droga daleka przed nami" — film prod. polskiej
11.00 Plastyka, kl. 3: Z Szymonem Kobylińskim spotkanie 5.
12.00 Przedszkole domowe
12.50 Plastyka, kl. 2: O psie
13.30 TTR — Język polski, sem. 3: Wartości ideowe i artystyczne literatury epoki Pozytywizmu
14.00 TTR — Matematyka, sem. 3: Badanie przebiegu funkcji
15.55 Program dnia
16.00 Z Polski rodem
16.30 DT — wiadomości
16.40 Dla młodych widzów: „Latający Holender"
17.05 Dla dzieci: „Michałki"
17.30 „Pod jednym dachem", odc. 3 pt. Wypadek — film prod. CSRS
18.15 Program rozrywkowy
18.30 Kram
19.00 Dobranoc: „Ślimak Maciuś"
19.10 Program publicystyczny
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Droga daleka przed nami" — polski film fabularny
21.40 Program publicystyczny
22.25 Kto kocha Warszawę
23.25 DT — komentarze

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Wiadomości — telefon „Dwójki"

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 TTR — Język polski, sem. 3.
6.30 TTR — Matematyka, sem. 3.
8.10 Fizyka, kl. 7: Szukamy Perpetuum Mobile
9.00 Muzyka, kl. 2: Drzewo czy blacha
9.30 Film dla II zmiany: „Akcja autobus" — sensac. film prod. rumuńskiej
11.00 Historia, kl. 7: Rok 1863
12.30 Czas reformy
13.30 TTR — Matematyka, sem. 1:
14.00 TTR — Język polski, sem. 1:
15.25 NURT — dydaktyka matematyki
15.55 Program dnia
16.00 Magazyn Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego
16.15 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
16.30 DT — wiadomości
16.40 Dla młodych widzów: „Krąg" — mag. harcerzy
17.05 Dla dzieci: „Tik-Tak"
17.30 „Cafe pod minogą" — polska komedia obyczajowa, reż. Bronisław Brok, w roli gł. Adolf Dymsza
19.00 Dobranoc: „Przygody Pata Pika"
19.10 Prosto z mostu
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Kilka dni z życia Obłomowa", radziecki film społ.-obycz., reż. Nikita Michałkow
22.30 DT — komentarze
22.55 Galeria 26 milionów: Malarstwo Edmunda Burkego
23.25 DT — 24 godziny

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Wydarzenia — telefon „Dwójki"
17.10 Rockowisko '82
17.30 Ktokolwiek wie
18.00 Architektura w 40-leciu PRL
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 Przeboje „Dwójki"
19.10 Moja muzyka
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Przyjechała TV
20.15 Wieczór poezji: Maria Pawlikowska-Jasnorzewska. „Ja"
20.15 Dookoła świata: Rajd przez Saharę
21.15 Wydarzenia — telefon „Dwójki"
21.50 Magazyn sportowy
22.50 Kino Filmów Dokumentalnych: „Warszawska suita"

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00 TTR — matematyka, sem. 1.
6.30 TTR — język polski, sem. 1.
8.10 Przysposobienie obronne kl. 8 i 1 lic.:
9.00 Praca — technika, kl. 2: Pompy wodne
9.30 Film dla II zmiany: „Telefon 110", odc. pt. „W dolinie" — sensac. film prod. NRD
11.15 Język polski kl. 4 lic.: Polska poezja współczesna
12.50 Muzyka, kl. 2: Drewno czy blacha
13.30 TTR — uprawa roślin, sem. 3: Uprawa grochu i wyki
14.00 TTR — hodowla zwierząt, sem. 3:
15.40 Program dnia
15.45 Rzemieślnicy
16.00 Nie podlega zaskarżeniu
16.30 DT — wiadomości
16.40 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas"
17.05 „Tylko Kaśka", odc. 3 pt. Kocham Jacka — film polski
17.30 Poligon
17.55 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.05 Interstudio
18.30 Sonda
19.00 Dobranoc: „Miś Uszatek"
19.10 Program publicystyczny
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Fakty, wydarzenia, aluzje
20.15 „Telefon 110", odc. pt. „W dolinie" — sensac. film prod. NRD
21.30 Reportaż filmowy
22.00 DT — komentarze
22.25 Pegaz
23.05 DT — 24 godziny

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Wiadomości — telefon „Dwójki"
17.10 Spróbuj sam
17.30 Lekcja
18.00 Krajobrazy kultury
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 Przeboje „Dwójki"
19.10 Klub Piłkarski Antoniego Piechniczka
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.30 Express Reporterów: Gorąca linia
20.15 Filharmonia „Dwójki": III Koncert fortepianowy Beethovena
21.15 Wydarzenia — telefon „Dwójki"
21.30 Kino poliglotów: „Telefon 110", odc. pt. „W dolinie" — sensac. film prod. NRD

PRACA

SZYLDZIARZA-LITERNIKA zatrudni pracownia — Ryszard Pichola, Nowa Huta, os. Słoneczne 11, tel. 44-34-64. g-87311

KUPNO

KOMPLET wypoczynkowy, nowy — „Krakus" lub „Merkury", pasy wibracyjne „Redor", czeskie — kupię. Oferty: 86441 Prasa" Kraków, Wiślna 2.

PODŁOGĘ bagażnika do Skody S-100 — kupię. Oferty: 86648 „Prasa" Kraków Wiślna 2.

TEOWNIK walcowany 30×30×3 — kupię. Zgłoszenia: tel. 55-48-58, wieczorem lub oferty: 87393 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAŻ

CENTRALNE ogrzewanie i piec do szklarni 12,5 — sprzedam. Debica, tel. 53-01 po godz. 16.

TUNEL foliowy 30×6 m — sprzedam. Stanisław Kramarz, Miękinia 109, koło Krzeszowic. g-86658

ANATOMIA człowieka (Atlas) — 3-tomowy — sprzedam. Tarnów, tel. 801-73 po godz. 18-ej. T-85823

TANIO sprzedam silnik Zaporożca — stan dobry. Nowy Sącz, tel. 230-83 po 16. S-87556

SILNIK Peugeota 204 Diesel w bardzo dobrym stanie — sprzedam. Nowy Sącz tel. 201-21 po godz. 15. S-87551

WYJEŻDŻAM — odstąpię czynny zakład ceramiczny. Oferty: 87003 „Prasa" Kraków Wiślna 2.

SAKSOFON tenor, nowy — sprzedam. Oferty: 87085 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

PŁUG czteroskibowy, brony trójki — sprzedam. Józef Tomera Trzemeśnia 199 k. Myślenic. g-87078

CIĄGNIK własnej konstrukcji — pilnie sprzedam. K. Kasprzycki. Trzemeśnia 17 k. Myślenic.

CIĄGNIK C 360 z gwarancją — sprzedam. Tel. 76-20-96 godz. 19—20. g-87104

CZĘŚCI do Mercedesa — sprzedam. Tel. 33-37-61. g-87219

DYWAN belgijski 2×3 — sprzedam. Tel. 44-27-23. g-87011

FLIZY czeskie 13 m² sprzedam. Tel. 44-17-04. g-87435

ROZSADĘ pomidorów Nortona, Wirtona, Beltona — sprzedam. Jan Szewczyk, Stanisławice 290, tel. Bochnia 271-89. g-86742

100 OKIEN inspektowych — sprzedam. Skawina, tel. 76-17-26, po 16-ej. g-86327

SKLEP galanteryjny w woj. tarnowskim z powodu wyjazdu — pilnie sprzedam. Wiadomość: Gabiga, Tarnów, Widok 80. T-85830

WOŁGĘ Gaz-24 — sprzedam. Tarnów, tel. 752-31 po 19-tej. g-58529

LOKALE

M-4 — sprzedam Oferty: 86438 „Prasa" Kraków Wiślna 2.

NIERUCHOMOŚCI

SZKLARNIĘ, 1300 m², k. Bochni — pilnie sprzedam. Oferty: 87084 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

PÓŁ domku z ogródkiem, w centrum Wieliczki — sprzedam. Tel. 253. g-87179

ZGUBY

KRZYWDA Ilona, ul. Majora 2/16, Kraków, zgubiła legitymację szkolną nr 98/83, wydaną przez XIV LO w Krakowie. g-86914

MIĘTUS Maria zam. Ratułów 226, zgubiła bezpłatny bilet PKS nr 091044, wydany przez KPKS — Oddział w Zakopanem. S-74639

PAŹDZIO Józef zam. Wilkowisko 172, unieważnia zagubione zaświadczenie kombatanckie nr 529409, wydane przez ZW ZBoWiD w Nowym Sączu. S-74635

USŁUGI

ZAKŁAD usługowy wykonuje wszelkie usługi w zakresie instalacji wody, kanalizacji, c.o. i gazu. Zbigniew Zakrzewski, Kraków-Wróblowice ul. Krzyżańskiego 37. g-87233

MOZAIKĘ, parkiety, układa, cyklinuje. Nawara tel. 55-07-73.

SOLIDNIE i terminowo wykonuje usługi: sprzątanie mieszkań i instytucji państwowych Zakład Usługowy — Aleksander Myśliwy, Nowy Sącz, ul. Bieruta 1/15, tel. grzecznościowy 222-95 poniedziałki i czwartki od 14 do 17.

RÓŻNE

KORESPONDENCYJNA Agencja Matrymonialna 78-401 Szczecinek, poleca oferty krajowe i zagraniczne. A-230

PKP ZAKŁADY SPRZĘTOWO-TRANSPORTOWE BUDOWNICTWA KOLEJOWEGO
Oddział Nr 2 w Krakowie, ul. Stoczniowców 5,

ZLECI

przedsiębiorstwom państwowym, spółdzielczym lub prywatnym wykonanie prac porządkowych w świetlicy takich jak:

- ◇ osadzenie karniszy
- ◇ wyłożenie ścian boazerią drewnianą lub drewnopodobną
- ◇ wykonanie i wbudowanie szaf w pozostawione wnęki
- ◇ wstrzeliwanie kołków w ściany
- ◇ zamontowanie tablic informacyjnych na drzwiach pokoi biurowych
- ◇ wykonanie innych robót z tego zakresu.

Wszelkich informacji dotyczących wykonania robót udziela **Dział Administracyjno-Socjalny, tel. 66-63-04, 66-63-05.**

FABRYKA OBUWIA SPORTOWEGO „POLSPORT" w Krośnie

ZATRUDNI

KONSTRUKTORA OBUWIA

Warunki przyjęcia:

— wykształcenie wyższe o kierunku obuwnictwo przemysłowe

— praktyka na stanowiskach związanych z konstrukcją obuwia w jednostkach przemysłu obuwniczego lub pokrewnych.

Mieszkanie zapewnione. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w **Dyrekcji Fabryki Obuwia Sportowego „POLSPORT" w Krośnie, ul. Waryńskiego 12.**

Zgłoszenia przyjmuje **Dział Spraw Osobowych, tel. 234-11.**

KOMBINAT Metalurgiczny HUTA im. LENINA w KRAKOWIE

ZATRUDNI natychmiast

na korzystnych warunkach:

SLUSARZY ◆ TOKARZY ◆ SZLIFIERZY ◆ FREZERÓW ◆ ELEKTRYKÓW ◆ ODLEWNIKÓW ◆ FORMIERZY ◆ SUWNICOWYCH ◆ MURARZY ◆ STOLARZY ◆ CIEŚLI ◆ MALARZY ◆ DEKARZY ◆ pracowników obsługi ruchu kolejowego ◆ absolwentów szkół ponadpodstawowych na stanowiska robotnicze ◆ innych pracowników z wyuczonym zawodem hutniczym oraz bez kwalifikacji — z możliwością szybkiego wyuczenia zawodu

z wyjątkiem pracowników zwolnionych bez wypowiedzenia z ich winy, tj. dyscyplinarnie.

Wynagrodzenie według wysokich stawek hutniczych Dla zamiejscowych zakwaterowanie w hotelach pracowniczych

Ponadto Kombinat zapewnia:

— świadczenia socjalno bytowe według specjalnych norm i zasad obowiązujących w hutnictwie
— wypoczynek we własnych domach wczasowych o wysokim standardzie
— opiekę lekarską w nowocześnie wyposażonych gabinetach i przychodniach specjalistycznych
— możliwość podnoszenia kwalifikacji wyuczenia zawodu uzyskania specjalizacji zawodowej

Dodatkowych informacji udziela i do pracy przyjmuje **Dział Kadr i Analiz Społecznych Kombinatu Metalurgicznego Huta im Lenina — Centrum Administracyjne, budynek „Z" kl C pokój 14 telefon centrali 444-666 wewn 28 24 lub 68-90** Dojazd tramwajami linii nr nr 4 9 15 22

VADEMECUM

OFERTY ■ PROPOZYCJE ■ SUGESTIE

TEATR

Bohaterowie jednej z najgłośniejszych komedii **Pierre de Marivaux** pt. **„IGRASZKI TRAFU I MIŁOŚCI"** pragnąc właściwie ulokować swój afekt i dowiedzieć się o sobie wszystkiego, wpadają na pomysł przebieranki. Rozpoczyna się gra; gra pełna polotu, wytworna i przewrotna, na miarę rokokowego teatru, w którym się toczy. Amor plącze nici intrygi ale w konsekwencji opowiada się za odwiecznym prawem człowieka do szczęścia.

Czemu więc służy zabawnie powikłana akcja? Prawdzie czy iluzji? — nieodłącznie związanej ze sceną, na której rozgrywa się zawsze ta sama komedia ludzkich omyłek? Oto pytanie, które zadali sobie twórcy przygotowanej przez **TEATR „BAGATELA"** inscenizacji słynnego dzieła. Premiera nowej — zresztą już trzeciej w powojennych dziejach sceny tego teatru — wersji „Igraszek" jutro tj. 14 stycznia.

Spektakl wyreżyserowała **Anna Polony**, scenografia jest dziełem **Kazimierza Wiśniaka**, opracowanie muzyczne — **Janusza Butryma**, choreografia — **Zofii Więcławówny**.

✲

Natomiast **TEATR LUDOWY** zaprasza na kolejną premierę 19 stycznia. Będzie nią inscenizacja powstałego w roku 1933 dzieła **Federico Garcii Lorki — „KRWAWE GODY"**. Dramat ten jest opowieścią o tragicznej miłości, która staje się... winą, za którą trzeba ponieść karę. Bohaterowie naznaczeni złowróżbnym piętnem śmierci, poruszają się w jej magicznym kręgu, bez możliwości wyzwolenia, bo śmierć jest wszechobecna: spogląda w oczy narodzinom i miłości, towarzyszy człowiekowi w jego odwiecznej tułaczce. Śmierć i los, śmierć i miłość splecione są ze sobą nierozerwalnie.

Inscenizację tragedii Lorki na krakowskiej scenie przygotował **Vojo Stankowski** ze Szwecji, autorem scenografii jest **Janusz Trzebiatowski**, muzyki — **Jolanta Szczerba**.

✲

W poniedziałek (16 stycznia) zobaczymy w **Teatrze Poniedziałkowym** drugą część widowiska według tryptyku dramatycznego **Eugene O'Neilla** pt. **„ŻAŁOBA PRZYSTOI ELEKTRZE"**, przygotowanego przez Ośrodek Telewizyjny w Krakowie. W tej części spektaklu zatytułowanym „Ścigani" dowiemy się o dalszych losach rodziny Mannonów, która przeżywa dramatyczne konflikty na wzór tragedii antycznych. Główna bohaterka utworu — Lavinia (Anna Dymna) — wie, że jej ojciec nie umarł śmiercią naturalną — został otruty przez żonę, która pragnie złączyć swe dalsze życie z innym mężczyzną. Lavinia, dla której śmierć ojca jest wielkim ciosem postanawia wymierzyć winnym sprawiedliwość!

Na zdjęciu górnym: Anna Dymna i Krzysztof Globisz.

✲

W TEATRZE TARNOWSKIM odbyła się ostatnio premiera śpiewogry kolędniczej pt. **„RADUJ SIĘ I TY CZŁEKU, Z NAMI CZASOM NA PRZEKÓR"**. Scenariusz, reżyseria, scenografia — **Jerzy Ukleja**, choreografia — **Mikołaj Kopiński**, opracowanie muzyczne — **Władysław Skwirut**.

Na zdjęciu dolnym: Jerzy Przewłocki (Huzar), Eulalia Majchrzak — Janik (Małgorzatka), oraz Janusz Gałka (Huzar).

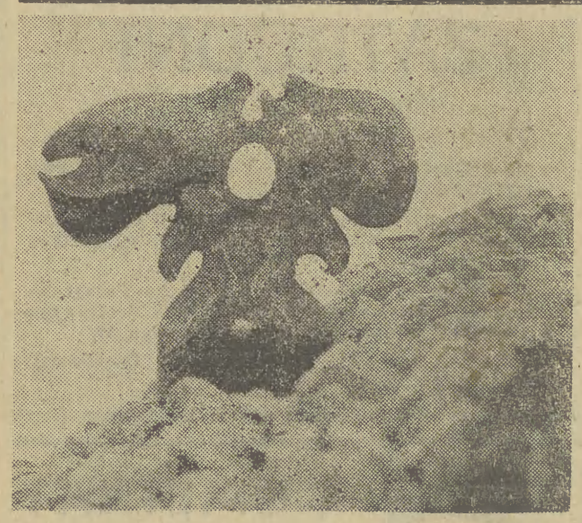

KABARET

Specjalnie dla zawiedzionych brakiem biletów na kabaret **Krzysztofa Piasecekiego i Stanisława Zygmunta** w grudniu, Estrada Krakowska wznawia przedstawienie pt. **„Pan tu mieszka"** w wykonaniu tych dwóch satyryków w piwnicy Hotelu „Pod Różą". **Przedstawienia — 14, 15 stycznia, godz. 18 i 20 oraz 16 stycznia — godz. 19** będą jednymi z ostatnich przed zmianą programu, która nastąpi prawdopodobnie już niedługo. Przy okazji **kabaret wystąpi w Krynicy — 18. I, Zakopanem — 20. I., oraz w Nowym Targu — 21. I.**

RZEŹBA

Dziś w pawilonie wystawowym **Biura Wystaw Artystycznych w Krakowie** otwarcie dwu wystaw: **„Współczesna grafika japońska"** (o której już pisaliśmy) oraz ekspozycji **„Pojedynek rytualny"**. Na tą ostatnią składać się będą rzeźby artysty belgijskiego **Rolanda Monteyne'a**, odlewane w technice wosku traconego oraz environnement **Antoniego Zydronia**, rodem z Krakowa, zamieszkałego w Poznaniu i tam pełniącego przez kilka lat funkcję rektora Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych. „Pojedynek rytualny" to dwugłos, synteza i symbioza artystycznego wyrażania, w których obaj twórcy odwołują się do pierwotnych wyobrażeń człowieka o magicznych siłach tkwiących w przyrodzie. Rzeźby Monteyne'a, rzeźbiarza - ornitomana przybierają kształty oddające jak najwierniej charakter biologicznego motywu, zaś „wydarzenia" Zydronia wiążą się z refleksją nad naturą ludzką, która nie daje się ucywilizować ani ostatecznie ujarzmić.

Zdjęcie górne: R. Monteyne — „Pelikan ma zawsze te same kłopoty"; dolne: A. Zydroń — „Epitafium dla żyrafy" (fragment).

Nasze MIASTO

O założeniach projektu nowej ordynacji wyborczej

Głos krakowskich kobiet

„Założenia projektu ordynacji wyborczej do rad narodowych", są szeroko dyskutowane i konsultowane w różnych środowiskach, przez różne organizacje społeczne. Wczorajsze zebranie Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet Polskich świadczyło, że i tej organizacji sprawy te nie są obojętne i polskie kobiety w dreptaku szarych, codziennych spraw znajdują czas i miejsce, aby się zastanowić nad kwestiami ogólniejszymi, dotyczącymi najważniejszych problemów naszego kraju. IX plenarne posiedzenie ZW LKP poświęcone było bowiem udziałowi krakowskiej organizacji LKP w kampanii wyborczej do rad narodowych. Ożywioną dyskusję poprzedziła prelekcja, którą wygłosił **Zdzisław Leś**, lektor z Krakowskiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego PZPR. Omówił on wszystkie nowe punkty projektu nowej ordynacji wyborczej, które budzą szczególne zainteresowanie — także w środowisku kobiecym. Nie sposób przekazać wszystkich myśli i wątpliwości jakie ujawniły członkinie Ligi Kobiet Polskich. W skrócie trzeba powiedzieć, że opinia w środowisku kobiet jest różna w stosunku do układu list wyborczych.

Dyskutantki m. in. postulowały uzupełnienie ordynacji o sprecyzowanie sposobu wyboru kandydatów. Postanowiono też wspólnie poprzeć wybory bezpośrednie jako te, które wykluczą partykularyzm, gmin czy dzielnic. (Pa)

Z posiedzenia Prezydium RN m. Krakowa

Pomyślne wykonanie planu inwestycyjnego

Głównym tematem posiedzenia Prezydium Rady Narodowej miasta Krakowa były sprawy organizacyjne związane z planowanym na najbliższy poniedziałek (16 bm.) spotkaniem władz miasta z kierownictwem Ministerstwa Przemysłu Chemicznego i Lekkiego.

Przewiduje się, iż między tym resortem a Radą Narodową oraz Urzędem Miasta Krakowa, zostanie podpisane specjalne porozumienie, dotyczące przede wszystkim zmniejszenia stopnia uciążliwości niektórych, podległych ministerstwu zakładów — zwłaszcza Zakładów Sodowych, Bonarki i Polfy. Tym bardziej, iż zgodnie z uchwałą Rady Narodowej z 2. 12. 1981 roku „Solvay" i „Bonarka" winny dokonać etapowej likwidacji produkcji surowcowej do roku 1985.

W jednym z punktów posiedzenia Prezydium, prezydent **Tadeusz Salwa** przedstawił najnowsze dane (jeszcze nie w pełni potwierdzone), obrazujące wykonanie planu inwestycyjnego za ubiegły rok. I tak: plan nakładów wynoszący 5,12 mld zł, przekroczono, osiągając 5,20 mld zł co oznacza, że wykorzystano wszystkie środki co do grosza. Wszystkie ważne inwestycje zostały zrealizowane w planowanym zakresie, a często wyżej — przykładowo w resortach oświaty, zdrowia i rolnictwa. Oddano do użytku trzy razy tyle, co w innych latach powierzchni handlowej (pawilony), natomiast na planowane 4.018 mieszkań zrealizowano 3.813 (zabrakło 205). Biorąc pod uwagę złożone uwarunkowania oraz wyniki budownictwa mieszkaniowego w podobnych do krakowskiej aglomeracjach, wykonanie planu stawia nas na jednym z pierwszych miejsc!

raptularz KRAKOWSKI

● **od miesiąca w budynku przy ul. Łużyckiej 51 (klatka 6) wyłączany jest gaz z powodu awarii reduktorów. Zjawiają się ekipy, naprawiają i sytuacja znów się powtarza. W budynku czuć zapach gazu i trudno się dziwić lokatorom, że życie na wulkanie niespecjalnie im odpowiada. Może wreszcie ktoś porządnie naprawi usterki?**

● **przy ul. Elsnera przed budynkiem nr 24 od lata leżą zardzewiałe drzwi w ilościach niemałych — pozostałość po remontach wind. Czy naprawdę trudno ustalić bałaganiarzy?**

MAŁA KRONIKA

● **Klub MPiK** (Rynek Podgórski 7): „Kwiaty polskie" Juliana Tuwima recytuje Dorota Pomykała — 18, wst. wolny.

● **Klub „Pod Jaszczurami"** (Rynek Gł. 7): DKF: projekcja filmu prod. USA „Airplane" — 16.

● **Ośrodek Kultury HiL** (Majakowskiego 2): DKF „Kropka" — projekcja filmu „Prawo jest prawem" (pol.) — 18.

● **DK Zakładów Sodowych** (Zakopiańska 2): „Sudan" — spotkanie z cyklu „Poznaj świat" — 12.45.

● **Galeria „Desa"** (Jana 3): Wystawa malarstwa i rysunku Jana Tarasina (11—18).

30 tysięcy dzieci i młodzieży skorzysta z akcji „Zima 84"

Do zimowych ferii zostało zaledwie kilkanaście dni. Jak co roku i w tym organizowane są wyjazdy krakowskich dzieci do miejscowości wypoczynkowych. Organizowany będzie również wypoczynek najmłodszych w miejscu zamieszkania. Na wczorajszym posiedzeniu Wojewódzkiego Zespołu Koordynującego Wypoczynek Dzieci i Młodzieży, któremu przewodniczył wiceprezydent m. Krakowa — **Jan Nowak**, omawiano przygotowania do ferii.

Wicekurator — **Zdzisław Turkot** zapoznał zebranych z najważniejszymi założeniami akcji „Zima 84". W tym roku skorzysta z niej około 30 tys. dzieci i młodzieży. Poza miejsce zamieszkania wyjedzie 8 tys. dzieci. Reszcie dzieci zapewni się ferie w miejscu zamieszkania. W Krakowie od 28 stycznia będą funkcjonowały 4 ośrodki wypoczynkowe dla dzieci ze wsi. Z tej formy wypoczynku połączonego ze zwiedzaniem naszego miasta skorzysta ponad 2500 uczniów szkół wiejskich w turnusach trzydniowych. W każdej szkole w czasie ferii powinny być czynne świetlice. Wychowawcy muszą zadbać aby program zajęć był atrakcyjny i aby w okresie ferii zapewnić jeden ciepły posiłek dla uczestników takiej formy wypoczynku.

Tegoroczne koszty wyjazdowe nie różnią się od ubiegłorocznych. Odpłatność obowiązkowa wynosi 1035 zł. (26 dni). Reszta dopłacana będzie z funduszu socjalnego zakładów pracy rodziców lub z budżetu państwa. Należy zaznaczyć, że na ferie zimowe powinny wyjechać przede wszystkim dzieci z rodzin rozbitych, sieroty z domów dziecka i dzieci chore.

Przedstawiciel Południowej DOKP, poinformował, że kolej przyjęła już 11 zgłoszeń na przewozy dzieci na zimowiska. Z usług kolei skorzysta 1168 osób. Powrót dzieci z ferii zapewniono na zasadzie rezerwacji.

Dzieci wyjeżdżające na ferie nie oddają kartek żywnościowych. Będą one pobierane jedynie od wychowawców i personelu oraz od młodzieży pracującej, korzystającej z wyjazdów zimowych. Jak zapewnił przedstawiciel Wydziału Handlu, w tym roku nie powinno zabraknąć artykułów spożywczych. Wyżywienie dzienne jest bardzo dobre i tak przykładowo: 150 g mięsa, 35 g masła, 50 g cukru. Są to normy orientacyjne, które mogą ulec zmianie. Jedynie, jeżeli idzie o mięso i jego przetwory, stawka dzienna nie będzie podniesiona. Dzieci otrzymają również dodatkowo olej, masło solone i mleko w proszku z darów. Intendenci mogą w tym roku zakupić od rolników drób, króliki i barany.

(ml)

co·gdzie·kiedy?

PIĄTEK, 13 STYCZNIA 1984 R. BOGUMIŁY, jutro FELIKS

teatry

IM. SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): H. Rzewuski: Listopad — 19.15. **MINIATURA** (pl. Ducha 2): M. Bułhakow: Psie serce — 17 (dozwolone od 16 lat). **STARY** (Jagiellońska 1): S. Wyspiański: Noc Listopadowa — 19 (spektakl zamknięty, abonamenty nieważne). **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): H. Böll: Zwierzenia clowna — 16 (spektakl dla dorosłych). **MUZYCZNY** (Lubicz 48): R. Czubaty: Błękitny zamek — 11 (przedstawienie zamknięte). **GROTESKA** (Skarbowa 2): Królewna Śnieżka — 10 i 17; Lalkarz — 12. **SCENA SATYRY „MASZKARON"** (Rynek Gł. 1): G. Boccaccio: Dekameron — 22. **SCENA SZKOLNA PWST** (Straszewskiego 22): Sarabanda — 20.30. **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Koncert symfoniczny. Wyk.: Ork. PFK p/d H. H. Jörisa (RFN), I. Politkowski (ZSRR) — skrzypce. W progr.: Lutosławski, Haydn, Mozart — 19.30 (abonament S 1).

kina

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48). Konfrontacje: Tysiąc miliardów dolarów (fr. 15 lat) — 15.30, 18, 21.30. **KIJÓW** (Krasińskiego 34): Konfrontacje: Inne spojrzenie (węg. 18 lat) — 16, 18, 20, 22. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Błąd szeryfa (NRD b.o.) — 8.30, 12, 18, Afera Concorde (wł. 15 lat) — 10, 16, 20, Młodość Piotra (NRD 12 lat) — 14. **MŁODA GWARDIA** (Lubicz 6): Konfrontacje: Tysiąc miliardów dolarów (fr. 15 lat) — 15.30, 18, 20.30, 23. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Konfrontacje: Tootsie (USA 12 lat) — 15.45, 18, 20.15. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Konfrontacje: Tootsie (USA 12 lat) — 16.45, 19, 21.15. **SFINKS** (Majakowskiego 2): Komandosi z Navafony (ang. 15 lat) — 15.45, 20. **TĘCZA** (Praska 52): Wejście smoka (Hongkong-USA 18 lat) — 16, 18. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Konfrontacje: Dworzec dla dwojga (radz. 15 lat) — 14, 16.30, 19, 21.30. **WANDA** (Waryńskiego 5): Konfrontacje: Dworzec dla dwojga (radz. 15 lat) — 15.30, 18, 20.30, 23. **WARSZAWA** (Stradom 15): Konfrontacje: Elegia (bułg. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, 22.30. **WISŁA** (Gazowa 27): Janosik (pol. 15 lat) — 15.30, 18. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Konfrontacje: Inne spojrzenie (węg. 18 lat) —10, 12, 17, 19, 21. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Dzieci wśród piratów (jap. b.o.) — 16 (pożegnanie z filmem), Sprawa Kramerów (USA 15 lat) — 17.45, Mistrz kierownicy ucieka (USA 15 lat) — 20. **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Konfrontacje: Elegia (bułg. 18 lat) — 16.45, 19, 21.15.

ALWERNIA — Chemik: Czas przeszły (fr. 15 lat). **DOBCZYCE — Raba:** Żonaty kawaler (radz. 12 lat); Amnestia (pol. 15 lat). **GDÓW — Promyk:** Wilczyca (pol. 18 lat). **KRZESZOWICE — Nowości:** Wielki sen (ang. 15 lat — pożegnanie z filmem). **MYŚLENICE — Wisła:** Oko proroka (pol. 12 lat); Imperium namiętności (jap. 18 lat). **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Wielki Szu (pol. 18 lat) i filmy krótkometr. **SKAWINA — Piast:** Mistrz kierownicy ucieka (USA 15 lat). **SŁOMNIKI — Czar:** Fedora. (RFN 15 lat — pożegnanie z filmem). **WIELICZKA — Górnik:** Z życia marionetek (RFN 18 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

wystawy

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: Komnaty - Wystawa „Odsiecz Wiedeńska" (12—17). **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** (niecz.) **MUZEUM KATEDRALNE** (10—15). Wystawa „Wawel zaginiony" (10—15). **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15) **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): (10—15.30). **MUZEUM W. I. LENINA** (Topolowa 5): Wystawy „Lenin w Polsce", „Ludowe Wojsko Polskie" (9—18 wst. wol.). **DOM LENINA** (Królowej Jadwigi 41): Wystawa: „Mieszkanie Lenina" „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej" (9—15, wst. wol.). **MUZ. ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): Wystawy: „Polska kultura ludowa"; „Czeskie ludowe rękodzieło artystyczne" (10—15). **KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł. 35): Wystawa „Z dziejów i kultury Krakowa" oraz prezentacja medali darowanych przez Jana Pawła II (9—15). **MUZEUM HISTORYCZNE** (Franciszkańska 4): Wyst. szopek (10—17). **POMORSKA 2:** Wystawa „Męczeństwo i walka Polaków w latach 1939—1945" (9—15). **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): Wystawa „Z dziejów kultury Żydów" (11—18). **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawy: „Starożytność i średniowiecze Małopolski"; „Pradzieje N Huty" i „Mumie egipskie w świetle promieni „X" (10—14). **APTEKA „POD ORŁEM"** (pl. Boh. Getta 18): Muzeum Pamięci Narodowej (10 — 16). **GALERIA „KRZYSZTOFORY"** (Szczepańska 2): Wystawa „III kolekcja Grupy Krakowskiej" (11—17). **BWA,** (pl. Szczepański 3a): Wystawa „Dyplom 83" (11—18). **MUZ. NARODOWE:** (Sukiennice) Galeria pol. sztuki XX wieku (10—16). **MUZEUM WYSPIAŃSKIEGO** (Kanonicza 9): (10—16). **KAM. SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 3): Galeria polskiej sztuki do 1764 (niecz.). **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 1): Galeria polskiej sztuki XX w. (10—15.30). **MUZEUM MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 28): Wystawa „Folklor wsi podkrakowskiej (11—15). **SALON TPSP** (pl. Szczepański 4): Wystawa malarstwa i grafiki z NRD (10—17). **SALON WYSTAWOWY** Nowa Huta (al. Róż 3): Wystawa malarstwa Stowarzyszenia Plastyków Nieprofesjonalnych Ziemi Krakowskiej (10—17). **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA:** Wyst. reprodukcji Paula Gaugoina (ze zbior. dr H. J. Maniaka): (10—20) **GALERIA:** Wystawa malarstwa Józefa Kuleszy (11—18) **KLUB MPiK** (N. Huta, pl. Centralny): **CZYTELNIA:** (10—20) **GALERIA:** (10—20) **KOPALNIA SOLI** (Wieliczka): (8—15). **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH** (Wieliczka): (8—15).

MYŚLENICE — Muzeum Regionalne (Sobieskiego 3): Wyst. „Hej, kolęda, kolęda" (10—15, **MDK** (Świerczewskiego 14): „Szanujmy wspomnienia — 1983 r." — ekspoz. materiałów reklamowych MDK (8—21). **MIEJSKIE SALE WYSTAW ARTYSTYCZNYCH** (3 Maja 1a): Lipsk w fotografii (10—14).

szpitale DYŻURNE

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA, tel 22-05-11 (czynna całą dobę).

CHIRURGICZNY: Kopernika 40; przyp. urazowe — Kopernika 19a, **CHIRURGII DZIEC.:** Prokocim, **UROLOGICZNY:** Grzegórzecka 18, **LARYNGOLOGICZNY:** Kopernika 23a, **OKULISTYCZNY:** Kopernika 38.

pogotowie

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14, tel 999 zachowania i przewozy tel 22-38-33 Podstacje KPR Rynek Podgórski 2, tel 66-29-80 Prokocim (ul. Teligi 6), tel 55-51-90 Lotnisko Balice (tel 11-90-29) Nowa Huta tel 44-22-22 i 44-17-70 Krowodrza tel 37-36-37 i 37-38-29 Krzeszowice tel 99 Jerzmanowice tel 48 Proszowice tel 9, Myślenice tel 999 Skawina, tel 9 Wieliczka tel 22-33-54 i 9 Niepołomice tel 98 Iwanowice - tel 99 oraz Izby Przyjęć wszystkich szpitali.

apteki

INFORMACJA APTECZNA tel 11-07-65 (czynna 8—15).

Dyżury nocne pełnią apteki: Szczepańska 1, Krakowska 1, Pstrowskiego 94, Kazimierza Wielkiego 117, Nowa Huta — os. Centrum C, Centrum A.

MYŚLENICE (Żeromskiego 19)

SKAWINA (Ogrody)

WIELICZKA (Boh. Warszawy 12)

PROSZOWICE (1 Maja 81)

Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach, Niepołomicach, Sułkowicach, Alwerni, Dobczycach, Gdowie, Skale i Słomnikach.

inne...

TELEFON ZAUFANIA 33-71-37 (16—22)

TELEFON DLA RODZICÓW 22-02-16 (14—18)

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY — tel.: 22-25-66; 22-95-78 (15.30—23.00)

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 988 (14—19)

INFORMACJA KULTURALNA KDK (Rynek Główny 27): tel 22-32-65 (13—17)

POMOC DROGOWA PZMot. (al. Planu 6-letniego 154) — tel 44-17-60 i 44-16-32 (7—22), ul. Kawiory 3 — tel 37-48-92 i 37-55-75 (7—22)

POGOTOWIE TECHNICZNE „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81): tel 48-00-84 (6-22)

radio

PROGRAM I

na fali 1322 m czyli 227 KHz

DZIENNIKI: 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

4.00 Poranne sygnały. 5.05 Rozmait. roln. 5.25 Więcej, lepiej, nowocz. 5.30 Poranne sygnały. 8.00 Komun., muz. i inf. 8.45 Żołn. zwiad. 9.00—11.00 Cztery Pory Roku. 11.05 Konc. przed hejnałem. 11.55 Komun. o st. wód. 12.30 Muzykanci z Limanowej. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Komun. 13.10 Radio kierowców. 13.20 Śpiewa Zesp. „Babsztyl". 13.30 Utwory R. Statkowskiego. 14.05 Mag. muz. „Rytm". 15.55 Radio kierowców — Nowy kodeks drogowy. 16.05 Probl. dnia. 16.15 Bank przebojów. 17.00 Muz. i aktuln. 17.25 Gitara, banjo i country. 18.05 Gorący temat. 18.15 Konc. dnia 19.30 „Bo słonko lubi dzieci" — aud. muz 20.05 W kilku takt., w kilku słow. 20.10 Konc. życzeń. 20.38 Komun. Tot. Sport. 20.40 Wiersze dla Ciebie. 21.00 Komun. 21.05 Kron. sport. 21.15 Wiecz. promenada z A. Fiedlerem. 22.00 Inf. dla kierowców. 22.25 Repetycje z jazzu polsk. 22.57 Komun. 23.30 Konc. życzeń dla Polonii. 23.55 Muz.

PROGRAM II

stereo i aud. Rozgł. PR w Krakowie
UKF 68.75 MHz
DZIENNIKI: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 20.15.

6.05—8.00 **Kraków na antenie:** Co niesie dzień. 7.45 „Lot nad kukułczym gniazdem" — odc. pow. 8.05 Naszym zdaniem. 8.10 Przeboje non-stop. 8.30 Poranna seren. 9.00 „Schodami w górę, schodami w dół" — odc. pow. 9.20 Muz., którą lubi E. Karewicz. 9.50 „Irytacje" — odc. pow. 10.00 Godz. melom. 11.00 Zawsze po jedenastej. 11.10 Relaks w stereo 12.00 G. P. da Palestrina: „Magnificat". 12.25 W stronę jazzu. 13.05—13.20 **Kraków na antenie:** 13.20 Z malow. skrzyni. 13.30 Fragm. instrum. z oper kompozyt. polskich. 14.00 „Irytacje" — odc. pow. 14.10 Nagr. nowe i najnowsze. 15.00 A. Rubinstein — „Moje młode lata". 15.10 Instrumentaliści grają przeboje: G. Shearing. 15.30 Folklor z różnych stron świata. 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wyk. 17.05—18.30 **Kraków na antenie:** 18.00 Co niesie dzień. 18.30 Klub Stereo. 19.30 Transm. Konc. WOSPR i TV z Centrum Kultury w Katowicach. 20.20 Wiecz. refleksje. 20.25 Aud. liter. 20.35 D. c. transmisji koncertu. 21.30 Nagr. wiecz. 21.40 Miniat. liter.: „Gospoda pod Królową Gęsią Nóżką". 21.55 F. Chopin: Nokturn Es-dur op. 9 nr 2. 22.00 A. France: „Gospoda pod Królową Gęsią Nóżką". 22.15 Słuchajmy razem. 23.00 „Schodami w górę, schodami w dół" — odc. pow. 23.20 Słynni artyści w duecie: D. Fischer — Dieskau i Św. Richter. 24.00 Nocne reggae: płytowe nowości. 0.45 Miniat. liter.: „Sny". 0.50 Echa dnia.

PROGRAM IV

na UKF 67.67 MHz oraz na fali śr. 219 m, czyli 1368 KHz oraz dod. na fali dł. 1500 m — od godz. 8.50 do 16.05.

DZIENNIKI 7.00, 12.05, 16.00, 19.30, 23.50.

9.05 „Co to jest oś" — słuch. dla kl. 1 (matem.). 9.35 Notatnik kult. 10.00, Niezależne, samorządne (wych. obyw. kl. 8). 10.30 Muz. W. A. Mozarta. 11.00 Państwo bez stosów (hist. kl. 2 lic.). 11.30 Płytowe kolekcje. 12.10 Widnokrąg. 12.30 Radio Moskwa 13.00 „Co to jest oś" (matem. kl. 1). 13.30 Złoty wiek włoskiej muz. skrzypcowej. 14.00 W trosce o przyszłość. 14.15 Aktorskie recitale: H. Skarżanka. 14.30 Między nami — mag. nastolatków. 16.05 Instrumentarium muz. rozr. 16.35 Widnokrąg. 17.05 Konc. instrum. 18.00 Kanarki i ptaki egzotyczne 18.10 Pasja zbierania. 18.20 Nagrania z filmów. 18.40 Dziś pytanie — dziś odpowiedź (aud. z telef. udz. słuchaczy). 19.40 J. angielski. 19.55 Spotkanie z Hanną Ożogowską. 20.15 Uwertury z operetek. 20.30 Wieczór muz. i myśli. 22.10 Na skrzydłach pieśni. 23.00 L. D. Kusche: „Trójkąt bermudzki — zagadka rozwiązana". 23.10 Muzykoterapia. 23.55 Fel. W. Billipa.

TV-PROGRAM

PROGRAM I

6.00 TTR — Mechaniz. roln., sem. 3: Zbiór zbóż kombajnami

6.30 TTR — Hod. zwierząt, sem. 3: Specjalizacja w prod. zwierząt

8.10 Geografia, kl. 6 i 7: Wycieczka do Hiszpanii

9.00 Wokół nas, kl. 3: W Lublinie

9.30 Film dla II zmiany: „Morze", odc. 2 — serial prod. węg.

11.00 Wokół nas, kl. 1—2: Stoi na stacji lokomotywa

12.50 Wokół nas, kl. 1—2 Też potrafię

13.30 TTR — Matem., sem. 1: Własności funkcji liczbowych

14.00 TTR — J. polski, sem. 1: Literatura polityczna w epoce oświecenia

15.25 NURT — Edukacja polonistyczna: Literacki i semiczny kształt utworu dramatycznego

15.55 Program dnia

16.00 Telekino

16.30 Wiadomości

16.40 Dla młodych widzów: „Encyklopedia TDC"

17.05 Dla przedszkolaków: „Piątek z Pankracym"

17.30 Studio Sport: Puchar Świata w narciarstwie alpejskim

18.30 35 lat temu — progr. dok.

19.00 Dobranoc: „Ludzik ze skrzyżowania"

19.10 Na chłopski rozum

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 Monitor Rzadowy

20.30 „Morze" odc. 2 — węgierski serial film.

21.30 „Zawsze po 21" — progr. reporterów

22.00 Dziennik Telewizyjny: Komentarze

22.30 Studio Sport: Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym

23.20 Dziennik Telewizyjny: „24 godziny"

PROGRAM II

16.55 Program dnia

17.00 Wiadomości — telefon „Dwójki"

17.10 „Szach — mat" — program dla szachistów

17.30 „Człowiek z komputerem"

18.00 Szkice filmowe — kolokwium

18.30 KRONIKA (Kr.)

19.00 Przeboje „Dwójki"

19.10 Skojarzenia — teleturniej

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 „Za kierownicą"

20.15 Wrocławskie spotkania z piosenką

20.35 Kabaret „Ssak"

21.15 Wydarzenia — telefon „Dwójki"

21.30 Opowieść o miłości: „Będę czekał" — radziecki film fabularny

Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie teatrów, kin, radia i telewizji — redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Nakład dzisiejszego wydania 350 000 egzemplarzy.

Za tydzień: ● Izabela Pieczara rozmawia z prof. Czesławem Pilichowskim, dyrektorem Głównej Komisji Badań Zbrodni Hitlerowskich w Polsce ● sport i literatura — impresja znanego prozaika Lesława M. Bartelskiego przed zimowymi igrzyskami olimpijskimi w Sarajewie ● Janusz Hańderek o problemach demograficznych w Polsce ● stałe rubryki, felietony.

„GAZETA KRAKOWSKA" — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. Redaguje zespół: Adres redakcji 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556 TELEFON REDAKCJI: centrala czynna w godz 6—3, nr tel 22-75-88, łączy ze wszystkimi działami ODDZIAŁY REDAKCJI: 83-300 NOWY SĄCZ, ul. Narutowicza 5, II p. tel 203-34 33-100 TARNÓW, ul. Krakowska 12, tel 56-50 WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Krakowie, ul. Wiślna 2 DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, al. Pokoju 3 Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, tel 22-70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej) Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

Wydanie A